

J. DUSZYŃSKA i T. WITWICKI

HISTORJA POLSKI

DLA TRZECIEJ KLASY
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

PODRECZNIK DLA NAUCZYCIELA



Kolekcja
Emilia Kornasia

LWÓW

NAKŁADEM PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
W KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO
1928.

J. DUSZYŃSKA i T. WITWICKI

HISTORIA POLSKI

DLA TRZECIEJ KLASY
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

PODRĘCZNIK DLA NAUCZYCIELA

Kolekcja
Emilia Kornasia



...dania
...działkę do CENA 2 Zł 40 gr
...em, jeżeli nauczyci
przy ustępie: Zaprzysi
Rzecz natura

pozostawi n

i pozw

STWADEM PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
W KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO

LWÓW

1928.

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH
W KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO WE LWOWIE,**
ul. Kurkowa 21. — Nr. tel. 28-47 — Konto czekowe Nr. 141.751.



CM UEU 330455

Książek szkolnych, wydanych nakładem Państwowego Wydawnictwa książek szkolnych w Kuratorjum O. S. L., nie wolno sprzedawać po cenach wyższych od cen wymienionych na karcie tytułowej. Każda książka, wydana nakładem tego Wydawnictwa, ma na karcie tytułowej pieczęć urzędową z orłem państwowym i napisem w otoku: „Państw. Wydawn. Książek Szk. w Kurat. Okr. Szk. Lwowskiego”.

Egzemplarzy niezaopatrzonych tą pieczęcią nie wolno sprzedawać w handlu ani używać w szkołach.

Wpisano do Księgi Akcesji

257
Ak. DI nr/2011/..... CM

PRZEDMOWA.

W podręczniku tym pomieszczono wszystkie ustępy ministerjalnego programu A i B, co uwidacznia przejrzystość spisu rzeczy.

Nie wszystkie ustępy stanowią treść jednej lekcji, zebrany materiał naukowy trzeba będzie nieraz rozłożyć stosownie do potrzeby i możliwości.

Nauczyciel sam osądzi, czy rozmówki wstępne i końcowe przeprowadzi w formie podanej czy też w jakiejś innej, może bardziej ogólnej, może bardziej szczegółowej. Podręcznik ten nie jest zbiorem lekcji wzorowych, a w materiale pytań zawiera jedynie tematy, które można poruszyć w związku z danym opowiadaniem. Rozmówki te zależeć będą od rozwoju umysłowego działwy; w podręczniku, przeznaczonym dla szkół wszelkiego stopnia organizacyjnego, nie podobna stworzyć w tym względzie jakiegoś jednolitego dla wszystkich wzoru. Indywidualność pedagogiczna nauczyciela odgrywa tu taką samą rolę jak poziom umysłowy danego zespołu działwy.

Obrazy historyczne, jako środek pomocniczy przy nauce historii, pozwalają czasami na inne traktowanie, jak obraz przy nauce przyrody lub podczas elementarnych rozmówek na godzinie języka polskiego. Można ich użyć przed opowiadaniem jakiegoś momentu historycznego i ten ostatni wysnuć niejako z obrazu, można ich równie dobrze użyć w środku opowiadania albo też na zakończenie. Czasami wskazaniem będzie wezwać działwę do interpretacji obrazu, kiedy indziej nie będzie grzechem, jeżeli nauczyciel sam go objaśni, jak to czyni podręcznik przy ustępie: Zaprzysiężenie Konstytucji 3-go Maja i in.

Rzecz naturalna, że każdy obraz, który ma opisywać sama działwa, pozostawi nauczyciel przedewszystkiem swobodnej obserwacji uczniów i pozwoli im najpierw samodzielnie zdać sprawę z poczynionych spostrzeżeń tudzież domysłów, co i w jaki sposób dany obraz przedstawia. Dopiero gdyby spostrzegawczość działwy zawiodła, nauczyciel napro-

wadzi ją na właściwy sposób obserwacji i zrozumienia treści obrazu. Dla jednych uczniów mogą te pytania okazać się zbędne, dla innych będzie ich czasami za mało.

Reprodukcyj najbardziej znanych i najczęściej spotykanych w szkołach obrazów historycznych nie pomieszczono w lekcście. Wiele rycin podręcznika można przerysować na obrazy ścienne.

Starano się w podręczniku tym — o ile możliwości — powiązać historję z dniem dzisiejszym i temi zjawiskami z życia, z którymi działwa na tym stopniu nauki już może się spotkać. I tu jednak podręcznik nie mógł wyczerpać wszelkich możliwości. Zabytki historyczne różnych okolic, zwyczaje ludowe, pieśni i obrzędy, strój, podania i legendy miejscowe, nazwy i tradycja lokalna — znane działwie — nasuwają tysiączne możliwości ożywienia nauki historji na tym stopniu. Tu i ówdzie rozsiane w podręczniku uwagi i pytania przypominają tylko niejako, co i jak możnaby zrobić w tym kierunku, ale każda niemal miejscowość wymagać będzie od nauczyciela dodatkowych w tym względzie notatek i uzupełnień na marginesie podręcznika.

Sposób użycia mapy, zwłaszcza w pierwszych zaraz lekcjach, wymaga koniecznie dokładnego przestudjowania wskazówek metodycznych do programu nauki historji. Pierwsza zawiera jedynie te nazwy, które działwa już zna z lat poprzednich, alboweż z którymi powinna się zaznajomić na pierwszych zaraz godzinach. Przerysowana w dużym formacie może stanowić mapę ścienną na tym stopniu, uzupełnianą w miarę postępu nauki nazwami miejscowości o których mowa.

We Lwowie, w kwietniu 1928.

TADEUSZ WITWICKI

SPIS RZECZY.

*(Ustępny wspólny w programie A i B umieszczono przez całą szerokość strony.
Resztę ustępów programu A po stronie lewej — ustępów programu B po prawej.
Ustępy oznaczone *) można traktować jako czytanki).*

1. Pogadanki wstępne: Polacy	str.	1
Dla Narodu — wiersz T. W.	„	3
Dawne czasy	„	3
Polska	„	4
Jak wyglądał nasz kraj	„	5
2. Nasi przodkowie Słowianie	„	8
3. Dawne podania: O Lechu	„	11
O Kraku	„	12
O Wandzie	„	14
O Popielu i Piaście	„	15
4. Słowianie a Niemcy	„	17
5. Mieszko I.	„	18
6. Bolesław Chrobry	str.	20
7. Św. Wojciech	„	21
8. Grosz wdowi*)	„	22
9. Bolesław Chrobry a Niemcy	„	23
10. W starym tumie — wiersz T. W.	„	24
11. W klasztorze*)	„	25
12. Bolesław Krzywousty	str.	27
13. Obrona Głogowa*)	„	29
14. Napady Tatarów	str.	32
15. Tatarzy — wiersz W. Bełzy	„	35
16. Bitwa pod Lignicą	„	35
17. Św. Kinga*)	„	36
18. Władysław Łokietek	str.	37
19. Kazimierz Wielki	„	39
20. Dawne miasta*)	„	42
21. Królowa Jadwiga	„	44
22. Dobra królowa*)	„	45
23. Litwa	„	47
24. Chrzcist Litwy*)	„	49

25. Bitwa pod Grunwaldem	str.	50
26. Grunwald*)	"	51
27. Kazimierz Jagiellończyk	str.	52
28. Synowie Kazimierza Jagiellończyka*)	"	54
29. Jan Długosz i Mikołaj Kopernik*)	"	56
30. Unja Lubelska	str.	56
31. Stefan Batory	"	59
32. O Walentym Wąsie i Grzegorzu Wielo- lochu*)	"	61
33. Jan Zamojski	str.	63
34. Wyprawa Żółkiewskiego na Moskwę	str.	64
35. Wjazd Żółkiewskiego do Warszawy*)	"	66
36. Cecora	"	67
37. Karol Chodkiewicz	str.	70
38. Wojna ze Szwedami	"	71
39. Obrona Częstochowy	"	73
40. Stefan Czarniecki	str.	75
41. Bitwa nad Pilicą i nad morzem	"	76
42. Śmierć Czarnieckiego — wiersz J. Du- szyńskiej	"	77
43. Jan III. Sobieski	"	79
44. Odsiecz Wiednia	"	81
45. Wjazd Sobieskiego do Wiednia*)	"	82
46. Pierwszy rozbiór Polski	"	84
47. Tadeusz Rejtan	"	85
48. Po pierwszym rozbiórze	"	87
49. Konstytucja 3-go maja	"	89
50. Zaprzysiężenie Konstytucji*)	"	93
51. Trzeci maj w Warszawie — wiersz J. Duszyńskiej	"	96
52. Tadeusz Kościuszko	"	97
53. Bitwa pod Racławicami	"	99
54. Racławice — wiersz T. Lenartowicza	"	100
55. W obozie pod Połańcem	"	101
56. Jan Kiliński	str.	102
57. Warszawskie Zuchy — wiersz J. Du- szyńskiej	"	104
58. Obrona Warszawy*)	str.	105
59. Maciejowice i rzeź Pragi	"	106

60. Trzeci rozbiór Polski	str. 107
61. Legjony	„ 110
62. Pieśń legionów — J. Wybickiego	„ 112
63. Księstwo Warszawskie	„ 113
64. Pod Somosierrą — wiersz M. Konopnickiej	„ 115
65. Bitwa pod Raszyńnem	str. 116
66. Wyprawa Napoleona na Moskwę	„ 117
67. Pod Lipskiem*)	„ 119
68. Pogrzeb ks. Józefa — wiersz J. Duszyńskiej	„ 120
69. Śmierć Kościuszki — wiersz J. Sawy	„ 121
70. Sypanie kopca*)	„ 121
71. Powstanie listopadowe	„ 123
72. Bitwa pod Stoczkiem — wiersz W. Pola	„ 124
73. Olszynka grochowska	„ 126
74. Sowiński na Woli*)	„ 127
75. Powstanie styczniowe	„ 128
76. Koniec powstania	„ 132
77. Prześladowanie unitów	„ 134
78. W zaborze pruskim	„ 136
79. Września*)	„ 137
80. W zaborze austriackim	„ 139
81. Odrodzenie Polski	„ 140
82. Józef Piłsudski	„ 142
83. Walka o granice	„ 144

Pogadanki wstępne.

Polacy.

Jakim mówisz językiem? Kim jesteś? Czy ojciec Twój i matka są także Polakami? A dziadek i ojciec dziadka czy był także Polakiem? W jakim mieszkasz kraju? A dziadkowie Twoi w jakim kraju mieszkali? A ojcowie Twoich dziadków, czy także mieszkali w Polsce? Jakim językiem mówimy? Jakim językiem mówili nasi dziadowie?

Jesteśmy Polakami i mieszkamy w Polsce. Ojcowie i dziadkowie nasi byli również Polakami i żyli w Polsce. Ich już nie ma i nas kiedyś nie będzie, ale zawsze w Polsce mieszkać będą Polacy i zawsze tu ludzie mówić będą polskim językiem.

Rodzice i dzieci, stryjowie i wujowie, wszyscy krewni tworzą jedną rodzinę. Wszyscy ludzie, którzy mieszkają na jednej ziemi i mówią tym samym językiem są także jakby krewnymi, tworzą jakby jedną, wielką rodzinę. Rodzinę tę nazywamy narodem. Naród polski to są ci wszyscy Polacy, którzy żyją na polskiej ziemi.

Jakie obowiązki ma człowiek wobec rodziców i rodziny? Czy powinien szanować pamięć dziadów i pradziadów? Dla kogo żyje człowiek, czy tylko dla siebie? Czy rodzice Twoi pracują tylko dla siebie, czy także dla Ciebie i dla Twego rodzeństwa? Co by się stało z dziećmi, gdyby rodzice myśleli tylko o sobie? Jeżeli naród jest rodziną, czy powinniśmy myśleć o tych, którzy po nas przyjdą? A czy powinniśmy myśleć o tem, co robili i jak żyli Polacy przed nami?

Rodzina zajmuje jeden dom, jedno mieszkanie, pracuje na jednym gospodarstwie. Dalsza rodzina mieszka opodal, czasem w innej miejscowości, ale wszyscy członkowie jednej rodziny powinni się znać, kochać i pomagać sobie nawzajem. Tak samo wszyscy Polacy, to jest ci, którzy stanowią naród polski, powinni się kochać i pomagać sobie, bo są także jedną rodziną. Trzeba nam także kochać ziemię polską, bo przecież Polska to nasze wspólne gospodarstwo, nasza ojczyzna i nasz kąt rodzinny. Tylko na polskiej ziemi, w ojczyźnie, jesteśmy u siebie w domu, wszędzie indziej jesteśmy obcymi.

Każdy z nas chętnie słucha, gdy ojciec lub dziadek opowiada o dawnych czasach. Każdy chciałby wiedzieć, jak żyli jego rodzice i dziadowie, co robili i myśleli, co ich cieszyło a co smuciło. Tak samo każdy Polak powinien wiedzieć, co robili dawni Polacy i co przed dawnymi laty działo się na polskiej ziemi. Bo ci dawni Polacy, należeli przecież do tej samej, co i my rodziny — tylko już ich nie ma, oni są naszymi przodkami.

W każdej rodzinie rodzice pracują na to, aby dzieciom ich było kiedyś dobrze. Wszyscy Polacy powinni myśleć także o tem, aby tym Polakom, którzy po nich żyć będą na polskiej ziemi, było również dobrze. Nasi przodkowie pracowali dla nas, powinniśmy za to znać ich dzieje i czcić ich pamięć. A my sami powinniśmy pracować nietylko dla siebie, ale i dla tych Polaków, którzy po nas przyjdą.

Jakie masz obowiązki wobec swoich rodziców? W jaki sposób możesz pomagać im w pracy?

Kiedy człowiek może lepiej pracować, czy wtedy kiedy nauczył się, jak pracować, czy też jeżeli nie chce się nauczyć niczego? Czy lepiej będzie Twoim rodzicom i Twojej rodzinie, gdy będziesz się dobrze uczył?

Jeżeli każdy mały Polak będzie się dobrze uczył, czy wszystkim rodzinom polskim będzie dobrze? A zatem i wszystkim Polakom będzie dobrze? Jak nazywamy wszystkich Polaków razem? Czy ucząc się spełniasz obowiązki tylko wobec rodziny, czy także wobec Narodu?

Dla Narodu.

Od snych Karpat aż do fal Bałtyku
Polskie granice wytyczył sam Bóg.
Tu polskiem słowem mówią ojce nasze
I polski pacierz szepce każdy próg.

Tu wsie i sioła, pałace i miasta
To polska praca, praca polskich rąk,
W tę ziemię wsiąkał trud polskiego życia,
I krew w nią wsiąkała wśród bitew i mąk.

Więc ty, o dziecię, myśl już o tem wcześniej,
Byś był Narodu nieodrodny syn,
By dla Narodu i dla Polski całej
Była myśl twoja, twe życie, twój czyn...

Dawne czasy.

Co robiłeś rok temu? Jak wyglądałeś mając cztery, trzy lata? Co wówczas robiłeś, w jakiej chodziłeś sukience? Czy sobie przypominasz, jak Cię matka uczyła pacierza, jak ojciec huśtał na kolanach? Masz jeszcze jaką starą zabawkę? Kiedy i gdzie się nią bawiłeś? Jak wyglądała Twoja pierwsza zabawka? Czy ojciec lub matka opowiada ci czasem o tych czasach, gdy byłeś jeszcze maleńki? A o tych czasach, gdy oni sami byli jeszcze dziećmi?

Jaka jest u was w domu pamiątka po dziadku lub pradziadku? Czy wiesz, gdzie oni leżą na cmentarzu? Ile masz lat? Ile lat ma Twój ojciec?

Czy wiesz, co się działo w naszej miejscowości w czasie Wielkiej Wojny? Kto Ci o tem opowiadał? A czy wiesz, co się tu działo przed wojną?

Człowiek nie pamięta dobrze swoich lat dziecinnych, opowiadają mu o tem rodzice lub starsi ludzie.

Dziecko przypomina sobie czasem, co się działo przed kilku laty, starsi ludzie pamiętają wypadki, które zdarzyły się lat temu trzydzieści lub czterdzieści. Nikt nie pamięta, co się działo sto lat temu.

Sto lat nazywamy wiekiem. Teraz żyjemy w XX. wieku. Od roku 1801 do 1900 był wiek XIX., od r. 1701 do 1800 wiek XVIII. Mówimy, że Kościuszko żył przeszło wiek temu, to znaczy przeszło sto lat przed nami. A kościółek nasz zbudowano przed trzema wiekami, to jest przed trzystu laty. Ruiny jakiegoś zamczyska są jeszcze starsze, stawiano go pięć lub sześć wieków temu, więc przed pięciuset albo przed sześciuset laty.

O tem, co się działo przed dwoma, trzema, pięcioma wiekami mówią stare księgi, drukowane lub spisywane w tych dawnych czasach. Z bardzo dawnych czasów niewiele tylko zostało pamiątek. Niekiedy jakieś mury, jakaś grotą, czasem tylko o jakimś miejscu opowiadają, że się tam coś stało.

Tak jak człowiek nie pamięta pierwszych swoich lat dziecinnych, tak i naród zapominał o tem, jak żył i rozwijał się w swoich początkach.

O tem mówią tylko stare podania, które ludzie powtarzali, podawali sobie od wieków. Nie jedno w nich zmienili, dodali lub zapomnieli. Dziś nie wiemy dobrze, co w tych podaniach jest rzeczywiście prawdą i czy wszystko tak właśnie było, jak one opowiadają.

Czy nie znasz jakichś baśni lub opowieści o najbliższej okolicy?

Polska.

Jak daleko jest od nas do najbliższej miejscowości? Jak się nazywają sąsiednie wsie i miasteczka? Czy w tych miejscowościach mieszkają także Polacy? Jak się nazywa największa polska rzeka? Jak się nazywają góry polskie? Jaka rzeka płynie w pobliżu naszej miejscowości? Do jakiej większej rzeki ona wpada? Jak się nazywa najwyższa góra w naszej okolicy? Jakie znasz wielkie miasta w Polsce? Co wiesz o Warszawie? Krakowie? Lwowie? Poznaniu? Wilnie? W którym mieście znajduje się najbardziej znany, cudowny obraz Matki Boskiej? Gdzie w Polsce wydobywają sól? A gdzie naftę, węgiel?



MAPA POLSKI.

Wskaż na mapie Wisłę, Dniestr, San, Prypeć, Niemen! Wskaż Warszawę, Wilno, Lwów, Kraków, Poznań! Wskaż granicę Polski! Pokaż, gdzie mieszkają Niemcy, Litwini, Rosjanie, Czechosłowacy. Pokaż, gdzie Polskę oblewa morze. Gdzie trzeba by narysować kółeczko na oznaczenie naszej miejscowości? Koło jakiej rzeki lub miasta?

Polska to jest nie tylko nasza miejscowość i najbliższa okolica. Gdybyśmy mogli wyjść ze szkoły lub z domu wprost przed siebie w którąkolwiek stronę, moglibyśmy iść wiele dni a nawet tygodni i wszędzie spotykilibyśmy Polaków i wszędzie szlibyśmy przez Polskę. Nie wszędzie Polska wygląda jednako. Ma i wysokie góry, pełne lasów lub nagich skał, ma i obszerne niziny, na których wioski chowają się wśród sadów. W jednych okolicach szumią ogromne bory, gdzieindziej nie ma ich wcale. W pewnych stronach ziemia urodzajna wydaje bujne ziarno, ówdzie na piaskach i wydmach ledwie co się rodzi. Tu kopią sól, tam naftę, w innych miejscach węgiel lub żelazo. W niektórych miastach huczą fabryki, a towary rozwożą kolej na wszystkie strony.

Tam, gdzie kończy się Polska, a zaczyna się inny kraj, tam stajemy już na granicy. Poza granicę można wyjechać, ale tam nie ma już Polski.

Gdybyśmy narysowali sobie obraz całego naszego kraju otrzymalibyśmy mapę Polski.

Jak wyglądał nasz kraj?

Jak można się dostać do najbliższych od nas miejscowości, wozem czy koleją?

Jakie jeszcze inne miejscowości są za temi wsiami lub miasteczkami?

W jaki sposób można odbywać podróże? Czem można najszybciej podróżować?

Ile ludzi mieszka w naszej miejscowości? Czy więcej, czy mniej niż w najbliższym miasteczku?

Czy byłeś w Krakowie lub we Lwowie, albo w innem dużem mieście?

Które miasto w Polsce liczy najwięcej mieszkańców?

Czego w naszej okolicy jest więcej, lasów czy pól uprawnych? Jak wiele jest ziemi nieuprawnej? Jakie fabryki są w okolicy?

Czy byłeś na najbliższej stacji kolejowej? Czem były wyładowane wagony towarowe?

Co z naszych plonów lub z gospodarstwa wysyłają ludzie na sprzedaż w inne strony albo zagranicę?

Czy widziałeś kiedy jakie dzikie zwierzę? Jakie inne zwierzęta prócz zajęcy i sarn żyją w naszych lasach?

Jaka większa rzeka płynie w pobliżu naszej miejscowości?

Czy widziałeś kiedy wylew wód? Jakie spustoszenie czynią wezbrane wody?

Kraj nasz w dawnych czasach wyglądał zupełnie inaczej niż dzisiaj. Nie było na nim tylu ludzi i nie był tak



Puszcza według obrazu H. Weyssenhofa.

jak dzisiaj zagospodarowany. Osady ludzkie były niewielkie i rzadko rozsiane nad brzegami rzek lub w bezpiecznych miejscach. Wszędzie za to szumiwały olbrzymie, odwieczne bory, pełne bagien i strumyków. Dróg było niewiele, a w bezdrożach leśnych łatwo było zabłądzić.

Za to w lasach kryło się mnóstwo dzikiego zwierza. Gospodarzyły tam niedźwiedzie, wyszukujące barci, które pszczoły leśne zakładały w wypróchniałych pniach drzewnych, wilki i lisy. Na drzewach drapieżne ryś, podobne do dzikich kotów, czyhały na zdobycz. Na łąkach leśnych wypasały się stada ogromnych żubrów i jeszcze ogromniejszych turów. Łosie z rosochatemi rogami spotykało się na mokradłach, a w rzekach bobry budowały z naciętych ostremi zębami drzew swoje domki. Gdzie kończyły się lasy, zieleniały bez-



Żubr.

mierne łąki, zraszane gęsto strumieniami, które w czasie powodzi rozlewały szeroko.



Łoś.

Na bagnach i trzęsawiskach brodziły niezliczone gromady ptactwa, człowiek mógł przejść tamtędy tylko zimą, gdy mróz ściał wody lodem i ziemia zamarzła. Ale w zimie nieraz śniegi zasypywały podróży, a dziki zwierz z głodu rzucał się na konie i ludzi.

Kto wybierał się w podróż, ten dobrze zaopatrywał wozy w sprzęt rozmaity, a nie zapominał wziąć broni ze sobą. Drogi były złe, gospód nie

było wcale, dopiero w większych osadach i trzeba było umieć sobie radzić w podróży. A podróż trwała długo, nieraz całe tygodnie.

Rzadko rozsiana ludność niewiele tylko uprawiała roli. Nie trzeba było jeszcze uprawiać tyle zbóż, co dzisiaj. Lasy dostarczały zwierzyny, grzybów i jagód, ryby łowiono w rzekach i jeziorach, polowano na ptactwo i drobniejszego zwierza. Dopiero gdy w osadzie zaczęło przybywać ludności, karczowano las i na miejscu, gdzie dotychczas szumiały drzewa, powstawały nowe łąny ornego pola.



Bóbr.

Nasi przodkowie Słowianie.

Nasi przodkowie w owych dawnych czasach nie nazywali się jeszcze Polakami, ani nie byli jednym narodem. Dzielili się na plemiona i nie mieli nawet jednej wspólnej nazwy. Ci, co siedzieli między Karpatami a Wisłą zwali się Wiślanie. Nad morzem — Pomorzanie. Między Wiślanami a Pomorzanami nad Notecią i Wartą siedzieli Polanie, co najwięcej pracowali na roli, na „polach“. Nad Wisłą środkową, nad Bugiem i Narwią przy ich ujściu, tam, gdzie najgęstsze szumiały bory, żyli Mazurzy albo Mazowszanie. Ponieważ wszystkie te sąsiednie plemiona mówiły tym samym językiem i jeden miały obyczaj, połączyły się z czasem w jeden naród polski.

Na wschód od naszej ziemi nad Dnieprem, na zachód nad Odrą i Łabą i na południe, po drugiej stronie Karpat,



żyły również plemiona, które mówiły podobnie i podobny miały zwyczaj, jak nasi przodkowie. Mówili więc o sobie i o nas, że są Słowianie, bo mowa ich, „słowa“ ich są zrozumiałe dla wszystkich.

Słowianie byli łagodni, weseli i gościnni. Mężczyźni pracowali w polu, orząc drewnianą sochą, siejąc zboża i proso na chleb i kaszę, len i konopie na płótno. Na polanach i łąkach wypasali krowy i owce. Chodzili w las na polowanie z oszczepem, łukiem i toporem, zdobywając mięso i skóry. Łowili ryby, urządzały barcie w lasach i pasieki przy chatach, wyrabiali sobie sami broń i proste narzędzia gospodarskie, lepili garnki. Kobiety gotowały, piekły chleb, syciły miody, zbierały grzyby i zioła, przędły i tkwały grube płótno na odzież i ręczniki. Czasem do wsi zawitał kupiec wędrowny z dalekich krajów, przywiózł

mężczyznom noże, miecze, kobietom paciorki i pierścionki. Słowianie kupowali to chętnie i płacili futrami i skórami zwierząt.

W dnie wolne od pracy zabawiali się wesoło tańcami, śpiewem. Święta były inne niż teraz, bo Słowianie nie wiedzieli jeszcze nic o Bogu Jedynym, o Panu Jezusie, byli poganami. Ich bogiem był bóg ognia a zarazem bóg słońca, księżyca i piorunów. Składali mu ofiary w poświęcanych gajach, gdzie nieraz stawiali drewniane bałwany, wyobrażające boga. Nazywali go różnie w różnych stronach, najczęściej Swarożyc albo Dadźbóg. Wierzyli też, że po lasach i rzekach, a nawet w domu kryją się różne duchy i duszki, jedne psotne i złe, inne dobre, które pilnują człowieka i jego chaty.



Słowianin.

Naszych świąt nie znali jeszcze Słowianie, ale mieli swoje, o których bardzo mało wiemy. W czasie naszego Bożego Narodzenia obchodzili Nowy Rok, Nowe Słońce, bo dnia przestało ubywać — przeciwnie zaczynał być coraz dłuższy. Chodzili wte-

dy od domu do domu i życzyli gospodarzom, aby się im darzyło i szczęściło na rok nowy.

Kiedy u nas składają sobie ludzie podobne życzenia?

W najdłuższym zaś dniu w roku, w czerwcu święcili Słowianie Sobótki.

Zapalano wtedy po lasach ogniska, dziewczęta i chłopcy ubrani w kwiaty tańczyli i śpiewali całą noc wokoło ognia, skakali przez płomienie, słuchali pieśni i bajek.

W jaki sposób i gdzie obchodzą Sobótki w naszych czasach? Co to są Wianki?

Słowianie mieli też swoje święta umarłych, wierzyli bowiem, że dusza człowieka nie umiera z ciałem, ale żyje po śmierci i jest bardzo szczęśliwa. Tylko droga do tej krainy jest długa i przykra. Umarłych palono na stosach razem z ulubionymi zwierzętami i narzędziami, a popioły zsypywano do garnków, zwanych „urnami“ i zakopywano na mogiłkach czyli „żalach“.

Na tych mogiłkach w święta umarłych, które obchodzono kilka razy do roku, stawiali Słowianie jedzenie i miód, bo wierzyli, że zmarli mogą jeść i pić jak żywi. Rozniecali też ogień, żeby duchy mogły się przy nich ogrzać.

Kiedy my oddajemy cześć zmarłym? Jak się nazywa ten dzień? Co robimy podczas Zaduszek na cmentarzach?

Dawne podania.

O Lechu.

Jaki jest znak czyli herb Polski? W którą stronę ma zwrócony dziób orzeł polski? Co ma na głowie? Jakiego koloru jest tarcza? Jakiego koloru jest orzeł? Czy znasz piosenkę: „W krwawem polu srebrne ptaszę...“?

Stare podanie tak nam opowiada o tem, dlaczego znakiem Polski jest Biały Orzeł:

Dawno, dawno temu przybyło w okolice rzeki Warty jedno plemię słowiańskie z wodzem Lechem na czele. Przywędrowało z daleka, ze wschodu, a szukało dla siebie jakiejś dobrej siedziby. Tam, gdzie się rozłożono na spoczynek, Lech znalazł gniazdo orle z białemi orlętami.

„Dobra wróżba — zawołał — tu zostaniemy na zawsze“. I zostali. Wyrąbali kawał boru, pozakładali sobie

osady, a Lech dla siebie i swoich wojowników zbudował gród czyli miejsce obronne, otoczone wysokim częstokółem z drewnianych pali. Gród ten nazwał Gnieznem a Białego Orła uczynił znakiem swoim i swojego państwa.



Orzeł Polski za dawnych czasów.

O Kraku.

Czy znasz Kraków? Co słyszałeś o nim? Może słyszałeś o jakim kościele w Krakowie? Znajdź Kraków na mapie? Nad jaką rzeką leży? Jak nazywamy lud w okolicach Krakowa? Jak się ubierają krakowiacy i krakowianki? Czy umiesz śpiewać jakiego Krakowiaka?

O tem, jak powstało miasto Kraków, opowiada podanie bardzo stare, bo więcej niż z przed tysiąca lat. Nawet inaczej wtedy nazywali się Krakowianie, nazywali się Wiślanami, bo mieszkali nad Wisłą. Mieli ci Wiślanie wodza czyli „knezia“ imieniem Krak albo Krakus, i ten wybudował sobie dworzyszczce i gród obronny na Wisłą, na wawelskiej górze. Nazwał je od swego imienia Krakowem.

Na nieszczęście pod Wawelem w głębokiej jaskini ukrywał się smok, straszliwy potwór, który pożerał Wiślanom krowy i barany, a nawet na ludzi się rzucał. Opowiadali sobie ludziska, że mu z paszczy ogień bucha, że

ślepia ma jak pochodnie, ogromne skrzydłiska, a skórę taką twardą, że jej ani mieczem, ani toporem przeciąć, ani przebić oszczepem nie można. Gdy zaryczał, cała góra wawelska drżała, a ludzie truchleli z lęku.

Spójrzcie! Potwór wyłazi właśnie z jaskini. Oczy mu się świecą w ciemności, skrada się po zdobycz. A tuż pod skałą nieszczęśliwa dziewczyna wiślańska. Ręce ma związane i ubrano ją w kwiaty. Widocznie przynieśli ją smokowi na pożarcie, jak przynoszą codzien krowy i barany. Dziewczyna nie ucieka, jakby w ziemię wrosła. Wie, że niema ratunku, że jeszcze chwila, a rozszarpie ją straszydło wawelskie.



Pruszkowski W. Smok wawelski.

Krak trapił się niedolą swego ludu i póty się biedził, aż znalazł sposób na smoka. Kazał wypchać zabitego barana smołą i siarką, a potem rzucić przed pieczarę smoka. Potwór połknął ofiarę czempredziej i poparzył się tak strasznie ognistą strawą, że zdechł ku wielkiej radości nieszczęśliwych Wiślan.

Po śmierci knezia usypał mu wdzięczny lud wysoką mogiłę, a imię Kraka, co lud wybawił od straszego smoka, powtarzano dzieciom i wnukom, aby pamięć o nim nie zginęła.

Kto założył Kraków? Jak się wtedy nazywali krakowiaczy? Dlaczego? Co się kryło pod wawelską górą? Jakie szkody wyrządzał smok? Czemu go nie zabito? Jak sobie poradził Krak? Co się stało ze smokiem?

O Wandzie.

Co się dzieje na tym obrazku? Na czym stoją te kobiety? Co widać daleko poza rzeką? Co robi ta młoda dziewczyna z wiankiem na głowie? Co robią inne dziewczęta?



Piotrowski. Wanda.

Po śmierci starego Kraka Wiślanie obrali na tron córkę jego, Wandę, bo synów Krak nie zostawił. Dzielna to była dziewczyna, silna i piękna. Czy konia dosiąść, czy iść w las z toporem i łukiem na zwierza, czy zbrojno ruszyć na wojnę — wszystko to umiała.

Rzeczypowiadali więc ludzie daleko i szeroko o pięknej królownie, aż zasłyszał o niej książę niemiecki Rytygier. Wkrótce przyszedł swaty od Rytygiera do Krakusowej córki.

Ale Wanda nie chciała Niemca za męża. Wiedziała, że Niemcy to najgorszy wróg Słowian. Wiedziała, że zakuci w żelazo, idą wciąż od Zachodu, napadają spokojnych Słowian, palą osady, mordują ludzi i zagarniają ziemię słowiańską. Nie chciała więc zostać żoną Rytygiera. Rytygier obraził się i ruszył z drużyną zbrojną, aby siłą zabrać ziemię Wiślan i piękną królownę.

Wanda prosi bogów o pomoc i obiecuje im siebie ofiarować, jeżeli dadzą zwycięstwo Wiślanom. Potem siadła na koń i poprowadziła swych wojowników, zbrojnych w topory, w łuki i oszczepy. — na Niemca. Rzeczywiście Wiślanie zwyciężyli w boju, sam Rytygier zginął — wrócono więc z radością i śpiewaniem do Krakowa.

Ale Wanda pamiętała, co przyrzekła bogom. Musi im

życiem zapłacić za ocalenie swego ludu. Skoczyła w fale Wisły i utonęła.

Wydobyto już tylko martwe ciało, które lud, płacząc i narzekając, pochował niedaleko mogiły Kraka i usypał nad nimi równie wysoką mogiłę.

Dawne bardzo dzieje — nie wiemy dziś, co w tym podaniu jest prawdą, a co zmyśleniem. Tylko pod Krakowem rzeczywiście wznoszą się dwa wysokie kopce, które lud krakowski zwie mogiłami Krakusa i Wandy. I stara piosenka o Wandzie znana jest jeszcze dzisiaj:

Wanda leży w naszej ziemi, bo nie chciała Niemca.
Lepiej zawsze mieć swojego, niżli cudzoziemca.

Dlaczego Wiślanie obrali dziewczynę na kneżnę? Kto chciał Wandę pojąć za żonę? Dlaczego Wanda nie chciała zostać żoną Rytygiera? Co zrobił rozgniewany Rytygier? Kogo Wanda prosiła o pomoc i co za to obiecała? Jak się skończyła wojna z Niemcami? Co Wanda uczyniła? Czy bardzo jej żałowano; dlaczego? Jak ją pochowano? Czy Wanda kochała swój kraj i swój lud? Co dla nich poświęciła?

O Popielu i Piaście.

Jakie poznaliśmy już stare podania? Gdzie żyli Krakus i Wanda? Co dobrego zrobił Krakus dla swego ludu? A Wanda? Dlaczego przechowały się opowieści właśnie o Krakusie i Wandzie?

Lud chętnie wspomina tych, którzy przysłużyli się mu pięknymi lub dobrymi czynami. Układa o nich gadki i pieśni, czci ich pamięć i przechowuje ich imiona. Ale nie zapomina również i tych, co żyli źle, byli niesprawiedliwi lub okrutni i zasłużyli sobie na nienawiść ludzką. Dlatego prócz podań i śpiewek o dzielnym Krakusie i bohaterkiej Wandzie przechowała się opowieść o złym kneziu Popielu.

Mieszkał ów Popiel niedaleko Gniezna, w Kruszwicy nad jeziorem Gopłem, w wielkim drewnianem dworzyszczu,

otoczonem częstokołem, strzeżonem przez zbrojnych wojowników. Okrutny był. Ludzi gnębił i mordował o byle co. Prócz żony, Niemki, która go namawiała do wszystkich gwałtów i niesprawiedliwości, nikogo słuchać nie chciał — ani sędziwych stryjów, ani mądrych starców, którzy u Słowian i kneziów i ludowi służyli zawsze radą.

Pewnego razu sprosił Popiel stryjów i krewniaków na wielką ucztę. Stoły zastawiono obficie mięsiwem i miodem, ale miód był zatruty. Goście jedli i pili, ucztowali wesoło, aż jeden za drugim zaczęli walić się z ław na ziemię i marli w okropnych bólach. Ciał ich nie pogrzebano słowiańskim zwyczajem, ale wrzucono do Gopła.

Mówi dalej podanie, że z ciał potrutych kneziów wyległy się niezliczone gromady myszy i rzuciły się na Popiela. Popiel schronił się z żoną i służbą na środek jeziora, do wielkiej, kamiennej wieży, ale myszy i tam go dopadły i zagryzły wszystkich. Taki był koniec złego Popiela.

Po śmierci jego zebrała się starszyzna na wiec, radzić, kogo obrać sobie kneziem.



A wtedy właśnie pod Kruszwicą gospodarował kołodziej Piast i sprawiał synkowi „postrzyżyny“. Był to

bardzo stary zwyczaj u Słowian. Chłopiec do lat siedmiu chował się u nich pod opieką matki. Imienia nawet nie miał, tylko przezwisko, włosy nosił długie, jak dziewczynka, nigdy nie strzyżone. Dopiero, gdy 7 lat skończył, spraszano gości na ucztę, obcinano chłopięciu włosy i nadawano imię. Były to właśnie postrzyżyny. Odtąd przechodził chłopiec pod opiekę ojca — nie był już dzieckiem. Na łowy chodził, pracował w polu, dosiadał konia.

Na „postrzyżynach“ u Piasta zebrała się wielka moc gości; każdego trzeba było nakarmić, napoić, przyjąć od serca, więc kłopotał się Piast i jego żona Rzepicha — czy starczy w komorze zapasów.

Wtedy niewiadomo skąd zjawili się dwaj podróżni. Ponieważ dziwna jasność biła im z twarzy a nazwali się wysłańcami Jedyneho Boga, więc podanie mówi, jakoby to byli aniołowie. Może to byli wędrowni kapłani chrze-

ścijańscy, którzy zapuszczali się w słowiańskie bory, niosąc wiarę w Jednego Boga. Podróżnych przyjęto serdecznie, bo gość był u Słowian świętą prawie osobą. „Gość w dom, Bóg w dom” — mówi jeszcze dziś stare przysłowie. Odeszli goście, błogosławiąc domowi Piasta i przepowiadając, że będzie długo i szczęśliwie panował nad krajem Polan.

Błogosławieństwo uczyniło cud. Oto w komorze Piasta przestało ubywać mięsa, chleba i miodu, choć goście schodzili się coraz nowi, a wszystkich częstowano gościnnie.

Zdumiewali się ludzie i gdy kneź Popiel zginął, Piasta, dobrego gospodarza, obrano kneziem.

Dlaczego podanie przechowało nam pamięć o kneziu Popielu? Kto objął rządy po śmierci Popiela? Czem był Piast przedtem? Jacy to goście zjawili się na postrzyżynach u Piasta? Jak Piast przyjął nowych gości? Dlaczego? Jak my dzisiaj przyjmujemy gości? Jak odbywały się postrzyżyny? Kiedy u nas nadaje się dziecku imię?

Słowianie a Niemcy.

Gdzie mieszkali Słowianie? Nad jakimi rzekami? Nad jakim morzem? Jak wyglądał ich kraj? Czem się trudnili? Jakiego byli usposobienia, lubili pokój czy wojny? Czy tworzyli jedną całość, czy każde plemię żyło samo dla siebie? Jaką wyznawali religję?

Słowianie siedzieli długie lata spokojnie w swoich dziedzinach. Nad Łabą, Odrą i Wisłą, od Bałtyku aż po Karpaty. Mieli dość ziemi i lasów, a na cudze siedziby nie byli łakomi. Nieszczęściem ich jednak byli sąsiedzi, a z pośród nich najgorsi, Niemcy.

Niemcy siedzieli na zachód od Słowian i już wcześniej stworzyli wielkie i potężne państwo. Wyznawali religję chrześcijańską, mieli liczne miasta i zamki, rycerstwo doskonale uzbrojone. Ciasno im było u siebie, ziemia niemiecka nie bardzo była urodzajna, więc łakomem okiem

patrzyli na wschód, gdzie na Słowianach łatwo było o zdobycz. Zaczęły się tedy najazdy niemieckie na Słowian.

Ponieważ Słowianie byli jeszcze poganami, więc Niemcy nibyto chcieli ich nawrócić do wiary Chrystusowej. Ale nie z krzyżem szli ci apostołowie za Łabę, tylko z mieczem i wojną. Płonęły osady słowiańskie, wszelki dostatek rabowali najeźdźcy a ludność przerażona uciekała w lasy na nędzę i poniewierkę. Nieraz występowano do walki z Niemcami, ale oszczepy i strzały słowiańskie za słabe były, aby przebić żelazne zbroje niemieckie, a miecz niemiecki rąbał z łatwością drewniane tarcze czyli szczyty u Słowian. Trzeba było zginąć lub poddać się Niemcom, jeżeli kto chciał wrócić do swojej osady. Już nie byli tacy panami u siebie w domu, bo popadali w niewolę niemiecką.

Na zdobyte ziemie słowiańskie przybywało coraz więcej Niemców. Zakładało tam swe grody i zamki i ćwiczyło nowe drużyny wojenne. Po jakimś czasie urządzano znów nowe napady dalej na wschód, na nowe plemiona słowiańskie. W ten sposób podbili Niemcy wszystkich Słowian, którzy siedzieli między Łabą i Odrą i gotowali się uderzyć na plemię Polan, siedzące nad rzeką Wartą.

Mieszko I.

(Do obrazu Matejki: Chrzest Polski).

Co widzisz na tym obrazie? Która osoba wydaje Ci się na tym obrazie najważniejszą? Co robi ten człowiek na prawo koło dużego krzyża? Kto stoi poza nim? Czy z ubioru poznać, czem się ci ludzie zajmują? Co się dzieje w środku obrazu? Czy widziałeś kiedy takie duże naczynie na wodę (święconą)? Jak ono się nazywa? Gdzie je widziałeś? Co robi ksiądz przy chrzcielnicy? Kogo chrzci, dziecko czy dorosłego? Co robią ludzie stojący na na samym przodzie obrazu przed chrzcielnicą? Jak są ubrani? Czem oni się zajmują? Czy widzisz po lewej stronie obrazu kobiety? Co ma w ręku? Kto ją otacza?

Dotychczas podania mówiły nam tylko o Wiślanach czyli Białochrobatach, o Polanach — o Polsce jeszcze nie nie słyszeliśmy.

Tym który dał początek Polsce, był praprawnuk Piasta, Mieszko I.

Mieszko I widział, jakie niebezpieczeństwo grozi Polanom od zachodu i rozumiał, że sam z jednym tylko plemieniem nie potrafi się obronić. Połączył tedy kilka najbliższych plemion do wspólnego życia i wspólnej walki z Niemcami i rządził już dużem państwem.

Miał także dobrze uzbrojoną i liczną drużynę woj-skową, mimoto jednak nie mógł sprostać Niemcom. Zgodził się nawet płacić cesarzowi niemieckiemu coroczną daninę, bo myślał, że cesarz zakaże swemu rycerstwu napadać na ziemie polskie. Ale wyprawy Niemców i wtedy nie ustały.

Wówczas Mieszko postanowił radzić sobie w inny sposób.

Niemcy chcieli nibyto nawracać Polskę na wiarę chrześcijańską. Trzeba było odebrać im powód do najazdów. Mieszko zatem wraz z całym ludem dał się ochrzcić dobrowolnie. Stało się to w r. 966, a więc prawie tysiąc lat temu, za sprawą księżniczki czeskiej, Dobrawki czyli Dąbrówki, którą Mieszko pojął za żonę. Dobrawka była już dawniej chrześcijanką, jak wszyscy Czesi.

Za radą i namową Dobrawki sprowadził Mieszko do Polski czeskich księży, aby uczyli lud wiary Chrystusowej, kazał topić kamienne i drewniane bałwany, wyrąbać święte gaje pogańskie, a na ich miejsce stawiać kościoły i krzyże. Paganie patrzyli na to z lękiem, obawiali się, że obrażone bożki zaczną karać ludzi straszniemi nieszczęściami, gdy jednak nic takiego nie działo się, chętnie przysłuchiwali się naukom księży i przyjmowali chrzest za przykładem księcia.

Mieszko zresztą nie zmuszał nikogo. Niejeden, co starych bogów nie chciał porzucić, siedział spokojnie w głębi borów do śmierci i czczył je po dawnemu. Ale tysiące przyjęły chrzest i państwo Mieszka stało się państwem chrześcijańskiem. Mieszko był pierwszym budowniczym państwa polskiego.

Jaki wróg groził najbardziej plemionom słowiańskim? Jaki los gotowali Niemcy Słowianom? Co je mogło uratować od zagłady? Kto pierwszy połączył plemiona między Odrą a Wisłą? Jak nazywamy państwo Mieszka I? Jak Niemcy zachowali się wobec nowego państwa? Co wówczas zrobił Mieszko? Czy naród polski chętnie przyjął chrzest? Czy zrobił to dobrowolnie? Czem był Mieszko I dla Polski?

Bolesław Chrobry.

Po śmierci Mieszka I panował syn jego Bolesław, nazwany Chrobrym t. j. dzielnym, odważnym. Młody władca zrozumiał odrazu, jakie go czeka zadanie.

„Słabą, małą Polskę — powiedział sobie — zagarną Niemcy prędzej czy później i ślad po niej zaginie“. Tak utraciły już wolność niektóre plemiona słowiańskie, najdalej na zachód osiadłe, a więc najbliższe Niemcom. Trzeba było zatem stworzyć jeszcze silniejszą Polskę niż za Mieszka, połączyć ze sobą wszystkie — o ile możliwości — bratnie plemiona w jeden potężny naród i stanąć murem do walki z Niemcami.

Całe panowanie Chrobrego upłynęło na tem rozszerzaniu i budowaniu państwa polskiego.

Najpierw przyłączył Bolesław do Polski Pomorze, t. j. kraj nad morzem Bałtyckiem położony i granice państwa aż do wybrzeża morskiego posunął.

Na południe nawet za Karpatami zdobył Morawy i kraj Słowaków czyli t. z. Słowacyznę. Na zachodzie przesunął granicę z Odry aż na Łabę, wydzierając z pod czeskiej i niemieckiej ręki kilka podbitych już plemion słowiańskich. Był nawet czas, że poszedł aż za Łabę i kazał w rzece Sali bić żelazne słupy jako znaki graniczne swego panowania.

Na Wschodzie odebrał Bolesław Chrobry Grody czerwieńskie, które Mieszkowi I pod koniec jego panowania zabrał książę ruski. Była to ta część państwa, w której dziś leży Lwów, tylko Lwowa jeszcze wówczas nie było.

Chodził nawet ze swoją drużyną aż do dalekiego Ki-

jowa na pomoc kijowskiemu księciu, swemu zięciowi. A gdy do zdobytego miasta wjeżdżał uroczyście przez „Złotą bramę“ podniósł miecz zwycięski i ciął nim w bramę na znak, że miasto bierze w posiadanie.

Miecz się wyszczerbił od silnego uderzenia i nazwano go Szczerbce. Przez wieki całe królowie polscy używali go przy koronacji.

Przypatrzyć się obrazkowi Matejki, który przedstawia wjazd Chrobrego do Kijowa. Król na koniu stanął już w samej bramie. Podniesiono w górę obronną kratę z grubych sztab żelaznych. Naprzeciw króla wyszli duchowni z darami i księżniczką ruska. Przyniesiono ją tu na krzesło, które niosła służba. Krzesło takie nazywało się lektyką. Za królem jedzie zbrojne rycerstwo polskie. Król uderza mieczem w bramę.

Św. Wojciech.

Jak się nazywali ci uczniowie Pana Jezusa, którzy po Jego śmierci głosili nową naukę? Jaką wiarę wyznawały wtedy wszystkie inne narody? Kto dzisiaj prowadzi ludzi do Boga i uczy wiary? Kto mógł po apostołach pracować nad jej rozszerzeniem wśród reszty pogan?

Których świętych nazywamy męczennikami? Czy Twój patron nie był męczennikiem?

Bolesław Chrobry rozumiał, że najlepszym środkiem do wzmocnienia państwa jest umocnienie w niem wiary chrześcijańskiej. Sprowadzał tedy do kraju duchownych i zakonników, a wielu z nich przybywało na dwór Chrobrego z własnej woli. Bolesław witał ich chętnie u siebie i wysyłał do tych plemion sąsiednich, które jeszcze nie znały światła prawdziwej wiary.

Zdarzyło się, że przybył wówczas do Polski św. Wojciech, biskup praski, niedługo jednak zabawił na dworze Chrobrego i udał się do pogańskich jeszcze Prusaków, którzy mieszkali na wschód od ujścia Wisły. Chciał ich nawrócić do prawdziwej wiary.



Prusacy nie byli Słowianami, odznaczali się okrucieństwem i radzi prowadzili wojnę, więc byli niebezpieczni dla Polaków. Bolesław spodziewał się, że gdy św. Wojciech ich nawróci i oni zechcą połączyć się z Polską.

Prusacy jednak nie chcieli słuchać nauk świętego apostoła, a kiedy św. Wojciech raz znużony położył się na spoczynek w świętym gaju, napadli nań i okrutnie go zamordowali.

Gdy się Bolesław dowiedział o śmierci świętego męża, wykupił jego ciało i pochował je w srebrnej trumnie w katedrze gnieźnieńskiej.

Przy trumnie tej do dziś dnia, co niedzieli śpiewają pieśń „Bogurodzica“, którą miał ułożyć św. Wojciech. Pieśń tę śpiewało również rycerstwo polskie przed każdą bitwą, a i dziś śpiewa się ją w całej Polsce przy wielkich uroczystościach. Jest to najstarsza pieśń polska.

Grosz wdowi.

Kiedy wieść o śmierci św. Wojciecha doszła do Bolesława Chrobrego, postanowił wielki monarcha za wszelką cenę wykupić zwłoki apostoła i męczennika, aby je pochować uroczyście. Wysłał tedy poselstwo do Prusaków z wielkimi skarbami i zażądał od nich ciała świętego biskupa. Prusacy zgodzili się oddać zwłoki za tyle złota i srebra, ile zaważy ciało świętego.

Położono tedy na ogromnej wadze zwłoki z jednej strony, a z drugiej strony zaczęto składać złote i srebrne naczynia, ozdoby przeróżne i całe sztaby złota i srebra. Ale wszystkie skarby wysłańców króla polskiego nie wystarczały, aby przeważać zwłoki.

Wówczas zbliżyła się do tego miejsca uboga wdowa i ucałowawszy święte stopy zamordowanego biskupa położyła obok skarbów królewskich ostatni grosz, jaki miała.

Nagle szala z ciałem świętego zaczęła wznosić się coraz wyżej i wyżej. Trzeba było teraz ujmować złota z drugiej szali, aż wreszcie gdy pozostał na niej tylko sam jeden grosz ubogiej wdowy, obie szale stanęły w równowadze.

Prusacy musieli oddać ciało świętego bez żadnego okupu.

Bolesław Chrobry i Niemcy.

Sława i potęga Bolesława Chrobrego głośną była między innemi narodami. Sam cesarz niemiecki, Otto III., przybył doń w odwiedziny i chciał przytem uczcić zwłoki św. Wojciecha i pomodlić się przy jego grobie.

Bolesław przyjął cesarza nadzwyczaj wspaniale. Drogę przez miasto wysłano czerwonym sukniem, w owe czasy bardzo kosztownem. Trzy dni ucztowano na dworcu Bolesławowym przy stołach, które uginały się od pozłocistych mis i dzbanów, cudnie rzeźbionych. Po każdej uczcie rozdawano te skarby gościom na własność.

Trzeciego dnia w czasie uczty Otton III. zdjął z głowy koronę cesarską i włożył ją na skronie Bolesława, uznając w ten sposób Chrobrego za równego sobie. Było to w r. 1000.

Ale Bolesławowi nie wystarczała taka koronacja i na rok przed śmiercią ukoronował się uroczyście w katedrze gnieźnieńskiej własną



Pomnik Mieszka I. i Bolesława Chrobrego w kaplicy złotej w Poznaniu.

koroną, którą mu papież przysłał z Rzymu. Z następcą Ottona III. cesarzem Henrykiem II. już nie żył Bolesław w przyjaźni. Znowu wybuchły wojny między Polską a Niemcami. Jedna za drugą szły wyprawy niemieckie do Polski i kończyły się zawsze nieszczęśliwie. Henryk II. musiał zawsze ze wstydem uchodzić z Polski, a w końcu po sześćnastu latach walk zawrzeć pokój i odstąpić Chrobremu część zdobytych ziem słowiańskich.

W starym tumie.

W starym tumie poznańskim,
w uroczystej ciszy
Gwarzą w złotej kaplicy
posągi ze spiżu...
To pierwsze króle Polski.
I nikt ich nie słyszy,
Gdy mówi Mieszko Pierwszy:
„Ja Polakom w krzyżu
Ukazałem zbawienie,
A w swem życiu długiem
Stałem wciąż z mieczem w dłoni
u Niemców granicy“.
„Ja — rzecze Chrobry ojcu —
nad Salą i Bugiem
Biłem słupy żelazne.
W kijowskiej ziemicy
Miecz szczerbiłem
i chciałem z świętym apostołem
Pogan przywieść do wiary.
Gościłem Ottona,
Lecz z Henrykiem przez lata
walczyliśmy społem,
Aż na mem czole błysła
Królewska korona...”

W starym tumie poznańskim
przed królów posągi
Idź i sercem posłuchaj,
o czym gwarzą w grobie..
Oni dla ciebie Polskę
budowali ongi,
Ty ją dla tych budujesz,
co przyjdą po tobie.

W klasztorze.

Co przedstawia ten obrazek? Po czym poznać, że to zakonnicy? Co robią? Co widać na półce? Czy te książki podobne są do terażniejszych? Gdzie widziałeś takie książki, jak na obrazku? Co to jest mszał?

Bolesław Chrobry zbudował trzy klasztory w Tyńcu pod Krakowem, w Międzyrzeczu niedaleko Poznania i w górach świętokrzyskich. Po dziś dzień zachowały się ich ruiny.

Osiedli w nich Benedyktyni i zaczęli pracę wśród polskiego ludu. Spójrzcie tylko na tego mnicha, ślęczącego nad księgami, który litera po literze wyraźnie i pięknie przepisuje na ogromnej karcie pergaminu. Pergamin, była to cieniutko, jak papier wyprawiona skóra ośła, gdyż papieru nie umiano wtedy jeszcze robić. Obok stoją flaszeczki z atramentem i farbami, bo na początku każdej karty, czy rozdziału musi mnich wymalować i wyzlocić ozdobną



W klasztorze przy pracy.

literę, otoczoną kolorowym rysunkiem, a czasem i obrazeczkami. A czemuż ten biedny mnich tak się biedzi nad przepisywaniem?

Otóż ludzie nie wymyślili jeszcze wtedy druku i wszystkie książki były pisane. Nieraz życie całe prześlęczał taki przepisywacz nad jednym dziełem i nie skończył go. Po jego śmierci drugi zakonnik prowadził tę mozolną pracę. To też książki były ogromnie drogie i było ich niewiele. Klasztor, który zgromadził w swojej bibliotece kilkadziesiąt tomów, pysznił się swoim bogactwem. Niektóre cenniejsze dzieła przytwierdzano łańcuchami do stołów, aby broń Boże, nie przepadły.

A jakie oprawy na tych księgach! Drewniane ze srebrnem okuciem, to jeszcze najskromniejsze. Bywają nawet złote, klejnotami wysadzone, bywają z kości słoniowej.

Między księgami spoczywają roczniki i kroniki. W nich mnisi kronikarze spisują wszystkie wypadki w kraju, z kim król wojuje, jaki nowy gród wybudował, jaki był urodzaj. Skądżebyśmy dziś wiedzieli, co się wówczas działo, gdyby nie mnisi-kronikarze.

Lecz Benedyktyni nie wszyscy ślęczeli nad księgami. Przy klasztorze była szkoła — uczono w niej mówić, czytać i pisać po łacinie. Dlaczego po łacinie? Taki już był zwyczaj we wszystkich krajach chrześcijańskich, uczeni mówili i pisali tylko po łacinie.

Był i szpital. Pielęgnowano tam chorych z okolicy. Leczone ich ziołami, hodowaniami w klasztorze, maściami, które wyrabiano w klasztornej apteczce. Był też i piękny sad, ogród warzywny i szmat pola: Ludność okoliczna uczyła się od zakonników szczepić drzewa, hodować jarzyny, lepiej rolę uprawiać, tak, jak to robiono w innych krajach na zachodzie. Nawet warsztaty były w klasztorze. Uczyli się tam rzemiosł Polacy — tkano sukna, wyprawiano skóry, robiono sprzęty i narzędzia gospodarskie, uczono się kowalstwa w kuźni i ciesiołki przy wznoszeniu budynków klasztornych.

Pożyteczny był taki klasztor w kraju, szerzyła się przezeń oświata.

Bolesław Krzywousty.

Jakich poznałeś dotychczas władców Polski? Jaki najważniejszy wypadek zaszedł za panowania Mieszka I? W którym roku przyjęła Polska wiarę chrześcijańską? Skąd i jakie groziło Polsce wówczas niebezpieczeństwo?

Czem wstawił się Bolesław Chrobry? Jakie nowe ziemie przyłączył do Polski? Co się stało w Polsce w r. 1000? Kiedy walczył Chrobry z Niemcami? Z kim jeszcze walczył Bolesław Chrobry? Jak możnaby nazwać Mieszka I i Bolesława Chrobrego?

Byli oni twórcami i pierwszymi budowniczymi państwa polskiego, ale z ich śmiercią skończyły się szczęśliwe początki państwa. Przyszły czasy, gdy źle dziać się zaczęło w Polsce, a wiele ziem od niej odpadło. Odpadło Pomorze, odpadła Słowaczyna i Morawy i Łużyce, a Rusini zajęli znów Grody Czerwieńskie.

Dopiero w sto lat po Bolesławie Chrobrym zasiadł na tronie polskim równie wielki i potężny władca, Bolesław Krzywousty.

Przypatrz się jego postaci na portretach królów polskich. Jak jest ubrany? Co ma na głowie? Czem opięta jest zbroja (kolczuga) Bolesława Krzywoustego? W których stronach Polski lud jeszcze dziś nosi takie szerokie pasy? Ile może mieć lat Bolesław Krzywousty na tym obrazie? Czy to młody człowiek, czy starzec? Jaki jest wyraz twarzy Bolesława? Czy tak patrzy człowiek, który boi się czegoś?

Bolesław Krzywousty jeszcze dzieckiem będąc był nadzwyczaj silny i odważny i często chodził z toporem lub oszczepem w bór, na polowanie i niejednego niedźwiedzia powalił. Jako dziewięcioletnie pachołę brał już udział w prawdziwej wojennej wyprawie przeciw dzikim Pomorzanom, którzy trapiли ziemie polskie ciągłymi napadami.

Całe zresztą panowanie Krzywoustego było nieprzerwanem szeregiem wojen. Przedewszystkiem postanowił odzyskać Pomorze, a z niem granicę morską. Krwawe to

były walki. Pomorzanie bronili się długo i zaciekle, raz podbici, buntowali się przy lada sposobności, ale wreszcie ulegli sile Krzywoustego i nawet po pewnym czasie dali się nawrócić na wiarę chrześcijańską.

Walczył jeszcze Krzywousty z Czechami, z Rusinami, ale najdłużej i najciężej z odwiecznym wrogiem Słowian, z Niemcami.

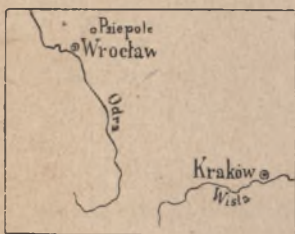
Oto dumny i potężny cesarz niemiecki, Henryk V., zażądał od Bolesława, aby mu złożył hołd, jako swojemu panu, płacił coroczną daninę i dawał wojowników do niemieckiego wojska. Bolesław żądaniu cesarza odmówił, więc ruszyły liczne, w żelazo zakute, zastępy niemieckie na polską ziemię.

Krzywousty, który miał słabszą i gorzej uzbrojoną drużynę, nie mógł im w otwartym polu zagrozić drogi, cofał się zatem zabierając ze sobą wszelką żywność i niszcząc siedziby ludzkie, napotykaną po drodze. Szli więc Niemcy przez olbrzymie, nieznane sobie puszcze, które gęsto jeszcze porastały Polskę, przez bagna zdradzieckie, głodni, umęczeni ciągłą pogonią, a nie mieli ani dnia ani nocy spokojnej. Bolesław bowiem coraz napadał na nich, to z boku, to z tyłu, a zawsze zniecacka, niespodzianie. Przyszły roztopy jesienne, potem surowa zima — ludzie i konie marli z wycieńczenia, tonęli w moczarach, ginęli w zasadzkach, urządzanych przez polskie wojska. Aż wreszcie wynędzniałych i przeredzonych dopadł Krzywousty na Śląsku i wybił tak, że ledwie niedobitki uszły do Niemiec.

Mnóstwo poległych nie miał kto grzebać; tylko psy z całej okolicy zwierzywszy krew, zbiegły całemi gromadami i rozwłóczyły trupy po całym polu, które dlatego nazwano „Psiem polem“.

Odtąd Niemcy przestali zaczepiać strasznego króla, bo jak mówi stara śpiewka:

„Nasz Bolesław Krzywousty
nasiekał z Niemców kapusty“...



Krzywousty umierając, podzielił kraj między czterech synów.

Książę krakowski miał być zawsze zwierzchnikiem innych książąt polskich. Ale rychło zaczęły się zwady książąt, którzy nawzajem wydzielali sobie dzielnice, a nie-raz i wrogów sprowadzali na pomoc przeciw sobie. Umierając dzielili swoje dziedzictwo na coraz mniejsze i coraz słabsze księstwa. Nie było już jednego władcy w Polsce, tylko kilkunastu książąt dzielnicowych, a żaden z nich nie mógł dorównać potęgą pierwszym władcom polskim.

Wielka i potężna Polska Chrobrego i Krzywoustego chyli się szybko do upadku.

Podniosło się natomiast bardzo znaczenie możnych panów t. zn. możnowładców i panów duchownych t. j. biskupów. Żaden z książąt nie robi odtąd nic bez ich rady i pomocy.

Obrona Głogowa.

W jaki sposób walczył Krzywousty z Niemcami? Czy teraz możnaby tak wojować z nieprzyjacielem? Dlaczego dziś niema takich lasów i bagien bez końca, któreby broniły przystępu do kraju? Dlaczego nie możnaby dziś przed nieprzyjacielem usunąć wszystkiej żywności i zniszczyć wszystkich siedzib ludzkich?

Za czasów Krzywoustego jeszcze wciąż niewiele było w Polsce ludności, a mieszkała ona po wsiach i niewielkich osadach, tu i tam po kraju rozrzuconych. Dla obrony przed wrogiem budowali książęta i królowie większe grody.

Miejsce na gród wybierano zwykle mało dostępne, wśród moczarów, na górze albo na stromym pagórku. (Dlaczego?)

Tam budowano z tęgich bali drewnianych zameczek i otaczano go wysokim murem kamiennym lub drewnianym częstokołem z kilkoma basztami po rogach.

Przystępu do murów broniły rowy i fosy, zalane wodą, a wejść do środka grodu można było przez potężne bramy, do których wchodziło się przez zwodzone mosty.

Skoro most taki podniesiono na łańcuchach, nie było już dostępu do grodu i trzeba było zdobywać go szturmem. Oblegający starali się wówczas zapomocą drabin dostać na mury, albo wyrąbać lub podpalić bramę, aby sobie wejście otworzyć. Łatwo było wówczas obrońcom grodu razić oblegających strzałami z kusz lub mieczami, strą-



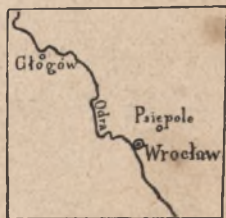
Gród obronny.

cano też drabiny albo na wdzierających się zrzucano kamienie i gązdy lub lano gorącą wodę i smołę.

Obok grodu budowało się powoli miasto. Ludzie czuli się tam bezpieczniejsi, choć w drewnianych domach, ale byli pod osłoną potężnych murów i pod bokiem rycerskiej załogi. Łatwo im było w razie niebezpieczeństwa szukać w samym grodzie schronienia. W naszych starych miastach, które pamiętają czasy piastowskie, przechowały się dotąd bodaj ruiny grodu, bodaj resztki murów obronnych.

Kto z was widział zamek na Wawelu? Resztki murów na Wysokim Zamku we Lwowie? Może i w waszej miejscowości istnieją jakie ślady starego grodu?

Od nazwy grodu szły czasem i nazwy miast. Mamy i dzisiaj: Wyszogród, Baligród, Żmigród albo poprostu Gródek i t. d. Za czasów Krzywoustego wślawił się bohaterską obroną przed Niemcami jeden niewielki gród na Ślązku, Głogów. Gdy wojska cesarza Henryka wtargnęły na polską ziemię, postanowiły przedewszystkiem zdobyć Głogów, który im stał na drodze. Głogów nie chciał dobrowolnie otworzyć bram najeźdźcy. Przeciwnie, podniesiono zwodzone mosty, a na mury wyległa cała załoga i wszyscy mieszkańcy grodu. Bronili się zacięcie. Na głowy rycerzy niemieckich, co biegli z drabinami pod mury, aby się na nie wdrzeć i wymordować obrońców mieczami, leciały ogromne belki, głazy, wyrzucone przez potężne kusze, lała się smoła gorąca i ukrop, leciały płonące główne i strzały łuczników. Ale z baszt Głogowa widać było daleko, jak okiem sięgnąć żelazne zastępy wroga: nie obroni się słaby gród takiej potędze. Prośli więc Głogowianie cesarza o kilkodniowy rozejm, t. j. przerwę w walkach, aby się mogli naradzić, czy poddadzą gród, czy będą się bronili dalej, tymczasem zaś wysłali tajemnie gońców do króla Bolesława z prośbą o ratunek.

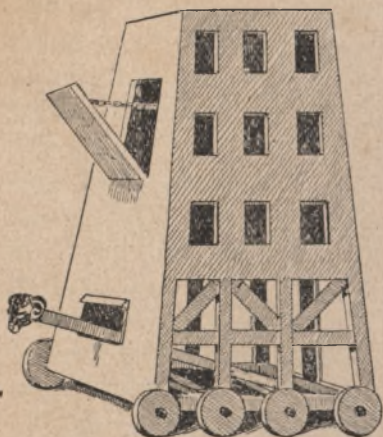


Cesarz przystał na rozejm, żądając tylko wydania mu na zakładników dzieci najzaczniejszych mieszczan. Mieli ci zakładnicy być dla cesarza zapewnieniem, poręką, że przez czas rozejmu Głogowianie nie rozpoczną niespodziewanie walki i nie uderzą z nienacka na obóz niemiecki.

Powędrowały zatem pacholęta głogowskie do cesarskiego obozu, a za kilka dni nadeszła wieść od Krzywoustego, że nadaża z odsieczą i przykazuje bronić Głogowa do ostatniego tchu. „Nie poddajemy się“ — odpowiedzieli wówczas Głogowianie cesarzowi — „oddajcie zakładników“.

Niemcy jednak zakładników oddać nie chcieli i postanowili w straszny sposób zmusić Głogów do poddania. Oto ruszyli do szturm na gród, tocząc przed sobą wieże oblężnicze, wielkie maszyny drewniane, które podsuwano pod same mury, aby ukryci w nich łucznicy, bez-

piecznie mogli razić obleżonych strzałami i pociskami, albo grubemi belkami czyli taranami walić w mury i kruszyć je w ten sposób.



Wieża oblężnicza i taran do rozbijania murów.

A do tych wież oblężniczych przywiązali zakładników, dzieci głogowskie, pewni, że obrońcy grodu nie będą strzelali do własnej dziatwy. Omylili się jednak. Głogowianie woleli poświęcić synów, niż zdradzić kraj i króla. Na pewnych siebie Niemców posypały się gradem kamienie, połała się wrząca woda, runęły pałace się belki. Dzieci zginęły, ale szturm odparto krwawo, a wkrótce nadbiegł z drużyną sam król Bolesław, przepędził Niemców z pod Głogowa i wytracił po bagnach i lasach.

Jak się nazywa dobrowolne przerwanie walki? Dlaczego Niemcy zażądali wydania sobie dzieci głogowskich na zakładników? Kiedy według umowy miały dzieci głogowskie wrócić do rodziców? W jaki sposób Niemcy odeśłali dzieci do miasta? Jak się nazywa takie niedotrzymanie umowy?

Dlaczego mieszkańcy Głogowa strzelali do wież niemieckich, skoro wiedzieli, że dzieci ich muszą przytem zginąć? Kogo więc kochali więcej, własne dzieci czy wolność i ojczyznę? Jak się nazywa czyn Głogowian, skoro poświęcili własne dzieci dla ojczyzny?

Napady Tatarów.

Jakim władcą był Bolesław Krzywousty? Gdzie przyczynił się do rozszerzenia wiary chrześcijańskiej? Jaki pożytek przyniosło Polsce przyłączenie Pomorza? Dlaczego posiadanie wybrzeża morskiego przynosi taki pożytek narodowi?

Co zrobił Krzywousty przed śmiercią? Czy teraz państwo polskie było silniejsze czy słabsze jak dawniej? Jak żyli ze sobą książęta dzielnicowi?

Wojny z Niemcami i podział na dzielnice bardzo osłabiły Polskę. Tymczasem nowy a groźny nieprzyjaciół spadł ze Wschodu na ziemie nasze. W XII wieku zaczęły się straszne napady Tatarów.

Tatarzy, był to lud niewielkiego wzrostu, dziki, strasznie brzydki, o żółtawej skórze i małych skośnych oczkach. Nie mieli ani wsi, ani miast. W ich kraju, daleko w Azji, były tylko pastwiska bez końca, po których Tatarzy wędrowali gromadami, pasąc coraz gdzieindziej stada koni i owiec. Kobiety i dzieci jechały na wozach, mężczyźni na zwinnych małych konikach harcowali jak przyrośnięci. Spali byle gdzie — na ziemi przy ognisku, jedli byle co, nawet surową baraninę, pili ko-byle mleko.

Ten to lud dzikich pastuchów pod wodzą swego „hana“ ruszył świat zawojować. Nieprzebrana mnogość jeźdźców napół nagich, bo odzianych tylko w baranie kożuchy włosem na wierzch, zbrojnych w krzywe szable i łuki, spadła jak chmura najpierw na ziemie ruskie, później na polskie i węgierskie. Strasznie wyglądał taki najazd Tatarów. Pędzili bezładną ogromną kupą, wyjąc i wrzeszcząc niehumanym głosem, wypuszczając setki strzał ze swych łuków; podobni raczej do straszydeł niż do ludzi.



Tatar.

Przerażona ludność brała ich z początku za złe duchy i uciekała w popłochu, bo jakże człowiekowi wojować z taką siłą!

Tatarzy zaś z płonącymi żagwiami, wpadali do wsi czy miasteczek, podpalali domy, rabowali dobytek, mordowali bez litości dzieci i starców, a zdrowych mężczyzn i młode kobiety brali w jasyr. Powiązanych do koni pędzili ze sobą, aby w swoim kraju zaprząć ich do ciężkiej służby albo sprzedać w niewolę innym dzikim ludom. Już lepiej było zginąć od tatarskiej szabli lub pod kopytami tatarskiego konia, niż iść do jasyru na całe życie.

Jak wyglądał nieszczęsny kraj po ich najeździe, nie-trudno sobie wyobrazić.

Pola stratowane, łuny dogasające na niebie, bo wioski i osady, a nawet miasta zamieniły się w kupy popiołu i gruzów. Z całego Krakowa został tylko jeden murywany kościół, reszta jako drewniana padła ofiarą płomieni. A ludzie? Dwadzieścia tysięcy uprowadzono w jasyr, setki i tysiące ciał nieopogrzebanych rycerzy i bezbronnych mieszkańców leżało po drogach i lasach, zatruwając powietrze. Ci, co ocalili, nie śmieli wyrzeć z najgłębszych gęstwiny boru, przerażeni, obdarci, znędzni. Nie było po co zresztą wracać, nie zostało ani chaty, ani bydła, ani dobytku.

Żyzny i kwitnący kraj zmienił się w pustynię, nie nadarmo mówiono: „gdzie Tatar przejdzie, trawa nie porośnie“.

Dopiero gdy się ludzie upewnili, że nawała tatarska już przeszła, poczęto wychylać się z kryjówek i wracać do swoich stron, aby znów zacząć dawną pracę.

Dlaczego ludzie po najeździe Tatarów nie wynosili się w inne, spokojniejsze strony? Dlaczego wracali do tych samych miejsc?

Czy nie było kiedy w Waszej miejscowości jakiegos wielkiego nieszczęścia, ognia lub powodzi? Dlaczego potem ludność dotknięta tem nieszczęściem nie opuściła swej miejscowości? Co przywiązuje człowieka do ziemi rodzinnej?

Tatarzy.

Spojrzyj chłopczyno, na pól obszary,
Na te piętrzące się Dniestru fale!
O! niegdyś mord tu siały Tatarzy,
I krew i skargi — i łzy i żale...
Ale niedługo stało Tatara —
Bo w pogoń za nim szedł Polak dziarski.
Jezus Maryja! Naprzód marsz wiara!
I hejże dalej w taniec tatarski!
A chociaż klęska biegła za klęską,
Myśmy wciąż granic strzegli zwycięsko.

Bitwa pod Lignicą.

Kiedy Tatarzy przeszli ziemię sandomierską i krakowską, księżę śląski, Henryk Pobożny, zagroził im drogę pod Lignicą. Dziesięć tysięcy polskich i obcych rycerzy, zakutych w zbroje od stóp do głowy, zbrojnych w ogromne miecze i długie kopje, osłoniętych wielkimi tarczami, stanęło gotowych do boju na polu przed zamkiem lignickim.

Nieprzeliczone tłumy Tatarów, zasypały ich gradem strzał i rzuciły się z wrzaskiem do boju.

Walka była długa, zacięta. Zdawało się, że zbrojni rycerze nie dadzą się tym razem pokonać. Nagle z pośród tłumu tatarskiego wyrosła jakaś póżwornie wielka głowa, buchająca ogniem i dymem...

Krzyk przerażenia przeleciał przez polskie szeregi. Rycerze, którzy nie znali jeszcze prochu, nie widzieli bomb wybuchających, myśleli, że to sam szatan prowadzi Tatarów i rzucili się do ucieczki. Pozostał tylko Henryk Pobożny z garścią najdzielniejszych i ci polegli ostatni.

Strasza to była klęska. Najdzielniejsi rycerze legli na pobojuwisku, ale i Tatarzy niemałe straty ponieśli i nie śmiać iść dalej zawrócili na Węgry, a po śmierci hana odeszli w swoje strony, uwożąc jeńców i zrabowane bogactwa.



Niejeden jeszcze najazd Tatarów przeżyła Polska. Odbudowane wsie i miasta stawały się znowu ruiną i pogo-rzeliskiem. Nowe tysiące mężczyzn i kobiet polskich, a zwa-szcza ludu wiejskiego, szły w jasyr na ciężką niedolę.

Ale nie zawojowała dzicz tatarska Polski tak, jak za-wojowała księstwa ruskie na całe dwieście lat.

Dlatego inne narody nazywały Polskę przedmurzem chrześcijaństwa. Polscy rycerze ginęli w bojach z Tata-rami, nieszczęśliwy lud polski cierpiał od najazdów dziczy, ale zato inne narody mogły żyć i pracować bezpiecznie jak za murami. Polska nie puściła Tatarów dalej na Zachód.

Święta Kinga.

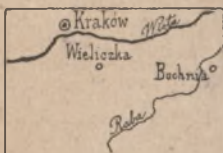
Był sobie przed laty król, który miał śliczną, mło-dziutką córkę, imieniem Kinga — po polsku Kunegunda.

Może myślicie, że to bajka? Gdzie tam — prawdziwa, najprawdziwsza historia. Król ten panował w XIII wieku na Węgrzech i zwał się Bela — była więc Kinga węgierską królową.

Przyszły do niej swaty z drugiej strony gór karpac-kich, od księcia polskiego Bolesława Wstydliwego. Ojciec swaty przyjął, córcę dał wiano bogate i z całym dworem do Polski wyprawił. W wianie zaś dał jej nie tylko złoto i klej-noty. Królowa dowiedziawszy się, że w Polsce niema soli, że ją sprowadzają zdaleka i naturalnie drogo za nią płać, uprosiła ojca, aby jej podarował jedną z kopalń na Wę-grzech, a na znak, że ją bierze w posiadanie, rzuciła w głąb swój pierścień.

Przywiozła też ze sobą górników, ludzi biegłych w wy-dobywaniu soli i kazała szukać pokładów soli w polskiej ziemi. Rzeczywiście, niedaleko Krakowa w Bochni i Wie-liczce, sól w ziemi odkryto, a tak obficie, że do dziś dnia kopią i jeszcze wystarczy na długie lata.

Radość była w kraju wielka, sól przecież każdemu, nawet największemu biedakowi potrzebna. Błogosławiono Kingę, a wieść szła z ust do ust aż urosła w legendę,



jako w pierwszej bryle soli, którą z ziemi dobyto i młotem rozkruszono wypadł — o dziwo — pierścień złocisty. Ten sam, który królowna rzuciła do swojej kopalni na Węgrzech. Prędko pokochał naród młodą swoją panią — było jednak zaco.

Młoda, śliczna i bogata nie myślała ani o zabawach i ucztach ani o strojeniu się w złoto i jedwabie. Wszystko złoto ze swego posagu oddała mężowi na obronę kraju przed strasznymi Tatarami, a gdy ci poraz drugi aż pod mury Krakowa podeszli, uszli Bolesław i Kinga razem z całą ludnością aż na Węgry. Po powrocie do zniszczonego i spalonego kraju stała się młoda królowa najlepszą matką wszystkich nędzarzy. Odwiedzała chorych, przygarniała sieroty, wspierała tłumy głodnych i bezdomnych. Skoro zaś umarł Bolesław Wstydlivy, Kinga wstąpiła do klasztoru w Starym Sączu i tam umarła po latach świętobliwego i surowego życia, słynąc z miłosierdzia i świętości.

Władysław Łokietek.

Co zrobił Krzywousty przed śmiercią? Na ile części podzielił Polskę? Kto miał być zwierzchnikiem wszystkich dzielnic? Jak żyli ze sobą następcy Bolesława Krzywoustego? Czy zawsze odtąd były w Polsce cztery dzielnice? Co znaczą przysłowia: „W jedności siła“, „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“? Jaką była teraz potęga Polski, wzrosła czy upadała? Kiedy się to okazało, że potęga Polski upadła? Jakie były skutki najazdu Tatarów? Co mogło teraz grozić Polsce? Czy wobec nowego najazdu Niemców lub innych sąsiadów mogłaby się być rozbita i osłabiona Polska utrzymać? Kto zyskał na znaczeniu przez podział Polski na dzielnice? Dlaczego?

Podział na dzielnice od śmierci Bolesława Krzywoustego był nieszczęściem Polski. Polska upadała coraz bardziej, straciła znaczenie u obcych, nie mogła bronić się przed nieprzyjacielem, nie mogła wstrzymać strasznych

najazdów tatarskich. A tymczasem potężne Niemcy podbiły i wyniszczyły resztki Słowian między Łabą i Odrą i posunęły się pod same granice Polski.

Zrozumieli to wreszcie niektórzy książęta, rozumieć zaczął i naród, że polskie dzielnice muszą znowu złączyć się w jedną całość. Inaczej musiałyby Polska zginąć zupełnie.

Tym, który połączył na nowo dzielnice polskie, był książę kujawski, Władysław, zwany Łokietkiem od małego wzrostu.

Rozpoczął on walkę o posiadanie dzielnicy krakowskiej z królem czeskim Wacławem II. Ów Wacław opanał bowiem Kraków i Gniezno i ukoronował się nawet na króla polskiego.

Polacy nie mogli temu przeszkodzić, ale cały naród nienawidził go, gdyż Wacław sprowadził do Polski urzędników Czechów i Niemców, a ci dopuszczali się niesłychanych zdzierstw i niesprawiedliwości.

I Władysław Łokietek musiał z początku uciekać z Krakowa przed Czechami. Wśród ciemnej nocy spuścił się w koszu z murów miasta i skrył się niedaleko, w okolicy Ojcowa. Tu kryjąc się po niedostępnych jaskiniach czekał sposobnej chwili, gromadził rycerstwo, wzywał wszystkie dzielnice do walki z najeżdżcą i przygotowywał się do stanowczej walki z wrogiem.

Silna dusza mieszkała w małym ciele Łokietka. Pomału zgromadził garść rycerstwa i tłumy oddanego sobie ludu, poczem ruszył na ich czele do Krakowa. Tymczasem umarł Wacław II a Łokietek zdobył Kraków. Prawie wszystkie inne dzielnice uznały go zaraz swoim księciem.

Jeszcze raz wprowadził zbuntował się przeciw niemu Kraków, a z nim i Poznań, bo w obu tych miastach wśród mieszczan rej wodzili Niemcy, których po najeździe tatarskim dużo w Polsce osiadło. Ale i tym razem Łokietek zdrajców pokonał, odzyskał Kraków i tu właśnie koronował się w r. 1320 na króla polskiego.

Od tej pory już nie Gniezno, lecz Kraków był stolicą Polski. Zjednoczone na nowo państwo przekazał Łokietek jednemu swemu synowi, Kazimierzowi.

Kazimierz Wielki.

(Do obrazu Eljasza: Kazimierz W. słucha skarg włościan).

Przeczytaj podpis pod tym obrazkiem. Gdzie są zebrane wszystkie osoby na tym obrazku, w sali, czy na wolnem powietrzu? Co widać w głębi na lewo, na prawo? Która z tych osób przedstawia Kazimierza W.? Po czem poznać, że to król? Jak byli ubrani na portretach Chrobry i Krzywousty? Dlaczego Kazimierz W. niema ani zbroi, ani miecza? Kto z osób, przedstawionych na obrazku, towarzyszy królowi? Dlaczego jeden wieśniak ukląkł przed królem i rozkłada przed nim ręce? Co chce uczynić drugi wieśniak na prawo? Jak król patrzy na nich, z gniewem, czy życzliwie? Co robią dwaj towarzysze króla, za drzewem na lewo? Jak są ubrani? Czy zajmuje ich to, co wieśniacy opowiadają królowi?

Kazimierz Wielki już za życia nazywany był „królem chłopów“, bo był prawdziwym ojcem wiejskiego ludu i nie pozwalał nikomu uciskać go lub wyzyskiwać. Mówiono nawet, że nieraz w skromnem przebraniu chodził po okolicznych wsiach koło Krakowa, aby poznać potrzeby i troski wszystkich swoich poddanych. A gdy zasłyszał, że się im dzieje krzywda, czy to od złych panów, czy od niesumiennych urzędników, tam karał winy surowo. Mówiono, że dwóch możnych panów, którzy polowali na chłopskich łąkach i stratowali im zboże do szczytu, skazał na zapłacenie szkody i jeszcze w dodatku na surową karę. A wojewodę poznańskiego, Maćka Borkowicza, potężnego pana i rycerza, skazał nawet na śmierć za straszne gwałty nad ludnością. Żywcem go zamurowano w lochu.

Nazywano Kazimierza Wielkiego także królem gospodarzem. Polska była wówczas bardzo biedną. Ciągłe walki za rządów książąt dzielnicowych, najazd Tatarów i napady sąsiadów, zniszczyły kraj i zubożyły ludność. Gdy się trafił gorszy urodzaj, brakło chleba do życia, brakło zboża na zasiew. Król w mieście Kazimierzu nad Wisłą, od jego imienia tak nazwanem — kazał budować ogromne spi-

chrze, gdzie zsypywano zapasy zboża na czas potrzeby. Spichrze te stoją w Kazimierzu do dziś dnia.

Nietylko ludem wiejskim opiekował się Kazimierz Wielki, i miasta otoczył również staraniem. Wiele z nich opasał murami i pozakładał w nich obronne grody, aby mieszkańcy mogli bezpiecznie oddawać się rzemiosłom i handlowi.

W Krakowie przebudował zamek na Wawelu, aby był godną siedzibą króla a w środku miasta na miejsce drewnianych Sukiennic kazał wznieść murowane. We Lwowie zbudował t. zw. Wysoki Zamek, z którego resztki murów pozostały do dziś i kazał wznieść wspaniałą katedrę. Mnóstwo innych zamków i kościołów budowano w całej Polsce na rozkaz Kazimierza. Mówiono o nim po śmierci, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“.

Nie był Kazimierz Wielki wojownikiem, jak Chrobry lub Krzywousty i nie prowadził wojen. Wiedział, że kraj



zniszczony i zubożały byłby się prędko stał łupem wrogów. Dlatego choć z bólem serca oddał Czechom Śląsk i przestał walczyć z Niemcami o Pomorze. Mała część Śląska dopiero po 600 latach wróciła za naszych czasów do Polski. Utrwalił za to swe panowanie na Rusi Czerwonej, na tych dawnych Grodach Czerwieńskich, które ciągle przechodziły

od Polski do Rusi, a od czasów Kazimierza trwają przy Polsce na zawsze. Kiedy Polska podzielona była na dzielnice, poszły w zapomnienie dawne prawa, każda dzielnica chciała się rządzić inaczej, a kto miał siłę ten i żadnych praw słuchać nie chciał.

Kazimierz chciał koniecznie zaprowadzić jednaki ład w całej Polsce, więc kazał uczonym ułożyć i spisać prawa, które odtąd miały być wszędzie szanowane. Był to t. zw. statut wiślicki. Statut, to jest zbiór praw, a wiślicki, bo go ogłosił Kazimierz w Wiślicy.

W owym czasie w innych krajach kwitnęły nauki i dużo było uczonych mężów. Kazimierz Wielki rozumiał, że aby Polska była potężna i szanowana przez inne narody, musi także posiadać szkoły, aby Polacy nie potrze-

bowali jeździć po naukę i rozum do obcych. Dlatego w Krakowie założył najwyższą szkołę czyli Akademię.

Szczęśliwą była Polska za panowania Kazimierza Wielkiego, a on sam czczony i szanowany przez wszystkich sąsiadów. Na wesele jego wnuczki przybyło do Krakowa w gości pięciu monarchów, z dalekich nawet stron.

Umarł Kazimierz w r. 1370 jako ostatni z rodu Piastów. Ród ten panował w Polsce przeszło czterysta lat.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego zasiadł na tronie polskim jego siostrzeniec, Ludwik węgierski.

Jakich znasz królów polskich z rodu Piastów? Gdzie była kolebka państwa polskiego? Co działo się na ziemiach polskich w najdawniejszych czasach? Kto był największym wrogiem Słowian i Polaków? Pod jakim pozorem napadali Niemcy na Polskę? Dlaczego nie ustały napady niemieckie na Polskę, gdy Mieszko przyjął chrzest? O co zatem chodziło Niemcom? Co mogło jedynie uratować Słowian od zguby wobec Niemców? Który z Piastów dążył do zjednoczenia wszystkich plemion słowiańskich? Który z królów polskich osłabił Polskę i w jaki sposób? Jakie jeszcze niebezpieczeństwo zagroziło Polsce dzielnicowej? Kto zjednoczył na nowo dzielnice polskie w jedną całość? Kto był ostatnim z Piastów na tronie polskim?

Czem zasłużył się Kazimierz Wielki dla Polski? Dlaczego nazywano go „królem gospodarzem“, „królem chłopów“? Jak opiekował się miastami? W jaki sposób dbał o oświatę? Co to był statut wiślicki? Czy my mamy dziś także obowiązek słuchać praw?

Kiedy Polska przyjęła wiarę chrześcijańską? Czego uczyły w Polsce pierwsze klasztory? Czem trudnili się pierwsi zakonnicy u nas? Dlaczego Polska była przedmurzem chrześcijaństwa?



Dawne miasta.

Jakie znasz miasto lub miasteczko? Jak się nazywa duży plac w środku tego miasta? Jaki budynek znajduje się w środku (lub obok) tego placu? Jaki urząd mieści się w ratuszu? Gdzie stoi kościół farny w tem mieście? Czy są tam inne kościoły? Gdzie się mieści starostwo, poczta, szkoła, sąd, stacja kolejowa, cmentarz, ogród miejski? Jakie są ulice, szerokie czy wąskie? Czy szutrowane czy brukowane? Którędy chodzą przechodnie? Kiedy w mieście jest największy ruch? Jakie znasz sklepy w tem mieście? Jacy rzemieślnicy mają tam swoje warsztaty? Jakie są tam fabryki?

O czym mówią ogłoszenia lub afisze na murach domów? Jak wyglądają ogłoszenia o czyjejs śmierci? Czy słyszałeś może jakieś ogłoszenia przy odgłosie bębna? Kto czuwa nad porządkiem w mieście? Co to jest straż pożarna? Ilu mieszkańców liczy to miasto (miasteczko)?

W onych dawnych czasach, za króla Kazimierza i długo później wszystkie miasta były otoczone grubemi i wysokimi murami. (*Dlaczego?*) W murach znajdowało się po kilka bram w różnych punktach, bramy te wieczorem zamykano i straż pilnowała, by nikt już do miasta nie wjeżdżał, ani go nie opuszczał.

Na środku miasta znajdował się czworokątny obszerny rynek z ratuszem pośrodku, w którym obradowali nad sprawami miasta burmistrz i rajcowie.

Od rynku w różne strony rozbiegały się uliczki: ciasne, niebrukowane, nieoświetlone, zabudowane wąskimi, zaledwie o dwóch lub trzech oknach kamieniczkami, o dachach spadzistych, by śnieg i deszcz łatwiej spływały.

U bramy, silnie okutej, wisiała kołatka — dzwonków nikt wtedy nie znał. Taką kołatką żelazną uderzało się w zamknięte drzwi, dopóki ich nie otwarto i nie wpuszczono gościa do sklepionej ciemnej sieni z wyjściem na podwórko. Schody na piętro znajdowały się albo odrazu w sieni, albo na podwórzu, obok studni.

Na rynku i na ulicach ruch był wielki. W sklepach i kramach, a nawet na straganach pod murami kupcy

i rzemieślnicy rozkładali swe towary: przeróżne materje, obuwie, futra, broń i zbroje, dalej znów zaprzęgi, szkło, gdzieindziej zamorskie przysmaki lub wyroby złotnicze. Rzemieślnicy jednego rodzaju, jednego cechu jak mówiono, trzymali się razem, piekarze na ulicy Piekarskiej, garbarze na Garbarskiej itd.

Gwar i ścisk był na ulicach, pełno wozów i bryk ładownych. Nad porządkiem w mieście czuwała straż miejska, zwana także pachotkami.

Tu i tam wieże kościołów, tuż obok nich cmentarze, ówdzie gospody, gdzie mieszcianie i przejezdni zabawiali się wesoło. Wieczorem na głos trąby zamykano bramy miasta, ulice pustoszały, gasły światła po domach i tylko w ciszy słychać było kroki stróżów nocnych, wołających: Ostrożnie z ogniem!

W razie napadu nieprzyjacielskiego mieszcianie bardzo często musieli się bronić sami. Zamykano wówczas bramy miasta, na fosach podnoszono zwodzone mosty do nich wiodące, a na mury miejskie wychodzili mieszcianie i ich czeladź z bronią, aby dać odpór nieprzyjacielowi. Przy działach tj. armatach miejskich stawali również mieszcianie. Każdy miał z góry wyznaczone miejsce dla siebie. Stawali ochotnie, bo dobrze umieli obchodzić się z bronią. W czasie pokoju ćwiczyli się w tem co tygodnia, a broni, kul i prochu miasto miało poddostatkim.



Ratusz w Sandomierzu.

Przypatrzyć się obrazowi Bramy Florjańskiej i Sukiennic w Krakowie.

Królowa Jadwiga.

Kazimierz Wielki nie miał syna. Po jego śmierci rządy w Polsce objął siostrzeniec jego Ludwik, król węgierski i ten wymógł na panach polskich świeckich i duchownych, żeby po nim obrali na królowę, córkę jego, Jadwigę. Zniżył im za to podatek.

Przybyła więc czternastoletnia, przepiękna królowna do Krakowa i została uroczyście ukoronowana koroną Piastów w katedrze na Wawelu.

Wieść o piękności i słodyczy królowej, dotarła aż na sąsiednią pogańską Litwę, do księcia Litwinów, Jagiełły. Wysłał on do Krakowa trzech braci z bogatemi darami, prosząc o rękę Jadwigi. Obiecywał przytem, że przyjmie chrzest z całym ludem i przyłączy do Polski całe swoje rozległe państwo.

Panom polskim, którzy młodziuchnej królowej pomagali w rządach, myśl ta przypadła do serca. Bo jakże! Litwini nietylko przestaną napadać i grabić Polskę, ale przyłączą do niej całą swą ziemię, granice Litwy zaś sięgały wówczas bardzo daleko. A byłaby to i chwała dla Polski i wielka zasługa ochrzcić cały naród, dotychczas z uporem trwający w pogaństwie! Zaczęli więc panowie polscy nakłaniać Jadwigę do małżeństwa z Jagiełłą.

Młodziutka królowa była już jednak od dzieciństwa zaręczona z księciem austriackim, Wilhelmem. Kochała go bardzo.

Wilhelm przybył już nawet do Krakowa, aby zostać jej mężem i królem polskim. Płakała więc i modliła się przed Ukrzyżowanym Chrystusem o zmiłowanie.

Ale, choć taka młoda, zrozumiała wreszcie, że dla dobra kraju, dla rozszerzenia wiary katolickiej musi poświęcić własne szczęście. Zdobyła się na tę ofiarę i oddała rękę Jagielle.

Wkrótce potem w katedrze na Wawelu odbył się uroczysty chrzest Jagiełły, który otrzymał imię Władysława.

Po ślubie zaś i koronacji Jagiełły, oboje królestwo udali się na Litwę, chrzcić i nawracać tamtejszych pogan.

Niedługo żyła dobra i piękna królowa, ale przez

krótki czas panowania zdołała zaskarbić sobie ogromną miłość poddanych. Lud nazywał ją świętą. Mówiono, że jej dotknięcie leczy chorych, że jej spojrzenie pociesza nieszczęśliwych. Można ją było spotkać w odwiedzinach u największych nędzarzy, u obłożnie chorych, wszędzie, gdzie trzeba było kogoś pocieszyć, kogoś ratować.

To też, gdy zachorowała, tłumy ludu napępiały kościoły, modląc się o zdrowie ukochanej pani, tłumy nieprzeliczone gromadziły się pod Wawelem, oczekując na wiadomości, co się dzieje z królową, a gdy zmarła, płacz i szlochanie było w całym Krakowie jak po najlepszej matce.

Gdy zaś otwarto skarbiec królowej po jej śmierci, nie znaleziono w nim ani sukien bogatych, ani naszyjników, pierścieni i łańcuchów drogocennych. Czego nie rozdała chorym i ubogim, to ofiarowała przed zgonem na Akademię krakowską, oną wyższą szkołę, założoną przez Kazimierza Wielkiego, a która upadła, zaniedbana po śmierci mądrego króla.

W skrzyniach została tylko jedna, czarna sukienka.

W którym roku umarł Kazimierz Wielki? Kto po nim objął rządy w Polsce? Komu zapewnił tron Ludwik po swojej śmierci? Ile lat liczyła Jadwiga, gdy przybyła do Polski? Kto miał być jej mężem? Za kogo wyszła za mąż? Co ją skłoniło do małżeństwa z Jagiełłą, czy szczęście własne, czy dobro narodu? Jak się nazywa taki czyn, gdy ktoś poświęca szczęście własne dla dobra drugich? Która kobieta w dziejach Polski poświęciła życie własne dla dobra narodu? Co poświęcili Głogowianie dla ojczyzny? Co prócz szczęścia własnego poświęciła Jadwiga dla narodu? Co zrobiła ze swym majątkiem? Kto miał mieć z tego pożytek?

Dobra królowa.

W Krakowie budują nowy kościół. Murarze pracują ochoczo, wyśpiewując dziarskie krakowiaki, a śpieszą się, bo dziś sam król i święta ukochana królowa przyjdą pracę

ich obejrzeć. Jeden tylko robotnik smutny jest i cichy. To westchnie ciężko, to łza mu kapnie na kamień. Widać ma wielkie zmartwienie. Nie widzi nawet, jak z bocznej ulicy nadciąga orszak królewski. Nie widzi, że majster już podbiegł do króla z niskim pokłonem, już go prowadzi wraz z panami naokoło budowy, pokazuje, objaśnia szczegóły.

Wtem poczuł murarz, że ktoś na niego patrzy. Obejrzał się i stanął jak wryty, mnąc czapkę w rękę. Bo tuż koło niego stoi śliczna, młodzińska pani, w pięknym płaszczu, a kilka dworek koło niej. I patrzy na biedaka takimi dobrymi, takimi słodkimi oczami, jak święta jaka.

— Co tobie człeczko — pyta. — Czemu płaczesz?

— Żona mi bardzo chora — szepcze nieśmiało murarz. — A ja biedak. Nie mam za co ją ratować, nie mam za co kupić chleba. Dzieci głodne płaczą w domu.

I biedak zaszłochał z żalu na dobre.

Królowa smutnie popatrzyła na swój pusty woreczek. Wszystko rozdała dziś biedakom, których odwiedzała po drodze. Cóż da temu nieszczęśliwemu?

Nagle na kamieniu nóżkę opiera, sprzączkę złotą odrywa od trzewika i podaje murarzowi.

— Kup chleba dzieciom i leki żonie — mówi, uśmiechając się przecudnie.

Nadszedł na to król Jagiełło. I on dał kilka sztuk złota biedakowi, a za przykładem króla panowie sypnęli mu pieniędzy do czapki. Biedny murarz już dziękować nie może ze wzruszenia.

Odeszli wreszcie. Zniknęła w uliczce królowa miłosierna. I tylko odbicie jej nóżki zostało na kamieniu, na którym się wsparła.

Murarz chwycił swoje narzędzia i ślad ten wykuł głęboko w kamieniu, a kamień wmurował w ścianę kościoła.

Niechże zostanie tu na zawsze „stopka Jadwigi“, na pamiątkę jej miłosiernego serca, co lituje się nad każdym nieszczęśliwym i nędzarzem.

Litwa.

Jak wyglądały ziemie polskie przed tysiącem lat? Jak wiele było wówczas ziemi uprawnej? Jak wyglądała Polska za Kazimierza Wielkiego? Czy były już większe miasta? Co się stało z częścią puszczy i borów? Kto nauczył Polaków wycinać bory i lepiej uprawiać ziemię? Czem zajmowała się już wówczas ludność na wsi, a czem w mieście?

Za Kazimierza Wielkiego spotykamy już na polskiej ziemi miasta dość duże, częścią murowane, wsie liczne i ludne, otoczone uprawnemi polami. Przez knieje leśne szły już bite drogi i gościńce, któremi wygodnie poruszały się kupieckie bryki i wozy podróżne, a w razie potrzeby i wojsko. Kraj był bogaty i dobrze zagospodarowany.

Ale na Wschód od Polski, nad rzeką Niemnem i Wilją, w krainie litewskiej, szumiały jeszcze od końca do końca gęste, nieprzebyte bory, przerywane zdradliwemi bagnami, pełne zwierzyny, rybnych rzek i jezior. W borach tych kryły się nieliczne osady litewskie i niewielkie kawałki uprawnej ziemi. Las dostarczał Litwinowi jagód i grzybów, miodu leśnego i zwierzyny, rzeki i jeziora ryb, i to mu wystarczało do życia. Zupełnie jak w Polsce za czasów Piasta i Popiela.

Lud był na Litwie jeszcze pogański i czcił bożków, którym w poświęcanych gajach składał ofiary. Przedewszystkiem czcili Litwini ogień. Na wysokich pagórkach, na szczytach wież, umyślnie gdzieś w głębi boru wybudowanych, palił się nieustannie święty ogień, Żnicz. Aby ogień ten nigdy nie zgasnął, czuwali przy nim kapłani, a lud litewski przynosił im ofiary i prosił o wróżby.

W każdej chacie litewskiej chował się wąż. To było także święte zwierzę. Litwini uważali go za opiekuna swoich domów i okazywali mu wielki szacunek.

Panowali nad Litwą wielcy książęta, pochodzący z rodu Giedymina.

Na Zachód od Litwy rozciągały się ziemie dawnych pogańskich Prusaków, tych których jeszcze św. Wojciech

chciał nawrócić na wiarę chrześcijańską. Ale za czasów Jagielly już nie było dawnych Prusaków, siedział za to na tych ziemiach niemiecki Zakon Krzyżowy. Rycerzy tego Zakonu nazywano krótko Krzyżakami. Zakonnicy ci nosili suknie zakonne, ale na nie wkładali zbroje i ostre miecze przypasywali do boków. Na białych płaszczach widniały u nich czarne krzyże na znak, że mają oni szerzyć wiarę chrześcijańską wśród pogan. Modlili się, ale

jeszcze gorliwiej szli na wyprawy wojenne, bo te dawały im bogatą zdobycz i łupy.



Andriolli E.: Niemcy idą!

Jeden z dzielnicowych książąt polskich, Konrad Mazowiecki sprowadził tych mnichów niemieckich do Polski, aby mu bronili Mazowsza od napadów pogańskich Prusaków. Krzyżacy wytepli Prusaków ogniem i mieczem i na ziemiach im zabranych utworzyli własne państwo. Potem Łokietek, kiedy jednoczył rozbitą na dzielnice Polskę, wezwał ich na pomoc, bo nie mógł sobie dać sam rady z Pomorzem. Krzyżacy po-

mogli mu, podbili Pomorze, ale dla siebie. Przyszło nawet o to do wojny Łokietka z Krzyżakami i Krzyżacy wojnę przegrali, ale mimo to Pomorza nie oddali.

Kazimierz Wielki wolał zrzec się tej dzielnicy niż narażać Polskę na nową wojnę.

Ci Krzyżacy, umocniwszy się dobrze na zabranych nieprawnie Prusakom i Polsce ziemiach, stali się sąsiadami Litwy i wzięli się do jej zdobywania. Robili to pod pozorem nawracania Litwinów na wiarę chrześcijańską podobnie, jak dawniej Niemcy za Mieszka I chcieli zagarnąć Polskę pod tym samym pozorem. Rokrocznie tedy wpadali Krzyżacy zbrojnie na nieszczęsną ziemię litewską,

mordowali ludzi, palili wsie i grody. Litwini mieli zginąć tak jak Prusacy. To też odpłacali Krzyżakom ich zbójec-kie napady straszną nienawiścią, a o przyjęciu wiary chrześcijańskiej ani słyszeć nie chcieli.

I kto wie, na czem. byłaby się skończyła ta nierówna walka, gdyby książę litewski, Jagiełło nie został mężem Jadwigi i gdyby u boku Litwy nie stała złączona z nią Polska, silna i rycerska.

Co przedstawia obrazek na poprzedniej stronie? Jak są uzbrojeni ci dwaj Litwini? Czy idą spokojnie i przyjaź-nie na czyjeś spotkanie?

Kto to byli Krzyżacy? Jakiej narodowości? Co było ich zadaniem? W jaki sposób przyszedli w posiadanie Prus i Pomorza? W jaki sposób chcieli nawracać Litwę? W jaki sposób Litwini mogli się oprzeć Krzyżakom?

Chrzest Litwy.

Król Jagiełło miał matkę chrześcijankę, więc nowa wiara nie była dlań tak zupełnie nową i obcą. Pokochał ją też z głębi prostego serca i sam razem z królową Jadwigą i zastępem księży wyruszył na Litwę, aby ją uczynić chrześcijańską. Własnoręcznie zalał święty Żnierz w Wilnie, kazał rozwalić pogańską świątynię a zbudować w tem samem miejscu kościół katolicki. Późem rozkazał swemu ludowi przyjąć nową wiarę. Litwini przywykli byli do ślepego posłuszeństwa dla swoich kniaziów, więc posłusznie szli przyjmować chrzest i pokłonić się krzyżowi.

Kapłani chrześcijańscy uczyli lud nowej wiary, uczył ich niezmordowanie sam król Jagiełło, jeżdżąc po Litwie przez cały rok. Coraz nowe gromady słuchały tej nauki i przyjmowały ją do serca, bo nieśli ją nie okrutni rycerze, ale ich własny książę i jego cudna, do aniołów podobna, małżonka i ona sama rozdawała białe suknie ochrzczo-nym. Krzyż przestał być strasznym, a Bóg chrześcijański okazywał się dobrym i miłosiernym.

Księża nie mogli z chrztem nadażyć. Dzielili więc rzesze na gromady, osobno mężczyzn, osobno kobiety.

Gromada wstępowała do rzeki, a ksiądz, stojąc na brzegu skrapiał ich pochylone głowy wodą chrztu świętego, nadawał im jedno imię i szedł ku następnej grupie. Nowo-chrzczeńcy zaś, wychodząc z wody otrzymywali owe białe, sukienne szaty.

Oczywiście, nie wszyscy chrzest przyjęli. Niejeden zaszył się w lasach i tam do śmierci służył swoim pogańskim bożkom. Ale naogół Litwa stała się krajem chrześcijańskim.

Bitwa pod Grunwaldem.

Pod jakim pozorem walczyli Krzyżacy dotychczas z Litwą? Co było zadaniem zakonu krzyżackiego? Czy chrzest Litwy, dokonany przez Jadwigę i Jagiełłę powinien był ich cieszyć?

Cały świat chrześcijański cieszył się z nawrócenia Litwy, jedni tylko Krzyżacy nie mogli się z tem pogodzić.

Oni przecież mieli zamiar podbić dla siebie całą Litwę, a panowanie niemieckie posunąć aż nad Niemen i Wilję. Łatwiej byłoby im wtedy uderzyć na Polskę, zdobyć jej bogate już wtedy miasta i zamki. Teraz nie mieli już co robić tutaj, skoro Litwa była chrześcijańska.



Cały gniew swój poczęli teraz wywierać na Polsce i Jagiellę. Głosili przed światem, że Litwa tylko pozornie się ochrzciła, że król Jagiełło także tylko udaje chrześcijanina i tym podobne oszczerstwa.

A przytem po staremu nie przedstawiali napadać Litwy i Polski i gotowali się do otwartej wojny. Popierał ich w tem zawsze Polsce niechętny cesarz niemiecki. Ale jak długo żyła Jadwiga, powstrzymywała od wojny i Zakon niemiecki i Jagiełłę. Nie chciała dopuścić do tego, aby rycerstwo chrześcijańskie walczyło przeciw sobie i wzajemnie krów swoją przelewało. Po

śmierci jednak dobrej królowej wojna już się powstrzymać nie dała.

W r. 1410 wyruszyły wojska polskie wraz z posiłkami litewskimi, ruskimi i czeskiemi przeciw Krzyżakom, którzy z całych Niemiec ściągali rycerstwo na pomoc dla siebie. Na polach Grunwaldu spotkały się oba wojska. Jagiełło po wysłuchaniu nabożeństwa dał znak do bitwy, która trwała cały dzień.

Długo wahało się zwycięstwo, ale pod wieczór wszystkie sztandary krzyżackie i cały ich obóz stał się łupem Polaków. Zginął Wielki Mistrz krzyżacki i prawie wszyscy bracia zakonnicy, tudzież mnóstwo rycerzy niemieckich. Z walki z Niemcami wychodziła Polska jeszcze raz zwycięsko, sława jej brzmiała teraz szeroko po świecie, bo dotychczas uważano Krzyżaków za niezwyciężonych.

Grunwald.

(Do obrazu Matejki: Bitwa pod Grunwaldem).

Król Jagiełło stoi konno na niewielkiem wzgórzu, otoczony strażą przyboczną i patrzy na pole grunwaldzkie u stóp swoich.

Tam wre już bitwa. Ludzie i konie, krzyżacy i polskie rycerstwo stłoczyli się w jeden okropny wir, w którym tylko migają białe płaszcze zakonne, błyskają miecze i topory. Wrzaski z tysięcznych gardzieli, jęki i kwik koni mieszają się z chrzęstem zbroi i szczękiem oręża. Miejscami kłęby kurzu wzbijają się wysoko, przesłaniając bitwę i słysząc tylko krzyk ludzi i łomot żelaza, jakby tysiące młotów biło w ogromnej kuźni.

Serce króla ściska znowu żal, że oto leje się krew chrześcijańska, że tylu świetnych rycerzy ginie. Ale on nie winien temu! Jeszcze dziś rano, choć wojsko polskie stało w gotowości, odwlekał bitwę i modlił się ze łzami, aby Bóg tę straszną chwilę odwrócił. Wtedy Krzyżacy na śmiech i kpiny przysłali mu dwa nagie miecze: „abyś królu miał się czem bronić i nie lękał się bitwy“.

Na wspomnienie tej obrazu Jagiełło czerwienieje z oburzenia. „Bóg pokarze waszą złość i pychę“ — szepcze.

Nagle tętent zboków zwrócił jego uwagę. Oto szesnastu świeżych hufców krzyżackich wali z całym pędem na pole bitwy w bok polskiego rycerstwa. Część ich biegnie prosto na orszak królewski.

W jednej chwili spał król rumaka, aby skoczyć na spotkanie. Ale już jeden z rycerzy chwycił co sił za wędzidło i hamuje konia, rycerze z orszaku króla błagają go, aby się nie narażał, nie chcąc go puścić, powstaje zamieszanie. Nagle zdrętwieli wszyscy. Olbrzymi Prusak w lśniącej zbroi odsadził się od swoich i z pochyloną włócznią gnając tuż tuż jak wichur wpada wprost na króla.

Zasłonił się Jagiełło włócznią, gdy w tem młodzieniaszek Zbigniew Oleśnicki, pisarz królewski, porwawszy jakąś kopję złamaną, z całej siły grzmotnął w bok Prusaka i zwałił go z konia. Dobili go w tej chwili rycerze królewscy, co widząc nadbiegające hufce krzyżackie cofać się śpiesznie zaczęły i zawróciły ku walczącym na polu. Król był uratowany.

Zbigniew Oleśnicki został później duchownym i biskupem. Król Jagiełło chętnie rad jego słuchał i umiarkując zostawił dwu swoich synów pod jego opieką.

Kazimierz Jagiellończyk.

Mimo klęski, jaką Jagiełło zadał Krzyżakom, Zakon krzyżacki nie przestał jeszcze panować w ziemiach pruskich. Jak dawniej w Malborgu siedział Wielki Mistrz i dostojnicy Zakonu i gromadziły się tu znowu nieprzebrane skarby, wielkie zapasy broni i wszelkiego sprzętu wojennego. Ale rządy tych krzyżowych rycerzy były nawet we własnem państwie tak srogie i niesprawiedliwe, że kto żył tam, Niemiec czy Polak, ten ich nienawidził. Nikt wobec srogich panów nie był pewny życia i mienia.

Nareszcie wypowiedzieli mieszkańcy Prus posłuszeństwo Zakonowi i wysłali poselstwo do Polski, gdzie właśnie zasiadał na tronie syn Władysława Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk. Posłowie prosili gorąco króla, aby całe Prusy przyłączył do Polski.

Ruszył więc Kazimierz Jagiellończyk na nową wojnę z Zakonem. Ciężka to była wojna, trwała lat trzynastcie i dużo kosztowała krwi i pieniędzy. Wojska polskie długo oblegały wielki i bardzo obronny Malbork, aż go zmusiły do poddania. Wtedy podzielono posiadłości Zakonu Krzyżackiego. Zachodnia ich część wraz z Gdańskiem i Malborkiem wróciła do Polski, i tę część kraju nazywano odtąd Prusami królewskimi. Wschodnia część kraju pozostała przy Krzyżakach, którzy swą stolicę przenieśli do Królewca. Później nazywano ten kraj Prusami książęcymi.

Ale każdy Wielki Mistrz Zakonu musiał odtąd składać hołd królowi polskiemu t. zn. musiał uroczyście przysiąc, że będzie wiernie i posłusznie spełniał jego rozkazy.

Potężną i wielką była Polska za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Szanowały ją inne narody, lękali się zaczepiać ją niespokojni sąsiedzi.

W kraju była zamożność i niezmierne bogactwo. W wojnie z Krzyżakami zdobyli znów Polacy wybrzeże morskie i doskonały port gdański. Szło z kraju zboże zagranicę, pędzono stada wołów, olbrzymie lasy dostarczały drzewa, które rzekami spławiano do Gdańska a stamtąd dalej. Z polskiego drzewa budowały okręty inne nadmorskie narody. A na tych miejscach w Polsce, gdzie wycięto lasy, poczynaly szumieć coraz bujniejsze łąny żyta i pszenicy. Kraj nasz żywił swoich mieszkańców i obcych.

Poczęły wtedy dopiero w Polsce powstawać duże gospodarstwa folwarczne; ziemianin pracował na roli nie tylko dla siebie, ale i na sprzedaż, a że nie mógł sam uprawić tyle ziemi, musiał starać się o służbę folwarczną i robotnika rolnego.



*Jakie dziś są w Polsce gospodarstwa? Ile morgów
gruntu ma dzisiaj gospodarz na wsi? Ile morgów ma*

najbliższy folwark? Co dzisiaj wieśniacy sprzedają ze swoich płodów? Komu sprzedają mleko, drób, owoce, ziarno, ziemniaki, jarzyny? Dlaczego mieszkańcy miast muszą kupować te płody? Co kupują wieśniacy w miastach? Co wieśniak mógłby sobie sam zrobić z tego, co mu potrzebne w chacie i gospodarstwie? Czy postaralby się sam o sól lub naftę, o pług lub bronę żelazną? Jakie płody sprzedaje dziś Polska obcym krajom? (zboże, drzewo, jaja, bydło, naftę, węgiel). Jakie płody wywożą z Twojej miejscowości za granicę i dokąd?

Za sprzedane płody przybywało do Polski złoto i bogactwo. Wielu Polaków poczęło wyjeżdżać zagranicę, a stamtąd płynęła do Polski także i nauka. Szkół otwierano coraz więcej, a w Akademji krakowskiej tacy byli uczeni profesorowie, że młodzież z innych krajów z Czech, Węgier i Niemiec tu przyjeżdżała na naukę.

Synowie Kazimierza Jagiellończyka.

Kazimierz Jagiellończyk miał siedem córek i sześciu synów. Wychowaniem córek zajmowała się matka, królowa Elżbieta. Synów powierzył król mądrymu księdzu, Janowi Długoszowi, aby ich wychował na dzielnych i prawych ludzi. Chowali się więc królewicze zdala od dworu, na zamku w Lublinie.

Raniutko, skoro świt wchodził Długosz do komnaty, gdzie chłopcy spali na skromnych i twardych posłaniach i wołał: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, chłopcy wstawajcie“. „Amen“ — odpowiadali królewicze, zrywając się z pościeli. Myli się potem w zimnej wodzie, ubierali w proste odzienie, latem w płótno, zimą w kożuszki baranie, rzemiennym pasem opasane i po wysłuchaniu mszy św. zasiadali do śniadania.

Równie prosty jak odzież był ich posiłek. Ani delikatnych potraw, ani smakołyków — chleb czarny, mleko, barszcz, żur, zrazy z kaszą, to były ich zwykłe potrawy — bo król Kazimierz surowo zakazał wszystkich zbytków.

Potem następowała nauka. Królewicze zasiadali na prostych ławach przy długim stole i słuchali, co tłumaczył im mistrz Długosz, albo inny nauczyciel — uczyli ich zaś najznakomitsi mężowie. Słuchali, a rzeczy trudniejsze zapisywali kredą na stole. Po nauce zaś pachół ścierał stół do czysta, a lekcję trzeba było mieć w głowach zapisaną.

*Dlaczego nie mieli książek? Jakie były wtedy książki?
Na czym pisano?*

Po nauce łaciny i książkowych mądrości przychodził czas na ćwiczenia czyli harce rycerskie. Królewicze dosiadali koni, strzelali z łuków do celu, ćwiczyli się w robieniu bronią, w tem wszystkim, co musiał umieć każdy ówczesny rycerz.

Miał z nich potem i ojciec i wychowawca pociechę. Najstarszemu Władysławowi, gdy był jeszcze młodym chłopcem, ofiarowano koronę czeską i węgierską i był długie lata królem.

Kazimierz, o dziwnie słodkim charakterze, umarł młodo i uznany za świętego, został patronem Litwy. Najmłodszy Fryderyk wstąpił do stanu duchownego i doszedł do wysokiej godności kardynała, a trzej pozostali Olbracht, Aleksander i Zygmunt zasiadali kolejno na polskim tronie po śmierci Kazimierza Jagiellończyka.

Wszystkich tych królów nazywamy Jagiellonami od imienia ich dziada i ojca Jagiełły, a okres czasu, kiedy panowali w Polsce, okresem Jagiellońskim, albo złotym wiekiem, gdyż nasza ojczyzna była wtedy wielka, sławna i bogata, miała znakomitych rycerzy i uczonych, a o jej przyjaźń ubiegały się inne narody.



Jan Długosz i Mikołaj Kopernik.

Kto to był Jan Długosz? Dlaczego król powierzył mu wychowanie synów? Jak ich Długosz wychował?

Jan Długosz, syn niezamożnego rycerza, od dzieciństwa okazywał niezwykłą chęć do nauki. Skończywszy szkoły i Akademię krakowską, siedział w dalszym ciągu nad księgami i sam wiele mądrych napisał. Między innymi historję Polski w 12 księgach, nad którą długie lata pracował. Nazywamy go dlatego historykiem.

Spójrzcie na obrazie Matejki na tego człowieka, co zachwyconym wzrokiem patrzy w niebo, usiane gwiazdami. Coś mierzy, liczy, coś obmyśla. Spójrzcie, co go otacza. Te księgi roztwarte, te karty, pokryte dziwnym rysunkiem, cyrkiel w ręku, dziwne przyrządy na podłodze tarasu, kogoż oznaczają? Uczzonego. To wielki uczony polski Mikołaj Kopernik.

W Toruniu nad Wisłą urodził się jako syn zamożnego mieszczanina. Ponieważ miał wielką ochotę do nauki, kształcił się w Akademii krakowskiej, potem przez wiele lat we Włoszech. Po powrocie do kraju zajął się ulubioną swoją nauką o słońcu i gwiazdach. Dotychczas cały świat i najuczeńsi ludzie byli pewni, że słońce obraca się naokoło ziemi. Kopernik wykrył dopiero prawdę, że to mniejsza ziemia krąży naokoło ogromnego słońca i napisał uczone o tem dzieło po łacinie.

Było to ważne i wielkie odkrycie, więc nazwisko Mikołaja Kopernika znają wszystkie cywilizowane narody i uczą się o nim dzieci we wszystkich szkołach na ziemi.

Unja Lubelska.

(Do obrazu Matejki: Unja Lubelska).

Gdzie zebrali się ludzie, przedstawieni na tym obrazie, w sali czy na wolnem powietrzu? Która z tych postaci wygląda na najważniejszą osobę? Co robi biskup

w środku obrazu przy małym ołtarzyku, na którym palą się świece? Co trzyma w ręku osoba w samym środku obrazu? Dlaczego ci dostojnicy i duchowni albo poklekali, albo podnieśli palce do góry?

Obrazek ten przedstawia sejm w Lublinie w r. 1569. Co to był sejm? Był to zjazd posłów ze wszystkich ziem i województw. Zbierali się ci posłowie razem z królem i możnymi panami i radzili o potrzebach i dobru państwa. Sejm wydawał nowe prawa, uchwalał podatki, myślał o obronie państwa, kiedy groziła wojna. Z początku sam król myślał o tem wszystkiem, i wszystko się działo tak jak on chciał, po śmierci Bolesława Krzywoustego pomagali królom w rządzeniu możni panowie czyli możnowładcy, teraz i szlachta radziła nad tem, co i jak ma się dziać w Polsce.

Zaczęły się te sejmy od czasów Kazimierza Jagiełłończyka. Najpierw w każdym województwie zbierała się wszystka szlachta, radziła na sejmikach o swoich sprawach i potrzebach i wybierała posłów na wielki sejm czyli walny.

Sejm zbierał się tam, gdzie król kazał się posłom zgromadzić, najczęściej w Piotrkowie albo w Lublinie, a później i w Warszawie.

Gdzie dziś zbiera się sejm w Polsce? Kto jest posłem z naszego okręgu? Nad czem radzą dziś posłowie zebrani w sejmie?

Na sejm lubelski zjechali się dostojnicy i posłowie ze wszystkich województw, przybył i król z całym dworem.

Najpierw pospieszyli wszyscy na uroczyste nabożeństwo, poczem zebrano się w wielkiej sali sejmowej.

Król pierwszy począł mówić.

Przypomniiał posłom, jak to przez małżeństwo Jagiełły z Jadwigą połączyły się dwa wielkie państwa Polska i Litwa, jak wspólnemi siłami pobiły najgroźniejszego swego wroga, Krzyżaków i innych złych sąsiadów, jak Polska z Litwą rozciągnęły się „od morza do morza“ i stały się wielkiem państwem, na które z szacunkiem patrzyły inne

narody. Niechże więc dalej trwa to połączenie takie dla obu narodów pożyteczne, choćby wymarli królowie z rodu Jagiełły, niech połączenie czyli unję zatwierdzą uroczystości na tym sejmie posłowie polscy i litewscy.

Posłowie wysłuchali mowy króla, poczem jak zawsze wybrali z pomiędzy siebie marszałka, który miał pilnować porządku na sejmie i prowadzić narady i zaczęli kolejno jeden po drugim mówić o owej unji.

Kto w naszym sejmie czuwa nad porządkiem? Jak się nazywa?

I widocznie trafiły do przekonania mądre słowa Zygmunta Augusta. Postanowili więc, że Polska czyli jak ją nazywali „Korona“ i Wielkie Księstwo Litewskie stanowić będą jedną całość, jedną „rzeczpospolitą“. Jeden będzie sejm wspólny w Warszawie, jeden król, którego wspólnie ukoronują w Krakowie i ten sam pieniądz w całym państwie.

A nie znaczy owa „Unja“, że jeden naród podbił drugi i będzie nad nim przewodził. Nie, z własnej woli łączą się Polacy z Litwinami, „równi z równymi“, nikt tu nie jest ważniejszy — łączą się „wolni z wolnymi“, bo jeden naród drugiego siłą miecza nie zawojował, ani siłą do unji nie zmusza.

Sejm zakończył się uroczystą przysięgą.

Przyjrzyjcie się jeszcze raz obrazkowi. Król podniósł w górę krzyż. Za nim biskup odczytuje na głos warunki Unji, a drugi otworzył Ewangelię, na którą przysięgają najbliźsi dostojnicy.

Posłowie jedni poklekali, inni stoją podniósłszy palce lub wydobywszy szable do przysięgi. A sędziwy kardynał, wysłannik papieża siedząc w fotelu błogosławi temu dziełu zgody i miłości.

Król Zygmunt August był ostatnim z rodu Jagiełły. Umarł po kilku latach, nie zostawiając syna, ale Polska i Litwa zostały nadal razem połączone, zgodnie z przysięgą, złożoną na sejmie lubelskim w pamiętnym roku 1569.

Stefan Batory.

Od jakiego czasu panują w Polsce Jagiellonowie? Jakich znasz królów z tego rodu? Kto był największym wrogiem Polski za Piastów? Czy za Jagiellonów nic już Polsce nie grozi od Niemców? Gdzie odniósł Jagiełło zwycięstwo nad Krzyżakami? Kiedy potem przyszło znowu do walki z Zakonem Krzyżackim? Jak długo trwała ta nowa wojna i jak się skończyła? Co Polska zyskała przez przyłączenie Prus Królewskich? Dlaczego dostęp do morza ma dla każdego kraju tak wielkie znaczenie? Dokąd potem przeniósł się Zakon Krzyżacki? Jak wyszli Jagiellonowie z walki z Niemcami?

W którą stronę świata rozszerzyły się ziemie polskie za Jagiellonów? Czy te ziemie zostały podbite, czy same dobrowolnie połączyły się z Polską?

Kiedy nastąpiła ostateczna unja Polski z Litwą?

Kiedy w Polsce panowali królowie z rodu Piastów a potem Jagiellonów, następował na tron zwykle syn po ojcu albo najbliższy krewny po śmierci zmarłego króla. Zmieniali się królowie, ale zawsze ta sama rodzina zasiadała na tronie.

Zygmunt August był ostatnim królem z rodu Jagiellonów i nie zostawił żadnego potomka. Potrzeba było teraz pomyśleć o następcy.

Otóż od czasów Zygmunta Augusta weszło w zwyczaj, że po śmierci każdego króla zjeżdżała się wszystka szlachta z całej Polski na wielki sejm pod Warszawę i na nim wybierała sobie nowego króla. Sejm taki nazywał się elekcyjnym. Dlatego też wszyscy królowie, którzy po śmierci Zygmunta Augusta zasiadają na tronie polskim nazywają się elekcyjnymi czyli obieralnymi.

Drugim z kolei królem elekcyjnym był Stefan Batory, książę siedmiogrodzki. Dobry to był wybór, gdyż Stefan Batory zaraz na początku zapowiedział, że nie chce być malowanym królem t. z. takim, którego rozkazów można nie słuchać, a robić, co się komu podoba. To też gdy król ukarał surowo zbuntowanych mieszkańców

Gdańska, a jednego z możnych panów za zbrodnie i nieposłuszeństwo kazał ściąć, poznali wszyscy, że to nie żarty, że króla trzeba słuchać.

Starał się król Batory o to, aby ukrócić w Polsce swawolę szlachty i panów, aby każdy słuchał przede wszystkim prawa. Zaprowadził tedy trybunały t. j. sądy, które zbierały się co roku i sądziły za wszelkie przewinienia.

Dbał również o podniesienie oświaty i założył w Wilnie nową najwyższą szkołę czyli akademję, gdzie uczyli Jezuici.

Był to nowy zakon, który szczególnie zajmował się szkołami i wychowaniem młodzieży.

Zaledwie Batory zasiadł na tronie polskim, sąsiad ze wschodu, car moskiewski, Iwan Groźny, napadł na Inflanty polskie nad rzeką Dźwiną (znajdź na mapie) spustoszył i zagarnął je.



Król Batory zebrał liczne i dobre wojsko, ale nie poszedł odbierać Inflant, tylko ruszył wprost na moskiewskie ziemie. Ciężka to była wojna z powodu puszczy, w których trzeba było wycinać drogi i miast, które broniły się za-

wzięcie. Ale wojska polskie pod wodzą Batorego idą wciąż naprzód. Zwyciężają, zdobywają grody, biorą ziemie moskiewskie, już są pod Pskowem. A z pod Pskowa gotowe ruszyć do samej Moskwy!

Zląkł się car Iwan Groźny takiego przeciwnika, wysłał posłów i każe im na kolanach błagać o pokój. Król Batory nie myśli jednak o powrocie. Rozumie, że tego wroga, co wyrasta pod bokiem Polski i wciąż ją niepokoi,

trzeba pobić, inaczej nigdy Polska nie będzie miała spokoju. Więc car Iwan szle listy do papieża. Obiecuje porzucić prawosławną wiarę, aby tylko papież kazał Batoremu wstrzymać rozlew krwi chrześcijańskiej.

I Batory musiał się na pokój zgodzić, bo nikogo nie mógł przekonać, że obietnice Iwana, to fałsz wierutny. Zawarto pokój na lat 10, car Iwan oczywiście prawosławia nie rzucił, ale przestał nas zaczepiać, a Inflanty wróciły do Polski.

Gotował się potem Batory do wielkiej wojny z Turcją, gdy nagle, z wielką szkodą dla Polski, umarł po 10 letnim zaledwie panowaniu.

Opisz obraz Matejki: Batory pod Pskowem. Gdzie usiadł król? Jak jest ubrany? Co trzyma w ręku? Z kogo składa się tłum osób w namiocie za Batorem? Przypatrzyć się osobie stojącej na lewo za Batorem. To pan Zamojski. Gdzie są posłowie moskiewscy? Ilu ich jest? Co robi każdy z nich? Jak ubrana jest osoba, która przyprowadziła tych posłów i widocznie coś mówi do króla? To Jezuita, ks. Possewin. Wskaż osobę, która stoi w zbroi za pierwszym z posłów i patrzy na ks. Possewina. To późniejszy hetman Stanisław Żółkiewski.

O Walentym Wąsie i Grzegorzu Wielochu.

Z kim prowadził wojnę król Batory? Gdzie leżało cesarstwo moskiewskie. Znajdź na mapie miasta: Połock i Wielkie Łuki!

Posłuchajcie o tem, jak przy zdobywaniu miast moskiewskich Połocka i Wielkich Łuków wstawili się chłopci: Walenty Wąs i Grzegorz Wieloch.

Kiedy król Batory wyruszyć miał na wojnę przeciw Iwanowi, wiedział, jaka to będzie trudna wyprawa, że dróg tam niema, że trzeba będzie oblegać i zdobywać obronne miasta czyli twierdze.

Wojska miał coprawda dość, bo szlachta na wezwa-

nie króla ruszała wszystka konno i zbrojno na wojnę, ale do takiej wojny piechota potrzebna.

Przyjrzyj się temu rycerzowi. W co jest ubrany? Co ma na głowie? na piersiach? na nogach i rękach? Co ma u ramion? Jaką broń trzyma w prawej ręce? Jak jest ubrany koń jego? Gdzie mogła walczyć husarja? Dlaczego husarja nie nadawała się do zdobywania zamków?



Husarz.

Aby zaradzić potrzebie, stworzył król Batory piechotę. Z dóbr królewskich kazał wybrać co najdzielniejszych, co najtęższych kmieci i nauczyć ich obchodzić się z bronią. — Nazywał tę piechotę wybraniecką albo łanową. (Dlaczego?)

Ruszył tedy król z konnicą, z piechotą, z armatami przeciw Moskwie.

Po drodze trzeba było zdobyć miasto Połock, zabrane jeszcze dawniej przez cara Iwana. Oblewała je woda, otaczał gruby często-

kół drewniany, a załoga moskiewska broniła się zaciekle, wiedząc, że car Iwan ukarze śmiercią za poddanie twierdzy. Ogłosił więc król Batory nagrodę dla tego, kto podpali bramę do twierdzy.

Zgłosił się wtedy z piechoty łanowej niejaki Walenty Wąs, podobno czeladnik ze Lwowa, na ochotnika. Zasypany gradem kul moskiewskich, ranny, dotarł jednak pod mury z kociołkiem żaru i pochodniami, z toporem; ogień podłożył, i twierdza moskiewska stanęła w płomieniach. Miasto się poddało.

W nagrodę został Wąs szlachecciem.

Podobnie było przy zdobywaniu innej twierdzy: Wiel-

kie Łuki. Wojsko ginęło w szturmach daremnych, marło od chorób, a twierdza wciąż była niezdobyta. Wtedy to chłop mazurski z piechoty łanowej, niejaki Grzegorz Wieloch, uparty i zawzięty jak prawdziwy Mazur, powiedział sobie: „Albo zginę, albo te wrota drewniane podpalę”. Choć ranny porwał płonącą pochodnię, skoczył wśród pocisków armatnich pod mury, dopadł wrót i w nadrąbaną dziurę wetknął pochodnię. Obficie brocząc krwią, rąbał jednak grube bale, które wzmocniono bramę i rozdmuchiwał ogień, póki całe wrota nie zaczęły płonąć. A gdy wkrótce runęły, skoczyli Polacy do miasta i zdobyli je w walce.

Grzegorz Wieloch wylizał się z ran, a w nagrodę za bohaterstwo dostał również szlachectwo.

Jan Zamojski.

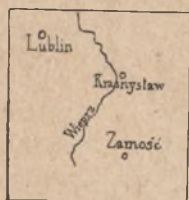
Przyjrzyjmy się człowiekowi, który na obrazie „Batory pod Pskowem” stoi poza królem i patrzy poważnie i z troską na poselstwo moskiewskie. To Jan Zamojski, kanclerz i hetman, prawa ręka króla Batorego.

Zamojski jako młody chłopiec wyjechał zagranicę do znakomitych tamtejszych szkół i prędko zwrócił na siebie uwagę uczonych mężów. Już wówczas bowiem odznaczał się niepospolitą mądrością. To też gdy wrócił do kraju, król Zygmunt August powierzył mu urząd sekretarza królewskiego, a potem Stefan Batory uczynił go swoim doradcą i najwyższym urzędnikiem, czyli kanclerzem. Można powiedzieć, że ten mąż rozumny rządził wspólnie z królem, służąc mu radą we wszystkich sprawach państwa.

Podczas wojny z Iwanem Groźnym został Jan Zamojski hetmanem t. j. najwyższym wodzem i okazał się równie rozumnym dowódcą, jak był doradcą. Wojsko niezmiennie go kochało, gdyż dzielił wszystkie jego trudy, głód, zimno i umęczenie, a gdy w skarbie zabrakło pieniędzy na opłatę żołnierzy, dawał je z własnego majątku.

Krół cenił go ogromnie. Oddał mu za żonę własną synowicę, obdarzał dobrami. Zamojski nie myślał jednak o sobie, o własnych korzyściach.

Jak sam pracował całe życie dla dobra Ojczyzny, tak i majątek swój obracał na dobro publiczne. W mieście Zamościu, założył akademię na wzór krakowskiej, którą póki życia utrzymywał własnym kosztem; budował obronne twierdze, wychowywał przy sobie młodzież. Na łożu śmierci nawet prosił, aby w razie niebezpieczeństwa, grożącego Ojczyźnie, syn nie sprzedał grosza dla kraju, a nawet sprzedał ostatnie srebro i klejnoty. „Dopokąd tchu w obywatelu, ojczyźnie pomagać powinien“ były jego ostatnie słowa.



Gdzie się kształcił Jan Zamojski? Czem był za Zygmunta Augusta? Czem za Batorego? Jakim był Polakiem? O co dbał całe życie? Jakim był wodzem? Za co kochali go żołnierze? Na co obracał swoje majątki? Jakie my mamy obowiązki, gdy państwo znajduje się w potrzebie? Czy pomagamy państwu składając grosze na Ligę Obrony Powietrznej Państwa? albo na Czerwony Krzyż? albo na uchodźców itp.? Jak wiele pieniędzy można w ten sposób zebrać?

Co założył Zamojski w Zamościu? Co to jest Akademia? Kto to był „kanclerz“? Jak nazywano wtedy najwyższego wodza? Jak Zamojskiego nagrodił król Batorego? O co Zamojski prosił umierając?

Wyprawa Żółkiewskiego na Moskwę.

Pokaż na mapie carstwo Moskiewskie. Jak się nazywał car, z którym wojował Batorego? Dlaczego trudna to była wojna? Co to była piechota łanowa? Czy dzielnie się biła? Czem się skończyła ta wojna?

W czas jakiś po śmierci Batorego wybuchła znowu wojna z carem moskiewskim. Nowy król Zygmunt III. Waza, nie był wojownikiem, nie dorównał Batoremu, ale rycerstwo polskie równie było dzielne jak dawniej i miało świetnego hetmana, Stanisława Żółkiewskiego.

Podczas, gdy król marudził przy oblężeniu twierdzy

moskiewskiej, dzielny hetman ruszył z kilkoma tysiącami polskiego rycerstwa prosto na Moskwę. Po drodze rozbił siedm razy liczniejsze wojsko nieprzyjacielskie, a przerażona Moskwa sama otworzyła bramy zwycięzcy, wydała w jego ręce znienawidzonego cara z rodziną i ofiarowała koronę carów polskiemu królewiczowi.

Przyjrzyjcie się obrazkowi, przedstawiającemu salę królewską w Warszawie. Król Zygmunt III. Waza siedzi na



Delabolla: Żółkiewski oddaje carów Zygmuntowi III.

tronie, obok siedzi niżej młodociany królewicz Władysław. Na salę w pierwszym rzędzie zasiedli dostojnicy duchowni i świeccy, a poza nimi stoi tłum ciekawego rycerstwa. Żółkiewski wprowadza na salę cara i dwóch jego braci.

Właśnie przywiódł jeńców królowi do Warszawy i opowie niebawem dzieje swej wyprawy.

Car klęknę za chwilę u stóp polskiego króla, podając mu swą koronę na złocistej poduszce, bracia jego oddadzą

szable na znak, że są jeńcami i zdają się na łaskę polskiego monarchy. Królewicz Władysław dopiero teraz dowiedział się, że bojarowie moskiewscy zapraszają go na tron carów. Patrzył zapewne to na koronę moskiewską, która mogła być jego, to na sprawcę tego wspaniałego zwycięstwa, Żółkiewskiego. Niestety, nie otrzymał tej korony. Ojciec jego, sam mając ochotę zostania carem, zwlekał tak długo z wysłaniem syna, że bojarowie innego cara sobie obrali.

Wjazd Żółkiewskiego do Warszawy.

Na ulicach Warszawy, mimo że to późny dzień października, ruch niezwykły. Na Krakowskim Przedmieściu i w pobliżu zamku tłok taki, że przejść niepodobna. Piękne kontusze szlacheckie i bogate delje obok skromniejszych ubiorów mieszczańskich, tu i ówdzie kubraczki i czapki niewieście, a w otwartych oknach pełno główek dziecięcych i białogłowskich.

Tłum kołysze się jak woda, szumi, rozprawia, pokrzykuje. Nagle zerwały się głosy gdzieś w dali:

„Jadą, jadą“!

Wieść idzie z ust do ust, z gromady do gromady, ścisk czyni się jeszcze gorszy, każdy chce widzieć jak najlepiej. Bo widowisko będzie ciekawe. Hetman Żółkiewski nie byle kogo, ale samych carów moskiewskich, pojmanyh w niewolę, wiezie królowi do zamku.

Już widać szereg pojazdów i pozłocistych karoc. Wiozą w nich wodzów i dostojników moskiewskich, wziętych w tej wojnie do niewoli.

Tłum wita ich radosnemi okrzykami, wznoszonymi na cześć hetmana.

W przedostatnim pojeździe, w sześć białych koni zaprzężonym, jedzie sam Żółkiewski. Około pojazdu cwałują na pysznych rumakach rotmistrze w páradnych strojach.

„Wiwat! wiwat nasz hetman! Wiwat zwycięzca“! — krzyczą tłumy w uniesieniu, wyrzucając w górę czapy i kołpaki.

„Car, patrzcie, car!“ — przerywają inne głosy.

Rzeczywiście w ostatnim pojeździe widać ponurą

postać cara-niewolnika w białej szacie, tkanej złotem, w bogatej czapie futrzanej. Patrzy posepnie na rozradowaną Warszawę. Dwaj młodszy bracia, w czerwien odziani, siedzą naprzeciw niego. Karoce stoją przed zamkiem Hetman Żółkiewski podszedł do cara i wzięwszy go za rękę, wiedzie w bramę zamkową. Tam w sali, na tronie czeka już król Zygmunt, otoczony dostojnikami. Tam jeńcy idą uderzyć czołem przed majestatem królewskim i czekać w milczeniu królewskiego wyroku. Król kazał jeńców odesłać na zamek do Gostynia, gdzie przebywali do śmierci.

Cecora.

Daleko od nas na Wschód w Azji, tam skąd wywodzili się Tatarzy, mieszkał inny wojowniczy i dziki lud, Turcy. Ciasno im było na własnej ziemi, więc wyruszyli zdobywać nowe siedziby. Zawojowali wiele ziemi i krajów i dostali się aż na Węgry, w najbliższe sąsiedztwo Polski.

Turcy wyznawali religję swego proroka, Mahometa, a nienawidzili religji chrześcijańskiej. Chcieli oni cały świat zawojować po to, aby zaprowadzić wszędzie swoją religję i swój obyczaj.

Każdy władca turecki nazywał się sułtanem, tak jak u nas królem. Rozkazywał on tysiącom i tysiącom wojowników, całe ludy z Azji prowadził na wojnę, a przedewszystkiem Tatarów.

Polska stanęła wreszcie na drodze tej nawale tureckiej.

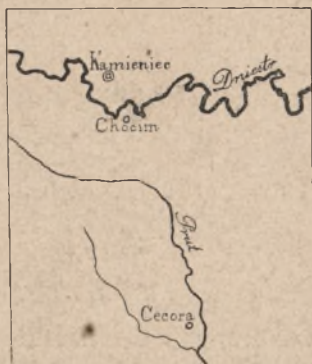
Pragnęli Turcy podbić kraje czeskie, niemieckie, nawet daleką Francję, wszystkie ludy i państwa chrześcijańskie, ale Polska nie chciała ich puścić dalej. Rycerstwo polskie stanęło przeciw Turkom jak mur obronny, za którym mogło być bezpieczne całe chrześcijaństwo.

O którym królu polskim słyszałeś, że gotował się do wojny z Turkami? Co mu w tem przeszkodziło?

Za następcy Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy, ruszyły na Polskę nieprzeliczone zastępy tureckie i tatarskie.

Król wysłał przeciw nim dziesięć razy mniejsze siły pod wodzą starego już hetmana Żółkiewskiego, tego samego, co wziął niegdyś carów moskiewskich w niewolę.

„Na śmierć nas posyłasz, królu“ — rzekł hetman, ale ruszył przeciw Turkom i za polskimi granicami pod Cecorą w warownym obozie zagroził im drogę.



Mijały tygodnie, a garść rycerstwa wciąż broniła się przeciw krociom, czekając posiłków z Polski. Szlachta jednak swarząc się, nie spieszyła im jakoś z pomocą.

Hetman kazał wtedy urządzić tabor. Był to czworobok z wozów powiązanych łańcuchami. Wewnątrz tego czworoboku znajdowało się wojsko, jak za osłoną murów. Ta-

bor cofał się krok za krokiem ku Polsce, dzień za dniem, noc za nocą. Zaczęło braknąć żywności, konie padały ze znużenia, a przemęczeni żołnierze z coraz większym trudem bronili się z poza wozów napastującym im Turkom.

Wreszcie ujrzeni w oddali rzekę Prut. Za tą rzeką już niedaleko była Polska, już ocalenie. Nagle w nocy powstał zamęt w taborze. Oto służba obozowa, pachołcy, rzucili się na rabunek wozów, rozszarpali tabor i poczęli uciekać w stronę rzeki. Ktoś krzyknął, że sam hetman obóz opuścił, a wtedy i wielu rycerzy, straciwszy głowę, rzuciło się również do ucieczki.

Skorzystali Turcy z zamieszania i wdarli się do taboru. Zastąpił im drogę sędziwy hetman, pieszo, z jednej strony był przy nim syn, z drugiej brataniec, z tyłu garść wiernego rycerstwa. Uciekać, to hańba dla prawdziwego rycerza. Postanowili raczej zginąć.

I zginęli. Sędziwemu hetmanowi Turcy ucięli głowę i posłali w podarku sułtanowi, który kazał ją zatknąć przed bramą swego pałacu.

Która z tych postaci przedstawia hetmana Żółkiewskiego? W jakim wieku może być ten człowiek? Po czym poznać, że to człowiek, który sam iść nie może? Po czym



W. Eljasz : Żółkiewski pod Cecorą.

poznać, że dowodzi on wojskami polskimi? Jak wygląda sztandar (buńczuk) turecki? Gdzie toczy się bitwa, tylko koło Żółkiewskiego, czy w całym obozie polskim? Po czem na obrazku można przewidzieć, kto zwycięży?

Rodzina Żółkiewskich wykupiła jednak głowę hetmana z rąk tureckich i pochowała razem z ciałem w rodzinnem mieście, Żółkwi. Trumnę hetmana okryto czerwoną kapą i cały kościół wybito nie czarnem, ale czerwonym sukniem na znak, że zginął, przelawszy krew za Ojczyznę.

Klęskę cecorską i śmierć hetmańską pomścili Polacy niedługo, broniąc się tak zacięcie pod Chocimem, aż Turcy sami prosili o pokój.

Jak się bronili Polacy pod Cecorą? Co zrobili, gdy nie nadchodziła pomoc? Opisz, jak wygląda tabor. Czy tabor polski doszedł szczęśliwie do Polski. Dlaczego nie?

Karol Chodkiewicz.

Jakim królem był Stefan Batory? Czem wstawił się jako wojownik? Jak rządził państwem? Jak zapobiegał bezprawiom? W jaki sposób dbał o oświatę? Komu powierzył akademię wileńską? Dlaczego oddał ją Jezuitom?

Pewnego razu zwiedzał król Stefan Batory akademię wileńską. Witali króla uroczyście profesorowie, a od młodzieży przemówił do niego po łacinie młody Karol Chodkiewicz. Król zaczął z nim rozmowę, a żegnając go, powiedział:

„Ucz się chłopcze pilnie, a wyrośniesz na wielkiego człowieka“.

Nie omylił się Stefan Batory. Karol Chodkiewicz wyrósł na dzielnego rycerza, a po śmierci Batorego został najwyższym wodzem t. j. hetmanem. W niejednym boju prowadził husarię polską na wroga i sławnym był w całej Polsce i poza jej granicami.

A Polsce nie brakło nieprzyjaciół. Coraz to z innej strony gromadziła się burza wojenna. Polski rycerz ledwie z jednej wyprawy wrócił do domu, znów musiał przypasać szablę i ruszać na obronę ojczyzny.

Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą tylko na krótki czas wstrzymała Turków od nowego najazdu na Polskę. W dwa lata potem znów ogromne wojska tureckie podesunęły się pod południowe granice naszego państwa.

Na ich spotkanie wysłał król Zygmunt III. Karola Chodkiewicza z siedmdziesięciu tysiącami wojska. Była to jednak garść w porównaniu z niezliczonymi zastępami tureckimi. Jak okiem sięgnąć bieleły naokół namioty wrogów, jak okiem sięgnąć poruszało się mrowie zbrojnego ludu. Chodkiewicz z rycerstwem okopał się w warownym obozie pod Chocimem. Śmiał się z nich sułtan Osman i kazał obóz zdobywać, przechwalając się, że jeszcze tego samego dnia siądzie w nim do wieczerzy.

Tymczasem dzień za dniem mijał, szósty tydzień dobiegał, a Chocim wciąż się bronił. Brak było w polskim obozie żywności, brak paszy dla koni i prochu już niewiele zostało. A pomocy i posiłków nie widać. Chodkie-

wicz chory ciężko, dogorywał w swoim namiocie i zwołał wodzów na naradę wojenną.

Czuł śmierć nad sobą, więc dowództwo oddał innemu, ale zaklinał, by się bronili do ostatniej kropli krwi, do ostatniej garści prochu.

„Albo zginąć, albo zwyciężyć“ — odpowiedzieli wszyscy. Chodkiewicz umarł spokojny. Chocim bronił się dalej, przez ciężkie dwa tygodnie, choć Turcy nieustannie atakowali. Już tylko jedna, jedyna beczka prochu znajdowała się w obozie, gdy Turcy widząc nadchodzącą zimę, której nie znosili, zmęczeni prosili o pokój.

Wojna ze Szwedami.

Wskaż na mapie ściennej kraj położony po drugiej stronie morza Bałtyckiego. Jak się ten kraj nazywa? Jak nazwałbyś ludzi zamieszkujących ten kraj? Czego używa się dziś u nas, co jest „szwedzkie“? Gdzie wyrabiają te zapałki „szwedzkie“, których używamy, u nas czy w Szwecji? Skoro je wyrabiają u nas, dlaczego nazywają się szwedzkiemi?

W połowie XVII wieku za panowania króla Jana Kazimierza najechali na Polskę Szwedzi. Mieli oni wówczas sławę najlepszych żołnierzy, zwłaszcza piechota szwedzka biła się bardzo mężnie. Kraj ich był ubogi, pokrywały go wysokie góry i lasy, więc nęciły ich żyzne łąny Polski i niezmierne bogactwa po miastach i zamkach możnych panów polskich.

A sprowadził ich na kraj niestety Polak, pan Radziejowski, którego król skazał na wygnanie z Polski. Przez zemstę pojechał on do Szwecji do wojowniczego króla Karola Gustawa, by go namówić do najazdu na Polskę.

Karol Gustaw przyjął zdrajcę Radziejowskiego z otwartymi rękami, zebrał liczne i bitne wojsko, wsadził je na okręty i ruszył zawojować Polskę. Ogłosił przytem za radą chytrego Radziejowskiego, że nie idzie walczyć z Polakami,

ale objąć tron polski zamiast Jana Kazimierza i sprawiedliwie panować.

Jana Kazimierza nie lubiono w Polsce, wielu więc Polaków uwierzyło szwedzkiemu królowi i przyjmowało go jak pana i króla, poddając mu miasta i ziemie. Ci zaś, co bronić chcieli Ojczyzny, słabi byli i nieliczni, gdyż kto żyw walczył już na wschodzie Polski z kozakami i Moskwą.

Trzeci to już bowiem nieprzyjaciół wtargnął w granice Polski i zdawało się wszystkim, że ją wkrótce zaleje ten potop wrogów.

Karol Gustaw zajął wkrótce całą Polskę i Litwę, obсадził miasta i fortece swoim wojskiem, a Jan Kazimierz z garścią wiernych mu Polaków musiał uciekać za granice kraju, na Śląsk.

Tymczasem Karol Gustaw zajął siedzibę królów, Wawel w Krakowie i jako pan tego kraju, kazał oprowadzić się po grobach królewskich.

Oprowadzał go stary kanonik, objaśniając, gdzie jaki król polski spoczywa. Przy grobie Władysława Łokietka ksiądz powiedział:

„Oto król, który trzy razy wygnany z kraju, trzy razy na tron powracał“.

„Ale wasz Jan Kazimierz, — uśmiechnął się król szwedzki — z pewnością nie wróci“.

„Kto wie — odrzekł ksiądz — Bóg jest wszechmocny, a losy ludzkie zmienne“.

Sprawdziły się słowa kapłana. Bo Szwedzi, mając już w ręku całą Polskę, zaczęli rządzić po swojemu. Rabowali miasta i pałace, wywożąc co się dało do Szwecji; zabierali gwałtem chłopom i szlachcie bydło, żywność, paszę, mordując ludzi i paląc wsie o byle sprzeciw; kazali płacić ogromne sumy pieniędzy, niczego i nikogo nie szanowali.

Dopieroż otworzyły się oczy Polakom! Dopieroż zaczęli żałować, że wilka puścili do owczarni, że dobrowolnie, prawie bez wojny, oddali ojczyznę i siebie samych na łup Szwedowi.

Dopieroż się wzięli do wypędzania nieprzyjaciół, nie żałując krwi, ani majątków.

Obrona Częstochowy.

Czy znasz obraz Matki Boskiej Częstochowskiej? Dlaczego nazywa się Częstochowska? Znajdź na mapie Częstochowę, szukając na północ od Krakowa. Kto to byli Szwedzi i skąd przybyli? Dlaczego tak łatwo zdobyli całą Polskę? Co musiał zrobić Jan Kazimierz, król polski? Jak Szwedzi gospodarowali w Polsce? Kto jeszcze napadł wówczas na Polskę? Z ilu wrogami trzeba było walczyć równocześnie?

Szwedzi zalali cały kraj. Nie było okolicy, którejby nie deptała noga szwedzkiego żołnierza. Wszystkie miasta dobrowolnie, lub po krótkiej walce otworzyły im bramy. Jedno tylko miejsce w całej Polsce nie poddało się wrogowi, a tem miejscem był klasztor na Jasnej Górze. Zamknęło się w nim razem z zakonnikami kilkuset meźnych rycerzy i przysięgli bronić się do ostatniego tchu, a nie dać na pohańbienie bezbożnym Szwedom miejsca, które cała Polska czciła jako świętość i gdzie od czterystu lat znoszono do stóp Marji klejnoty i bogactwo. Złoto z tego skarbcza szło czasem na obronę Ojczyzny, ale nie godziło się oddawać go wrogowi.

Karol Gustaw słyszał o skarbach na Jasnej Górze, więc postanowił zagarnąć ją koniecznie. Naokoło klasztoru rozłożyło się 10.000 szwedzkiego wojska pod dowództwem starego i doświadczonego generała Müllera. Müller nazwał Jasną Górę pogardliwie „kurnikiem“ i był pewny, że ją za kilka dni zdobędzie. Wprawdzie klasztor był zbudowany obronnie, na skale, otoczony fosą i grubemi murami,



Klasztor na Jasnej Górze.

zaopatrzony był w proch i armaty, ale co to znaczyło wobec ogromnych sił szwedzkich i wobec tego, że kraj cały był w szwedzkim ręku, a obrońcy Częstochowy znikąd nie mogli spodziewać się pomocy.

Oni jednak ufali w pomoc Bożą i Najświętszej Pannienki, a wlał im tę wiarę w serca przeor klasztoru, ksiądz Augustyn Kordecki. Cichy i prosty ten zakonnik miał w piersiach serce odważnego rycerza i ogromną wiarę



W. Eljasz: Kordecki na murach Częstochowy.

w zwycięstwo słusznej sprawy. Widziano go ciągle na murach pośród obrońców, dodawał im odwagi w najgorszych chwilach, modlił się za wszystkich i wszystkich wśród najgorętszej walki błogosławił.

Mijały tygodnie, potem miesiące, a klasztor na Jasnej Górze wciąż się bronił. Napróżno waliły weń największe armaty szwedzkie, zasypując obronne mury i budynki klasztorne gradem płonących pocisków. Napróżno coraz nowe pułki szwedzkie ruszały do ataku i wdzierały się na mury.

Nieumęczona garść obrońców na strzały odpowiadała strzałami, na pociski pociskami; naprawiano szkody, gaszono wodą pożary i nie myślano się poddawać.

Było w tem coś niepojętego. Generał Müller wściekał się ze złości, że nie może zdobyć owego „kurnika“, żołnierze szeptali, że to chyba czary i opowiadali sobie o dziwnej postaci, którą zdarzało się widywać niektórym. Postać ta unosiła się w powietrzu i płaszczem zakrywała klasztor przed strzałami. Zniechęcenie ogarniało Szwedów coraz więcej. Aż po kilku miesiącach daremnego oblęga-

nia, w samą wilję Bożego Narodzenia, wojska szwedzkie odeszły z niczem z pod Częstochowy.

Wiść o cudownej obronie klasztoru rozniosła się po całej Polsce. Zrozumiano, że jeszcze nie wszystko wypadło, że Szwedom można się oprzeć i można ich pobić. A że wszyscy mieli dość szwedzkiego zdzierstwa i niesprawiedliwości, więc okrzyk: „Hajże na Szweda“! rozległ się w całym kraju. Szlachta, mieszczenie i nawet lud wiejski zaczęli się zbroić i gotować do walki z nieprzyjacielem. Trzeba było tylko wodza, aby wszystkich do tej walki poprowadzić.

Stefan Czarniecki.

Na czele Polaków, którzy się porwali do walki ze Szwedami, stanął dzielny pułkownik, Stefan Czarniecki. Wojna nie była dla niego nowością, lata już całe spędził w walkach, bo takie gorzkie i ciężkie były wówczas czasy dla Polski, że coraz z innej strony napadali na nią wrogowie, jeszcze jednych nie zwyciężono, a już wpadali drudzy, niosąc nowe zniszczenie.

Znali imię Czarnieckiego Tatarzy i kozacy, Moskwa i Węgry. W wojnie z kozakami przy zdobywaniu pewnego miasta stracił nawet pan Czarniecki podniebienie. Kula kozacka przebiła mu policzek i wyrwała kawał podniebienia, ale gdy go rannego ocucono, nie zważał na ból, na ranę, dopytywał się tylko, czy Polacy zdobyli miasto. Całe życie tego dzielnego Polaka było ciągłą służbą dla Ojczyzny. W domu prawie nie bywał, koń i szabla byli mu towarzyszami. Nie dbał o zdrowie, o wygodę, nie dbał o szczęście i majątek, ale myślał tylko o Polsce, o tem, aby ją bronić od nieprzyjaciół i wywalczyć nareszcie spokój i szczęście dla kraju.

Prędko poczuli Szwedzi rękę Czarnieckiego. Choć nie miał licznego wojska, nie dawał Szwedom chwili spokoju. Krył się po lasach i zjawiał się nagle tam, gdzie najmniej się go spodziewano, bijąc nieprzygotowanych wrogów. Napadał na nich to z boku, to z tyłu, niszczył żywność, zdawało się, że jest wszędzie.

Jaki król walczył w podobny sposób? Z kim? Jak ukończył wojnę?

Król Jan Kazimierz mógł teraz wrócić do Polski. Przybył najpierw do Lwowa, potem po wielkiej bitwie pod Warszawą — do Warszawy, a Czarniecki nie tylko kraj cały od Szwedów uwolnił, ale zapędził się za nimi aż za morze, do Danji i zmusił ich do zawarcia pokoju.

Bitwa nad Pilicą i nad morzem.

Wojska szwedzkie rozłożyły się raz na spoczynek niedaleko miasteczka Warki, między Wisłą a Pilicą. Z obu stron broniły ich rzeki wezbrane szeroko, bo to było wiosną. Na Wiśle mostu nie było, a most przez Pilicę Szwedzi zniszczyli i mówili, że są bezpieczni, choćby nawet sam „straszny“ Czarniecki przybył tu za nimi. Rzeczywiście z drugiej strony Pilicy zjawił się wkrótce Stefan Czarniecki na czele kilku pułków świetnej jazdy polskiej. Szwedzi ze swego brzegu widzieli doskonale ustawiające się oddziały husarii i dragonów, widzieli i samego Czarnieckiego, jak



jeździł od jednych do drugich w swojej wielkiej burce, wydając rozkazy i cieszyli się, że są tak dobrze zabezpieczeni.

Ale Czarniecki przemówił krótko do rycerstwa polskiego: „Mogli oni przez morze przepłynąć do naszego kraju, możemy i my do nich przez rzekę!”

I skoczył pierwszy w spienione fale, a za nim pułk za pułkiem z największym rozpędem. Zanim się Szwedzi opatrzyli, co się święci, zanim uszykowali do bitwy, już polska jazda była na drugim brzegu Pilicy i szła na nich jak burza. Pobito Szwedów, jak to mówią, na głowę, w tej pułapce, którą sami sobie przygotowali.

Wiedzieli już potem Szwedzi, że nawet rzeka ich nie

zasłoni przed panem Czarnieckim i polskimi rycerzami. A w jakiś czas później przekonali się, że nie zasłoni ich i morze przed szablą polską. Siedzieli Szwedzi już po wyjściu z Polski bezpiecznie na duńskiej wyspie Alsen za szerokim pasem morza, tak szerokim jak Wisła pod Warszawą. Z drugiej zaś strony byli Polacy, którzy Duńczykom przyszli na pomoc przeciw Szwedom.

Wziął wtedy pan Czarniecki trzystu najdzielniejszych rycerzy, przeżegnał się i skoczył w morze.

Zdumieli się Szwedzi, widząc pływające wojsko, zaczęli się jednak pocieszać, że broń Polakom zamoknie i nie będą mogli strzelać, gdy wyjdą na ląd. Omylili się i w tem, bo rycerstwo polskie wetknęło pistolety za kołnierze, proch uwiązało pod szyję i ledwo wyskoczyło z wody, rozpoczęło strzelaninę. A Szwedzi w nogi. „Myśleliśmy, że djabyły nie ludzie“, mówili potem ci, których wzięto do niewoli.

Śmierć Czarnieckiego.

Pan Czarniecki niespodzianie,
Zachorował ciężko w drodze.
W wiejskiej chacie, na tapczanie
Dogorywa wódz nad wodze.
Rano ksiądz był z Panem Bogiem
Ledwo pierwsze błysły zorze,
Bo już nic mu nie pomoże,
Bo już czeka śmierć za progiem.

I buława*) ta mu na nic,
Którą król przysyła właśnie.
Już nie pójdzie bronić granic,
Już w nim płomień życia gaśnie
Niby w świecy dopalonej.

*) Buława hetmańska — znak władzy hetmańskiej.

Otoczyli go rycerze,
Przyszedł siwek ulubiony...
Hetman w słabe ręce bierze
Łeb wiernego konia-druha
I przytula do swej twarzy,
Coś doń szepcze, coś mu gwarzy,
A koń stoi cicho — słucha...
Wspominają widać razem
Wspólne boje i podchody,
Gdy na Szwedów szli z żelazem
I przez bory i przez wody...

Wreszcie starzec podniósł oczy
Ku wiszącej szabli starej:
„Hej, pamięta cię Rakoczy*),
Szwed, Moskale i Tatary!
Nie bijałaś, o dostatki,
Dla czezej sławy, dla godności,
Lecz o wolność Polski-Matki,
Za Jej lud, za Jej świętości.
Ty przed Bogiem świadczysz o mnie,
Ty i wszystkie moje blizny,
Żem jak żył, tak zmarł bezdomnie,
Bom dla jednej żył Ojczyzny!“
Tu pękł nagle głos hetmana...
Cicho stało się w świetlicy...
Wielki rycerz tej ziemicy
Odszedł śmiało przed sąd Pana...

*) Rakoczy — ks. siedmiogrodzki, który pomagał Szwedom.



J. Kossak: Śmierć Czarnieckiego.

Wskaż postać Czarnieckiego na tym obrazie. Po czém poznać, że jest ciężko chory? Gdzie znajdują się te wszystkie postacie? Kto klęczy przed łóżem Czarnieckiego, w czarnym stroju? Jak przybrano siwka? Czy tak ubrany stał w stajni? Kiedy go tak ubierano? Jakie są twarze rycerzy, zgromadzonych w izbie?

Jan III. Sobieski.

Przyjrzyj się temu królowi na portretach królów polskich. Może słyszałeś już co o nim? Może umiesz o nim jaki wierszyk? Może widziałeś jaki obrazek ze Sobieskim? Co on przedstawiał? Może widziałeś pomnik Sobieskiego? Gdzie? Jak jest ubrany Sobieski? Których

królów widziałeś na obrazach w zbroi? Co stoi obok niego? Na czym położył prawą rękę? Czy wiesz, jakiego narodu znakiem jest półksiężyc? Dlaczego Turcy napadali na Polskę?

Król Jan Sobieski był prawdziwym królem-rycerzem, jakimi byli Chrobry, Łokietek lub Batory.

Pochodził też z takiej rodziny rycerskiej. Jego dziadowie i pradziadowie zarówno ze strony ojca, jak ze strony matki, przelewali krew za ojczyznę i ginęli na polach bitew.

Hetman Żółkiewski, którego Turcy zabili pod Cecorą, gdzie walczył z garścią rycerzy do ostatniego tchu, był jego pradziadem. Mały Sobieski słyszał o nim nieraz od matki, przy jego grobowcu uczył się pacierza, a później poznawał litery nie z książki, ale z napisu, wrytego na tym grobowcu:

„O jak słodko i chlubnie jest umierać za ojczyznę“.

W ten sposób od małego chłopięcia zapamiętał sobie, że dobry Polak powinien żyć dla Polski, a jeśli trzeba to i umrzeć dla niej. To też gdy dorósł, poszedł z innymi walczyć w jej obronie.

Polska w owym czasie bardzo potrzebowała dzielnych serc i szabel rycerskich. Od południa groziła jej prawie ciągle nawała turecka. Niezliczone zastępy wojsk tureckich zbierały się od strony Podola, z trudem wstrzymywane przez mężne, lecz nieliczne wojska polskie. Hordy dzikich Tatarów zapędzały się w głąb kraju, paląc wsie, mordując ludność, uprowadzając setki i tysiące do niewoli, „w jasyr“.

Ruszył więc Jan Sobieski walczyć z niewiernymi, jak nazywano u nas Turków i Tatarów (*dla czego?*), a walczył tak skutecznie, tyle zwycięstw odnosił, tyle wypraw udanych poprowadził, że wkrótce otrzymał godność hetmana, a imię jego stało się postrachem Turków. Nazwali go „lwem północy“.

Nic więc dziwnego, że Polacy obrali wreszcie Sobieskiego królem. Któż mógł lepiej rządzić krajem jak nie ten, co zadawał klęskę za klęską najgroźniejszemu nieprzyjacielowi i sławnym był nie tylko w Polsce, ale

i wśród obcych narodów. Sobieski koronę przyjął, lecz koronację odłożył na później, mówiąc:

„Ojczyzna wymaga od nas służby, nie uroczystych obchodów“.

A właśnie Turcy z nową siłą wtargnęli na Podole i szli na Lwów. Król na własny koszt zakupił świeżą broń i amunicję, opłacił i ubrał wojsko, na które brakło w skarbie pieniędzy, i ruszył znowu na Turka. Wrócił zaś nieprędzej i nieprędzej się ukoronował, póki nieprzyjaciół nie rozgromił i nie wypędził poza granice ojczyzny.

Odsiecz Wiednia.

Na południe od Polski, za górami karpackimi leżał kraj węgierski a dalej jeszcze austriacki z głównym miastem Wiedniem (*znajdź Wiedeń na mapie*). Turcy, zadowolawszy część Węgier, weszli do Austrii i oblegli Wiedeń. Przerazenie padło na Niemcy i sąsiednie narody, bo siły Turków były olbrzymie, a ratunku znikąd nie mogli się spodziewać.

Cesarz niemiecki wysłał więc coprędzej posłów do króla polskiego, Jana Sobieskiego, z prośbą o pomoc. Do poselstwa przyłączył się wysłannik papieża. Wiedzieli, że tylko Sobieski, sławny ze swoich zwycięstw nad Turkami może ocalić Wiedeń i całe chrześcijaństwo.

Posłowie znaleźli króla w ulubionym jego Wilanowie pod Warszawą i na klęczkach błagali go o pomoc. Nie zawiedli się. Król Sobieski energicznie przygotował się do nowej wyprawy i na czele wojsk wymaszerował śpiesznie na odsiecz Wiednia.

A nieszczęsne miasto trzymało się ostatkiem sił. Brakło już prochu i żywności, od huku armat drżała ziemia, i Wiedeńczycy tracili już odwagę i nadzieję. Takie wieści dochodziły króla Sobieskiego po drodze, więc pośpieszał jak mógł, aby nie przyjść zapóźno. Wreszcie stanął pod samym Wiedniem na górze Kahlenberg z rycerstwem polskim i niemieckim, które przyłączyło się do niego po drodze.

O 3-ciej rano odprawiono uroczystą mszę polową,

poczem król Sobieski jął przygotowywać do boju chorągwie, aby ze wschodem słonka spaść na nieprzygotowanych nieprzyjaciół. Z góry widać było Wiedeń, a naokoło jak okiem sięgnąć namioty i oddziały tureckie, ze wspinałym namiotem wodza, Kara Mustafy, pośrodku.

Wreszcie król dał znak. Rycerze polscy pochylili kopje, spięli konie i całym pędem skoczyli prosto na Turków. Rozpoczęła się bitwa. Z Kahlenbergu biegły coraz nowe pułki polskie i niemieckie, wkońcu ruszyła do ataku straszliwa polska husarja, która z łomotem i tętnem szła jak burza, łamiąc i tratując wszystko po drodze.

Turcy rzucili się wreszcie do ucieczki. Zdobyto cały ich obóz, wszystkie armaty, mnóstwo złota, dywanów i wspaniałości, zdobyto również największą świętość Turków, zieloną chorągiew mahometańską, w której obronie każdy Turek powinien był raczej zginąć, niż oddać ją wrogom.

Król Sobieski odesłał tę chorągiew papieżowi do Rzymu na znak wielkiego zwycięstwa chrześcijan nad niewiernymi, a szablę i złote strzemię Kara Mustafy posłał do Krakowa. Strzemię owo kazał zawiesić na Wawelu, pod krzyżem, gdzie modliła się niegdyś królowa Jadwiga.

Książęta niemieccy rzucali się na szyję królowi, generałowie niemieccy całowali go po nogach, nazywając „zbawcą“.

„Bóg — pisał Sobieski w liście do żony — dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały“. Wyprawa wiedeńska była ostatnią wojną z Turkami. Zwycięstwa Sobieskiego złamały ich moc i zniechęciły do napadów, przeciwnie od tej pory państwo tureckie stara się żyć w przyjaźni z Polską.

Jeszcze raz Polska zasłużyła na nazwę „przedmurza chrześcijaństwa“.

Wjazd Sobieskiego do Wiednia.

Na ulicach Wiednia tłumy nieprzebrane. Domy ustrojone zielenią i kwiatami, kwiaty i zieloność sypią się na ulicę. Cóż to za uroczystość?

To Wiedeń wolny! Po tylu tygodniach strasznego oblężenia, Turcy uciekli w popłochu, zostawiając armaty i nieprzebrane bogactwa, a sprawił to król polski, Jan Sobieski na czele swego rycerstwa.

Oto już wjeżdża konno przez bramę tryumfalną w mury ocalonego miasta, w otoczeniu hetmanów, za nim szeregi polskiej jazdy.

„Niech żyje król Jan! Niech żyje nasz zbawca!“ krzyczą w uniesieniu Wiedeńczycy. Tłumy cisną się do konia królewskiego, całują szaty i strzemiona króla, rzucają na niego kwiaty, kobiety podnoszą w górę małe dzieci, aby i one ujrzały wielkiego króla, co zbawił Wiedeń.

Sobieskiemu miła jest ta wdzięczność ludu. Wśród okrzyków radości posuwa się zwolna, dostojny w swej zbroi, z uśmiechem dobrotliwym na męskiej twarzy. Ale nie tylko od ludu należy mu się podziękowanie. Cesarz, któremu ocalił państwo i koronę, powinien przecież podziękować rycerstwu polskiemu za trudy i krew przelaną.

Cesarza jednak niema, nie śpieszy się widać.

Dopiero nazajutrz wyznaczono spotkanie obu monarchom. Zjechali się w polu, pod Wiedniem i stanęli naprzeciw siebie tak blisko, że konie prawie stykały się łbami.

Ale słowa podziękowań nie idą jakoś przez gardło dumnemu cesarzowi, nie sięgnął nawet do kapelusza. Jakże! On, cesarz, ma się pierwszy ukłonić polskiemu królowi?

Sobieski uśmiechnął się nieznacznie i rękę do wása podniósł, aby go musnąć swoim zwyczajem.

Należy mu się przecież grzeczność, cesarz powinien pierwszy go powitać.

Lecz cesarz już uchyla kapelusza. Pośpieszył się, zauważywszy ruch Sobieskiego — myślał, że król polski ma zamiar mu się ukłonić i nie chciał nibyto okazać się niegrzecznym.

Teraz i Sobieski unosi kołpaka i wita cesarza kilku słowy po łacinie. Potem przyzywa swego syna i przedstawia go cesarzowi.

Popatrzył cesarz dumnie, ale na dworski ukłon królewicza nie raczył nawet odpowiedzieć, ani ręki nie podniósł do kapelusza.

Zdretwiał król i otaczający go dostojnicy. Nie spodziewali się takiego przyjęcia.

A cesarz, mruknąwszy kilka słów podziękui, już żegna Sobieskiego i odjeżdża chmurny i wyniosły jak przybył.

Na mężne rycerstwo polskie, na polskich hetmanów, witających go ukłonem, nie spojrział nawet. Zapomniał już, że z narażeniem życia śpieszyli mu z pomocą. Nie znalazł dla nich w niewdzięcznem sercu ani jednego słowa pochwały i wdzięczności.

Pierwszy rozbiór Polski.

Kiedy Polska stała u szczytu potęgi? Z jakiego rodu królowie panowali wówczas w Polsce?

Jacy królowie panują w Polsce po rodzie Jagiellońskim? Jakich znasz królów elekcyjnych? Nad kim i jakie odnosi Polska w tym czasie zwycięstwa? Co się dzieje w kraju? Za którego króla potop nieprzyjaciół zalał Polskę? Co przyczyniło się wówczas do wypędzenia wrogów? Kto to prócz szlachty uwolnił kraj od najazdu Szwedów i innych nieprzyjaciół? Któremu królowi polskiemu lud również pomógł do odzyskania państwa?

Dlaczego nazywano Polskę „przedmurzem chrześcijaństwa“?

Od śmierci Sobieskiego Polska zaczyna upadać coraz bardziej. W kraju było mało szkół, a w tych, które były, uczono jeszcze ciągle przeważnie po łacinie. Szlachta bawiła się i kłóciła, nawet na sejmach, gdzie miano stanowić prawa, uchwalać podatki i obronę kraju, nie umiano się pogodzić i wszystkie sejmy kończyły się na niczem, wojska w kraju było bardzo niewiele, podatków nie chciał nikt płacić. Polska była jak wielki, chwiejący się ze starości dom, którego nikt nie naprawia i nie pilnuje, a gospodarze nie myślą o tem, aby go umocnić.

Wreszcie zasiadł na tronie z pomocą Rosji Stanisław August Poniatowski. Był to dobry i mądry człowiek, ale słaby król i nie umiał rządzić silną ręką.

Tymczasem u sąsiadów było całkiem inaczej.

Naokoło Polski powstały wówczas silne państwa. Rosja na wschodzie już od morza Bałtyckiego rozszerzyła się aż po morze Czarne, na zachodzie wzrastały w siłę Prusy, które już wtedy miały najlepsze wojsko ze wszystkich państw, a na południu połączona z Niemcami Austria, której władcy opanowali prawie wszystkie państewka nad rzeką Dunajem.

Otóż król pruski, Fryderyk II, cesarzowa rosyjska Katarzyna II i władczyni Austrii a cesarzowa niemiecka, Marja Teresa, porozumieli się ze sobą i postanowili zagarnąć z początku po części ziem polskich dla siebie.

Praw do Polski nie mieli żadnych, ale mieli dużo, dobrze wyćwiczonego żołnierza i armaty, a Polska była prawie bezbronna — więc nie pytali o prawo.

Austria zabrała całą prawie dzisiejszą Małopolskę, Rosja znaczną część ziem położonych na wschodzie, a król pruski całe Prusy królewskie, które jeszcze Kazimierz Jagiellończyk przyłączył do Polski, tylko bez Gdańska.

Tadeusz Rejtan.

Obrabowawszy Polskę, chcieli jeszcze zaborcy, aby Polacy sami zgodzili się na to i przyznali z własnej woli zabrane ziemie nieuczciwym sąsiadom. Chcieli, aby Sejm polski zatwierdził pierwszy rozbiór niepodległego dotychczas państwa.

Król nie chciał jednak zwołać sejmu, a i posłowie umawiali się między sobą, że na sejm nie pojedą.

Znaleźli na to radę zaborcy.

Król był słaby i bał się utraty tronu, więc łatwo zdłano go zastraszyć, a pomiędzy posłami zaczęło teraz płynąć złoto i pieniądze rosyjskie, pruskie i austriackie. Znalazło się wielu takich, którzy za Judaszowe srebrniki zgodzili się zrobić to, czego od nich żądano, na ich czele stał sam marszałek sejmu, Adam Poniński.

Zaczęli posłowie zjeżdżać się do Warszawy, przybyli

i ci, którzy chcieli opierać się zaborcom do ostatka, aby bodaj na samym sejmie odwieść zdrajców od hańby. Ale na nic się zdały wszelkie ich wysiłki i zaklinalnia.

Rosjanie, którzy w Warszawie gospodarowali jak u siebie, wyprowadzili wojska swe na ulice, przed zamkiem królewskim zatoczyli armaty i domagali się koniecznie zatwierdzenia rozbioru.

Znalazło się przecież kilku posłów, którzy nie ustraszili się zaborców i nie chcieli się zgodzić na ich żądania. Na ich czele stał Tadeusz Rejtan, poseł z Nowogródka na Litwie. Gorącemi słowy zaklinał on długo sejm, aby nie ściągał sam na siebie hańby, a gdy przekupieni posłowie mimoto uchwalili podpisać akt rozbiorowy i mieli to uczynić w drugiej sali, rzucił się w progu izby na ziemię, aby nie dopuścić do tego.

Napróżno! Żołdacy rosyjscy usunęli Rejtana, a akt rozbioru został podpisany.

Rejtan wyjechał z Warszawy i wkrótce popadł w obłąkanie.

Straszną tę chwilę sejmu porozbiorowego uwiecznił nasz Matejko w obrazie pt. Rejtan.

Oto w sali na zamku królewskim w Warszawie widzimy króla, posłów i dostojników narodu.

Rejtan leży w drzwiach sali na ziemi, rozpiął zwierzchnie okrycie i koszulę na piersiach, jak gdyby chciał powiedzieć, aby mu wpierv serce z piersi wydarto, nim zgodzi się na to, co chcą uczynić.

Przed nim z laską marszałkowską w prawej ręce stoi Adam Poniński. Widać z twarzy, jak oburzony, wskazuje żołnierzom rosyjskim, co mają zrobić z Rejtanem. Obok niego pochylił się ku Rejtanowi hetman Ksawery Branicki, ten z obu rękami u czoła i tłumaczy coś widocznie leżącemu. Z drugiej strony Ponińskiego generał artylerji, Szczęsny Potocki trzyma w rękach akt, który posłowie mają podpisać, oczy spuścił ku ziemi zawstydzony.

Tłum posłów widzimy koło króla, stojącego z lewej strony obrazu.

Stanisław August ma twarz zmartwioną, jakby nie wiedział sam, co ma robić.

Posłowie wyciągają ku niemu ręce, inni chwytają się za głowę, w niektórych oczach znać przerażenie.

Jakiś młody poseł w głębi obrazu podniósł w górę szablę — zwrócony ponad głowy zdrajców do Rejtana — jakby chciał mu pokazać, że w tej szabli już tylko trzeba szukać ratunku.

Ze ścian sali patrzy na to wszystko portret carowej rosyjskiej, Katarzyny, która dokonała rozbioru nibyto dla dobra Polski, a na balkoniku nad królem siedzi między dwoma paniami poseł rosyjski, Repnin.

On wie, że opór Rejtana jest daremny, że akt rozbioru będzie podpisany. Spokojnie czeka na to i rozmawia z paniami.

Po pierwszym rozbiore.

Pierwszy rozbiór Polski stworzył nareszcie ludziom oczy. Przekonali się, że nie można mówić „jakoś to będzie“, bo chciwi sąsiedzi rozdrapią Polskę pomiędzy siebie.

Najlepsi więc i najmądrzejsi Polacy zabrali się do pracy nad poprawą i wzmocnieniem ojczyzny.

Trzeba było wytłumaczyć rodakom, że w Polsce nie może każdy robić, co mu się podoba, ale musi słuchać praw, a prawa te powinny być dobre i sprawiedliwe. Trzeba było, żeby wszyscy zrozumieli, iż każdy obywatel musi płacić podatki, jak w innych krajach, bo za to można utrzymać wojsko do obrony granic.

Trzeba było, aby sejmy nie rozchodziły się na niczem, ale uchwalały mądre prawa.

Że zaś nie było wtedy codziennych gazet, które czyta tysiące ludzi i z nich dowiaduje się, czego krajowi potrzeba, więc ci mądrzy Polacy zaczęli drukować mnóstwo książek, książeczek i pisemek, w których jasno i wyraźnie tłumaczyli, że zginiemy, jeśli się w kraju nie zmienią.

Mało to jednak było, bo w Polsce niewiele wtedy książek czytano.

Zaczęli więc ci mądrzy i dobrzy Polacy zakładać dużo szkół niższych i wyższych, szkół dobrych, w któ-

rych prócz łaciny uczono polskiego, historii, geografii, przyrody i wielu innych rzeczy, bez których nawet dorosły człowiek jest ciemny. Myśleli sobie: wychowamy w naszych szkołach rozumną młodzież, będą z niej rozumni obywatele i ci Polskę wyratują.

Prócz ciemnoty, jeszcze jedno zło dojrzeli ci mądrzy Polacy — poddaństwo chłopów.

Otóż wówczas w Polsce, a nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich innych krajach, chłop nie miał ani kawałka własnego gruntu, wszystka ziemia należała do panów i szlachty.

Panowie dawali chłopom chatę z obejściem i po kawałku gruntu. Z tego kawałka chłop zbierał zboże dla siebie, ale za to musiał robić zadarmo na „pańskim“ przez kilka dni w tygodniu.

Nazywało się to „pańszczyzną“.

Nie jeden zły pan czasami i całe sześć dni w tygodniu kazał odrabiać pańszczyznę, a poskarżyć się na niesprawiedliwość pana chłop nie miał komu, bo sądy nie były dla chłopów. Pan sam sądził ich i karał, jak chciał — takie było prawo.

I uciec od złego pana nie było wolno. Chłop był własnością swojego dziedzica i za ucieczkę sroga czekała go kara.

Niesprawiedliwe to było prawo, tylko ludzie do niego przywykli i nie czuli niesprawiedliwości. Zresztą tak samo było wszędzie: i u Niemców i we Francji i w Anglii, a w Rosji stokroć gorzej działo się ludowi wiejskiemu. Panowie tam mogli sprzedawać chłopów, jak bydło. I niemieccy książęta sprzedawali swoich poddanych.

A przecież chłopów tylu było w Polsce! Więcej niż szlachty. I kochali swą ojczyznę i swoją mowę, obyczaj i religję. Trzeba było dać im wolność, dać im równe prawa ze szlachtą a Polska zyskałaby tysiące i tysiące nowych obrońców.

Tyle razy przecież i przedtem płynęła krew chłopska w obronie ojczyzny.

Zaczęli więc ci mądrzy Polacy tłumaczyć słowem i w książkach, jaką niesprawiedliwością jest poddaństwo

chłopów i pańszczyzna. Ci z nich, którzy posiadali majątki, zmniejszali u siebie pańszczyznę n. p. do 2 dni na tydzień, albo znosili ją zupełnie i za robotę na swoim polu płacili. Byli i tacy panowie, którzy chłopom w swoich dobrach dawali na własność po kawałku ziemi i robili ich wolnymi ludźmi.

W ten sposób dawali dobry przykład całemu narodowi.

Co to znaczy, że rozbiór Polski „otworzył oczy Polakom”? Jakie niebezpieczeństwo zobaczyli? A czemu tego niebezpieczeństwa zaborów nie widzieli Polacy przed rozbiorem? Byli jak ślepi — prawda? Dlatego mówimy „otworzyły się im oczy“.

Co pisali mądrzy Polacy? Dlaczego Polska nie broniła się przed zaborcami? Dlaczego było mało wojska? Dlaczego ludzie nie rozumieli, czego Polsce trzeba, jakich praw, jakich podatków, jakich urzędzeń? Dlaczego byli ciemni, nieoświeceni?

Jakie szkoły zaczęto zakładać po 1. rozbiorze? Czego się spodziewano po tych szkołach?

Jakie było jeszcze złoto w Polsce? Do kogo należała ziemia? Co to znaczy, że chłop był poddanym? Jak musiał pracować dla pana? Co to była pańszczyzna? Dlaczego chłop nie mógł wstąpić na służbę do lepszego pana? Kto sądził chłopów?

Jakie było położenie chłopów w innych państwach? Gdzie było chłopom jeszcze gorzej niż w Polsce? Dlaczego?

Jaki dobry przykład dawali mądrzy i dobrzy Polacy?

Konstytucja 3-go Maja.

W który dzień tygodnia niema w szkole nauki? Jak wygląda nasza miejscowość w niedzielę? Kiedy w inne dni tygodnia ludzie przestają pracować, a natomiast idą do kościoła? Wymień mi jakieś święta, które obchodzimy uroczyście?

Przypomnij sobie, jak obchodziliśmy w roku zeszłym

dzień 3-go maja. Jak wyglądała nasza szkoła? Jak młodzież szkolna uczciła to święto? Jaką pieśń śpiewaliśmy wtedy?

Na jakich jeszcze innych domach były chorągwie? Czy sklepy w mieście były pootwierane jak codziennie? Czy na szybach okien były może nalepki? Jakie? Na jaki cel odbywała się wówczas na ulicach zbiórka pieniędzy?

Na jakiej zabawie lub na jakim zebraniu byłeś wówczas?

Dzień 3-go maja jest dzisiaj świętem narodowym, ustanowionem na pamiątkę uroczystego dnia 3 maja 1791 r. Wtedy to właśnie sejm polski uchwalił nową konstytucję t. j. nowe prawa, któremi odtąd mieli rządzić się Polacy. Nazywamy tę konstytucję majową, albo konstytucją 3-go maja.

Starano się w niej poprawić to wszystko, co w dawnych prawach było złe, niesprawiedliwe lub szkodliwe dla Polski.

To wszystko, z powodu czego Polska doczekała się pierwszego rozbioru.

Nieszczęście jakie spadło na Polskę podczas pierwszego rozbioru, uderzyło w naród jak piorun. Obcy i silniejsi od nas sąsiedzi weszli do naszego domu i zajęli dla siebie po kawale naszego gospodarstwa, kazali sobie służyć, sobie płacić podatki, zaprowadzali obce dla Polaków prawa, sądy, urzędy. Przez nowe granice porozdzielano majątki, gospodarstwa, rodziny od siebie.

Była to nietylko straszna rzecz dla tych Polaków, którzy szli pod obce panowanie, ale i dla tych, którzy pozostawali w wolnej jeszcze ojczyźnie.

Tamci musieli teraz słuchać obcych praw i służyć obcemu monarsze, ci, którzy zostali jeszcze wolni, mogli się spodziewać, że ich każdej chwili czeka ten sam los. Kiedy zaborcy zabrali sobie po kawałku Polski i uszło im to bezkarnie, dlaczegoż nie mieliby zabrać reszty?

Więc trzeba było tak gospodarować w Polsce, aby ona była coraz silniejsza nie słabsza, trzeba było ratować dom polski i całe gospodarstwo narodu. Trzeba

było w kraju zaprowadzić ład i porządek, aby państwo polskie znów urosło w siłę, aby mogło odebrać zabory i aby Polacy mogli żyć bezpiecznie u siebie w domu, w swej ojczyźnie. Długo radził nad tem sejm zwany Wielkim, bo trwał aż cztery lata i ten to właśnie sejm uchwalił Konstytucję 3-go maja.

Dlaczego w Polsce działo się tak źle i coraz gorzej, że aż obcy zaczęli w niej gospodarować?

Działo się źle, bo Polacy nie lubili słuchać praw i często każdy robił, co chciał. Obierali sobie sami królów, coraz to innego, a żadnego nie chcieli słuchać.

Sejmy, które miały układać mądre prawa, rozchodziły się na niczem, bo weszło w zwyczaj, że jeden poseł mógł się sprzeciwić temu, czego pragnęli wszyscy i wszyscy rozchodzili się do domów, nic nie uradziwszy. Powiadano, że taki sejm został zerwany,

Nikt nie bał się sądów.

Nie było też stałego jak dzisiaj wojska na obronę granic. Kiedy było potrzeba, szlachta siadała na koń i biła się dzielnie, szła pod Moskwę, pod Wiedeń i za morze nawet, ale po wojnie wracała do domów i granice państwa stały znowu otworem, a wróg miał wolną drogę do środka kraju.

A wojska stałego nie można było utrzymać, bo skarb państwa był zawsze pusty, szlachta niechętnie płaciła podatki, a chłop i miasta były biedne.

Temu wszystkiemu miała zaradzić nowa Konstytucja.

• *Co zrobiłby gospodarz, gdyby do jego ogrodu weszło przemocą trzech sąsiadów i zabrało dla siebie po kawałku tego ogrodu? Jak nazywałby się taki postępek tych sąsiadów? Co myślałbyś, gdyby ktoś obcy wprowadził się do waszego mieszkania, zabrał twoje zabawki i sukienki a nawet zjadał twój posiłek? Czy cała rodzina nie starałaby się wyrzucić takiego nieproszonego gościa z mieszkania?*

Co zrobilibyście, gdyby przez zniszczony płot lub niezamykające się drzwi źli ludzie wchodzili do waszego ogrodu lub domu i gospodarowali tam jak u siebie? Co jest w całym państwie takim płotem, który otacza całe gospodarstwo narodu? Pokaż to na mapie.

Kiedy łatwiej bronić się jest rodzinie przeciw przemocy cudzej, czy gdy wszyscy w rodzinie kochają się i słuchają ojca, czy gdy żyją ze sobą w niezgodzie i jeden drugiemu dokucza i krzywdzi go?

Konstytucja 3-go maja postanawiała, że odtąd krajem rządzić będą nie królowie obieralni, ale dziedzicznie zasiadający na tronie. Syn miał następować po ojcu, aby mógł prowadzić dalej taką samą gospodarkę w państwie jak ojciec.

Sejmu nie wolno było teraz „zrywać“ jednemu posłowi. Sejm miał zawsze myśleć o dobru wszystkich, i uchylać większością głosów, a mniejszość musiała takich praw słuchać, choć z początku nie chciała się na nie zgodzić.

Wojska stałego miało być odtąd w Polsce sto tysięcy.

Podatki mieli płacić wszyscy, nietylko lud i mieszczenie, ale i szlachta i duchowni, a kto bogatszy ten więcej musiał płacić do skarbu.

I mieszczenie mieli odtąd mieć te same prawa, co szlachta i mogli także dochodzić do godności i urzędów, jeżeli tylko okazali się godni i zdolni do tego.

Lud wiejski brała Konstytucja pod opiekę prawa. Już odtąd pan nie miał być sędzią chłopą, a gdyby mu za dużo kazał odrabiać pańszczyzny lub źle się z nim obchodził, wolno było chłopu poskarżyć się do sądu.

Poddaństwa chłopów Konstytucja 3-go maja jeszcze nie zniosła zupełnie. Rozumieli niektórzy posłowie Wielkiego Sejmu, jaką ono było niesprawiedliwością, ale obawiali się, aby przez taką wielką zmianę, jak zniesienie poddaństwa, cała Konstytucja nie została odrzucona, a wtedy w Polsce po staremu rządziłyby złe dotychczasowe zwyczaje i nic jej wtedy nie uratowałyby od zguby.

Więc nie dano ludowi wiejskiemu ani ziemi na własność, ani zupełnej wolności. Spodziewano się tylko, że szlachta sama zrozumie dotychczasową krzywdę ludu i po 25 latach, gdy będzie się poprawiać konstytucję, zgodzi się na zniesienie pańszczyzny.

Tak nieszczęście zmieniło naród.

Ta sama szlachta, która swoim samolubstwem i nieposłuszeństwem królowi i prawu doprowadziła do pierwszego rozbioru, teraz zrzekała się tych swoich praw, równała się z mieszczanami, zrzekała się sądów nad włościanami, zaprowadzała sama na siebie podatki i ograniczała swą wolność! Chciała, aby lepiej było wszystkim, bo wtedy miało być lepiej ojczyźnie.

Zaprzysiężenie Konstytucji.

Radość była wielka i na sejmie w Warszawie i w całym kraju wśród wszystkich dobrych Polaków, gdy uchwalono nową konstytucję. Odtąd wszyscy i szlachta i mieszczenie i chłopi, możni panowie i prostaczkowie, mieli razem pracować nad lepszą przyszłością.

Rozszumiały się chorągwie i sztandary, gdy drogą od zamku królewskiego przez plac zamkowy i wąską ulicę szedł w uroczystym pochodzie król i sejm do katedry św. Jana. Trzebaż było podziękować Bogu za szczęśliwie uchwalone prawa. I trzeba Go było prosić, aby one jak najwięcej przyniosły ojczyźnie pożytku.

W paradnych strojach wyciągnęły się szeregi wojsk. Przed katedrą pokryto schody aż na ulicę dywanami. A z orszakiem królewskim, z dygnitarzami i dostojnikami państwa, z posłami sejmowymi zmieszał się tysięczny i tysięczny tłum mieszkańców Warszawy. Tłum wesół, rozradowany, wznoszący raz po raz okrzyki na cześć króla, sejmu i posłów. Wśród bicia dzwonów i trzepotu sztandarów, wśród grzmotu armat, co za zamkiem z nad brzegów Wisły niosły radosną nowinę na cały kraj, sunął ten pochód ku katedrze.

Z góry wiosenne, majowe słońce lało potoki blasków i światła na radosne mrowie. Błyszczała w słońcu zdaleka purpura królewskiego płaszcza, świetne stroje szlachty i mundury wojsk i lśniła się broń żołnierzy. Ale nade wszystko błyszczały wokół rozradowane oblicza i głośniej od dzwonów biły w piersiach polskich wzruszone serca.

Każdy chciał docisnąć się jak najbliżej czoła orszaku,

aby choć spojrzeć na króla, na marszałka Sejmu Małachowskiego, zobaczyć ks. Kołłątaja, Ignacego Potockiego i innych posłów, którzy pierwsi rzucili myśl uchwalenia Konstytucji. Wszystkich jednak nie obejmie odrazu wążka



Matejko: Konstytucja

uliczka. Więc oto na barkach najbliższych osób wzniesiony czcigodny marszałek podnosi wysoko spisana na karcie nową ustawę. Król i sejm niedługo ją zaprzysięgną. W dali już tłum porywa na ramiona i innych twórców konstytucji.

Zapewne, są i tacy, których nie cieszy święto dzisiejsze, którym się zdaje, że nowe prawa będą nieszczęściem dla kraju. Byli tacy i wśród posłów sejmowych. To albo ludzie zaślepieni w dotychczasowej swobodzie i swawoli,



3-go Maja.

albo zapłaceni przez Rosję lub Prusaka zdrajcy własnego narodu. Więć sprzeciwiał się uchwaleniu Konstytucji taki poseł Suchorzewski. Groził sejmowi, że gdy ją uchwali, on własnym dzieciom życie odbierze, bo mu się zdaje, że hańbą będzie żyć w Polsce, gdzie wszyscy będą sobie

równi. Ale ktoby dziś zważał na takiego szaleńca! Już król wstępuje w progi świątyni. Już go tam wita zebrany dwór, a duchowieństwo z baldachimem wychodzi naprzeciw niego.

W prastarej świątyni popłyną wnet modły dziękczynne do tronu Boga. Na ulicach Warszawy i w całym kraju grzmiały okrzyki: Wiwat 3-maj.

Trzeci Maj w Warszawie.

Trzeci maj! Trzeci maj!
Tłum radosny na ulicy,
A pod Zamkiem istny gaj:
Wszystkie cechy i mieszczań
Z chorągwiami, sztandarami,
Rada miejska i ławnicy
Krzyczą: „Wiwat wszystkie stany“!
Wiwat Trzeci maj!

Oświetlony czeka tłum...
Idą pany i hetmany,
Król, posłowie, szlachty tłum.
Niosą prawa grubą księgę
Do katedry na przysięgę,
Prezentują broń żołnierze,
Lud ich wita rozkrzyczany
I chorągwi szum.

Z okien zamku spada wieść:
„Konstytucja już przyjęta!“
Pochyliły się sztandary,
Brzmiały okrzyki i fanfary:
„Cześć królowi, posłom cześć!
My ze szlachtą! Szlachta z nami!“
Radość święta, niepojęta
Zda się wichrem nieść.

Wtem poskoczą majstry wprzód,
Gdzie marszałek, Polak dobry,
Śmiałym krokiem wiedzie posły,
I na rękach go poniosły!
„Wiwat król! i sejm! i lud!“
Szlachta lud w objęcia bierze,
Popłakali się jak bobry,
Pojednania stał się cud.

Katedralny bije dzwon...
Będzie spokój ład i siła,
Uzdrawimy siebie sami!
Podeprzemy ramionami
Polski tron!
Już się Polska obudziła,
Jasna przyszłość jest przed nami
I bogaty plon!

Tadeusz Kościuszko.

Dlaczego państwa sąsiednie rozebrały Polskę? Czyją to było winą, że Polska była wówczas taką słabą? W jaki sposób dobry gospodarz dba o swoją chatę, gdy ona chyli się do upadku? W jaki sposób starali się Polacy po pierwszym rozbiórce naprawić i wzmocnić państwo polskie? Kto w Polsce był takim gospodarzem, który miał naprawić państwo? Kto jeszcze oprócz króla? A czy każdy Polak miał obowiązek pomagać w tem królowi i sejmowi? W jaki sposób mógł każdy Polak tę pomoc królowi i sejmowi okazać? Czy dzieci pomagałyby ojcu czy szkodziły w pracy, gdyby każde chciało robić to, co się mu podoba a nie to, co on każe? Coby było, gdyby każdy obywatel chciał służyć ojczyźnie tak, jak mu się podoba, a nie tak jak każą ustawy? Co jest zatem obowiązkiem każdego dobrego obywatela?

Konstytucja 3-go maja mogła uratować Polskę. Po kilku latach byłby w kraju porządek i dość wojska do obrony kraju. Ale nie czekali na to sąsiedzi Polski, postanowili ją zniszczyć póki jeszcze była słaba i bezbronna. Carowa Katarzyna skorzystała z tego, że kilku możnych panów polskich, zdrajców własnego narodu, prosiło ją o przywrócenie dawnych praw w Polsce. W dwa lata po uchwaleniu Konstytucji 3 maja weszły znowu wojska rosyjskie do Polski. Król Stanisław August zląkł się grózb carowej Katarzyny i kazał wojsku polskiemu, które dzielnie broniło przejścia przez rzekę Bug, zaprzestać walki.

Wtedy Moskale zabrali znów kawał polskiego państwa, prawie wszystkie te ziemie, które za czasów Jagiełły połączyły się z Polską, a król pruski równocześnie zagarnął całą Wielkopolskę z Poznaniem i Toruniem aż po Piotrków i Częstochowę. Był to drugi rozbiór Polski. Z ogromnego państwa został już tylko niewielki obszar ziemi. Sejm polski pod groźbą rosyjskich bagnatów musiał zgodzić się na to i uchwalić zmniejszenie liczby wojska do 15 tysięcy.



Teraz widać już było, że grozi Polsce ostateczna zagłada. Nie było czasu do stracenia. Wszyscy rozumieli, że trzeba kraj ratować natychmiast, póki jeszcze choć trochę było wojska. Ale że było go niewiele na przemoc wroga, więc kto miał w piersiach serce prawdziwego Polaka chwycił za broń i śpieszył pod rozkazy generała Tadeusza Kościuszki.

Ten właśnie przybył do Krakowa, aby rozpocząć powstanie, t. j. walkę narodu przeciw zaborcom.

Co słyszałeś dotychczas o Tadeuszu Kościuszcze? Gdzie widziałeś jego portret? Opisz jak na nim wygląda Ko-

ściuszek? Może czytałeś jakie opowiadania o Kościuszcze? Jakie? Czy znasz pieśń: Patrz Kościuszek na nas z nieba?

Kościuszek ogłosił się Naczelnikiem Narodu, a dnia 24 marca 1794 r. odbyła się na rynku krakowskim wielka uroczystość.

Przed wojskiem, ustawionem w czworobok pod bronią wobec zebranych tłumów ludności stanął Tadeusz Kościuszek, podniósł w górę szablę, poświęconą tego dnia w kościele, i przysiągł, że władzy swej użyje jedynie dla oswobodzenia kraju i wolności całego narodu. Wezwał też do broni wszystkich Polaków: szlachtę, mieszczan i lud wiejski. Cały naród musiał wystąpić do walki z przemocą zaborców.

Posłuchano wezwania Naczelnika. Duchowieństwo niosło pieniądze na ręce Kościuszki. Szlachta i mieszczenie spieszyli na ochotnika do pułków, a lud wiejski osadzał kosi na sztorc i szedł również walczyć za Ojczyznę.

Tak się zaczęło powstanie Kościuszkowskie.

Bitwa pod Racławicami.

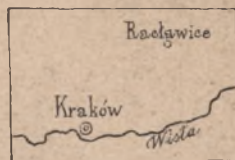
Zaraz po złożeniu przysięgi z początkiem kwietnia spotkał się Kościuszek z wojskiem rosyjskiem pod wsią Racławice, niedaleko Krakowa. Prowadził ze sobą 4 tysiące żołnierza i 2 tysiące kosynierów.

Moskali było dwa razy tyle. Zajęli dogodne stanowisko na wzgórzu i stamtąd prażyli z armat polskie pułki, poczem ruszyli do ataku. Pewni byli zwycięstwa, mając tak duże siły.

Ale w najcięższej dla Polaków chwili wyjechał Kościuszek przed chłopskie szeregi i wskazując na artylerję moskiewską, zawołał:

„Ej, chłopcy! Zabrać mi te armaty!”

Kosynierzy ścisnęli mocno kosi w garściach i poszli biegiem, aż ziemia zadudniła od pędu. Dopadli armat,



artylerzystów kosami wysiekli i zdobyte działa rosyjskie przyciągnęli przed Naczelnika.

Bitwa skończyła się wygraną. Moskale uciekli w po-
płochu, a Polacy zdobyli 12 armat. Kościuszko zrzucił po
bitwie mundur jeneralski, wdział zaś białą sukmanę kra-
kowską, taką samą, jakie mieli jego dzielni kosynierzy.
Odtąd nosił ją zawsze.

Najdzielniej spisało się pod Raclawicami dwóch chłó-
pów, Wojciech Bartos, nazwany potem Głowackim i Stach
Świstacki. Oni to szli na przedzie, najpierwsi dopadli armat,
a Wojciech Bartos czerwoną krakuską zatknął zapał
u armaty i obalił Moskała, który chciał z niej wystrzelić.

Kościuszko nadał im obu szlachectwo i stopień ofi-
cerski w nagrodę.

Raclawice.

Raz, pamiętam, z wieczora
W Raclawicach stojewa,
Wtem coś miga z za bora
I Moskali widziewa.

Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał trąbić na bitwę.
Wnet Głowacki poskoczył,
A miał kosę kiej brzytwę!

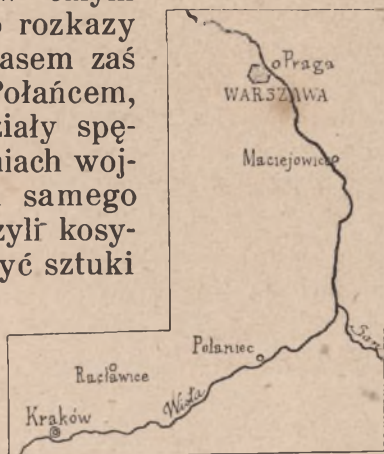
Jak wziął machać, wywijać,
My też obces na wrogi,
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!

Het, przez rowy, przepaście
Uciekali jak wściekli,
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli!

W obozie pod Połańcem.

Po bitwie racławickiej zajął się Naczelnik Kościuszko zebraniem jak największej ilości wojska.

Wydał więc rozkaz do wszystkich pułków polskich, rozmieszczonych po miastach w całym kraju, aby przybywały pod jego rozkazy do walki z Moskalami. Tymczasem zaś rozłożył się obozem pod wsią Połańcem, niedaleko Wisły. Tu jego oddziały spędzały czas na musztrach i ćwiczeniach wojskowych, pod opieką oficerów i samego Naczelnika. Najpilniej zaś ćwiczyli kosynierzy, których trzeba było uczyć sztuki wojennej od samych początków. Kościuszko radował się, że będzie z nich miał wyśmienitych żołnierzy. Widział przecież ich odwagę pod Racławicami, gdzie kosami zdobyli armaty bez żadnej nauki, więc myślał o tem, jak dzielnie bić się będą, gdy nauczą się musztry i porządnych obrotów wojennych.



Przypomnij sobie, kiedy to w dziejach Polski chłopci chwyтали za oręż? (Łokietek, Jan Kazimierz). Jak biła się piechota wybraniecka? Za którego to króla? Czem chłopci byli wówczas, czy byli ludźmi wolnymi? Jak poza granicami Polski działo się wówczas chłopom?

Myślał Kościuszko i nad tem, że gdyby tak ze wszystkich stron Polski sypnął się ten lud wiejski pod jego chorągwie, miałyby wojsko tak wielkie i bitne, że z łatwością wypędziłby Moskali z kraju. Trzeba było tylko ów lud zachęcić i pokazać mu, że Ojczyzna kocha go i opiekuje się nim narówni z innymi stanami.

Długo przemyślał Kościuszko jak ulżyć doli chłopów, jak ich uczynić wolnymi synami Polski, a nie odebrać przytem szlachcie wszystkich rąk roboczych i nie

zrujnować przez to tylu gospodarstw. Nie można bowiem nigdy robić dobrze jednym, a niszczyć przez to drugich.

Wydał wreszcie Kościuszko rozkaz do wszystkich województw t. z. Uniwersał Połaniecki. W nim ogłosił, że każdy chłop jest wolnym człowiekiem i może się przenieść, gdzie chce, jeżeli tylko o tem swego pana zawczasu zawiadomi. Nie miał już być odtąd wieśniak przywiązany do jednej wsi i do jednej chaty, choćby to było dla niego nieszczęściem. Wolno mu było, jeżeli miał złego pana, przenieść się w inne strony i szukać sobie lepszej doli.

Odtąd i ziemianie musieli dbać o to, aby chłopci z ich wsi nie uciekali, bo inaczej wszystkie pola ich mogłyby stanąć odłogiem.

Wolność osobista chłopów to było już bardzo dużo, ale Kościuszko nie przestał na tem. Uniwersał Połaniecki zmniejszył jeszcze pańszczyznę do połowy. Kto miał dotychczas odrabiać na pańskim pięć czy sześć dni w tygodniu, odtąd był obowiązany pracować tylko trzy dni. Resztę czasu mógł poświęcić pracy na własnym kawałku gruntu, który miał od pana.

Ci zaś chłopci, którzy stanęli do szeregów, mieli być zupełnie wolni od pańszczyzny.

Konstytucja 3-go maja oddawała włościan pod opiekę prawa i sądu. Kościuszko dawał im teraz wolność osobistą i zmniejszenie pańszczyzny.

Byłby może cały lud runął w szeregi do obozu Naczelnika, gdyby był czas na to, ale Rosjanie wyczerpali wszystkie siły, aby powstanie zgnieść i pokonać jak najprędzej.

Jan Kiliński.

Przyjrzyj się temu pomnikowi? Może go znasz? Gdzie go widziałeś? Jak jest ubrany człowiek na tym pomniku, nie w mundurze wojskowym, a jednak ma szablę w rękę, co to znaczy? Jak Kiliński stoi na tym pomniku? Spokojnie, czy przedstawiony jest w ruchu? Co zrobił z szablą? Gdzież biegnie Kiliński i co chce robić?

Jan Kiliński był majstrem szewskim i radnym miejskim w Warszawie za czasów Kościuszki. Szczerze polska dusza mieszkała w tym szewcu i burzyła się patrząc na poniżenie Ojczyzny. Polska niby istniała jeszcze jako wolne państwo, ale w Warszawie i we wszystkich miastach stały rosyjskie wojska, a król Stanisław August nic już nie znaczył. We wszystkim słuchał posła carowej, Igelströma.

Do Warszawy tymczasem dochodziły wieści o Kościuszcze i o powstaniu. Powtarzano je sobie w tajemnicy, ostrożnie, bo szpiegów rosyjskich pełno było na każdym kroku. Rzemieślnicy i mieszczenie zbroili się pocichu, naradzali, niecierpliwi. A przewodził nad nimi najgorętszy i najniecierpliwszy majster Kiliński.

Wtem wieść radosna przybiegła: pod Raclawicami Kościuszko zbił Moskali, polscy chłopci kosami zabrali armaty!

„Alboż my gorsi?“ — pomyślał Kiliński. I lud miejski uzbrojony, jak kto mógł, w stare strzelby i szabliska rzucił się razem z polskimi żołnierzami na Moskali.

W sam Wielki Czwartek skoro świt napadli Polacy na arsenał t. j. wojskowy skład broni i prochu, zdobyli broń i amunicję, i rozpoczęli walkę z Rosjanami na ulicach miasta. Pułki polskie i oddziały uzbrojonych mieszczan pod wodzą Kilińskiego walczyły na ulicach, a ludność strzelała do wrogów z okien, z za węglów, z dachów. Obleżono pałac posła carowej, Igelströma i zdobyto go po dwu dniach walki. Igelström uciekł, po-



Pomnik Kilińskiego we Lwowie.

dobno za babę przebrany, a wojska rosyjskie wyparto zupełnie z Warszawy.

Chwalił Kościuszko bardzo dzielność mieszczan i ludu warszawskiego, a szewca Kilińskiego mianował pułkownikiem.

Warszawskie Zuchy.

Majster Kiliński na Starem Mieście
Mieszczan zgromadził tajemnie.
„Bracia! Zaczniemy walkę nareszcie,
Bo dusza spali się we mnie!

Tam już Kościuszko bije Moskali,
Armaty wziął w Racławicach,
My tylko jedni będziemy czekali,
Radząc jak szczury w piwnicach?“

„Nie, nie!“ — zakrzykną. „Jutro powstaniam,
W sam Wielki Czwartek — na Boga!“
Poszli. Arsenał wzięli świtaniem
I hejże z bronią na wroga.

Przy Świętym Krzyżu*) Działyńscy**) grzmocą,
Czterystu zuchów — nie więcej.
Ach! Czy pospieszy im kto z pomocą,
Bo Moskwy parę tysięcy.

Ale już pędzi warszawska czeladź,
Kiliński z szablą na czele.
Jak wzięli rąbać, jak wzięli strzelać,
Wymietli plac przy kościele.

Gdy dzwony grały im Wielkanocne,
Skończona była robota.
Wygnały wrogów twarde a mocne
Ręce od kielni i młota.

*) Święty Krzyż — kościół w Warszawie.

**) Działyńscy — nazwa pułku polskiego.

Obrona Warszawy.

Pod Warszawą huczą armaty, ale na ulicach miasta ruch dziwny od wczesnego rana. Maszerują z piosenką żołnierze i zbrojne oddziały milicji t. j. straży miejskiej, jadą wozy i bryki, śpieszą zewsząd ludzie z łopatami, motykami, ciągną taczki. Starcy i kobiety, młode dziewczęta i chłopaki małe. W powozikach jadą gdzieś panie i panienki — i one wiozą łopaty.

Co to znaczy? Czy ci wszyscy ludzie śpieszą do roboty.

Tak, do pracy nad obroną Warszawy. Już od kilku dni otaczają miasto wojska rosyjskie i pruskie. Ale w Warszawie zamknął się sam Naczelnik Kościuszko ze swemi pułkami. Żołnierze walczą na wałach, a wszyscy mieszkańcy pracują nad sypaniem nowych wałów obronnych i szańców.

Chodźmy tam i my. Praca wre aż miło. Tłumy ludzi kopią ziemię rydlami i wożą w taczkach na przeznaczone miejsce.

Jakiś gruby majster z rozmachem pracuje ciężkim rydlem. I tak nie ma co robić w warsztacie, bo wszyscy czeladnicy poszli z bronią w rękę walczyć za Ojczyznę. Obok mieszczka z córkami zwijają się tak gorliwie, aż dziewczątka fartuszkami ocierają czoła, zroszone potem. Sędziwy szlachcic z podgoloną czupryną i w pięknym kontuszu kopie obok i mruczy pod nosem, zły, że już szabli udźwignąć nie może i tylko zda się do kopania ziemi. Dalej uboga przekupka pcha przed sobą taczki, naładowane delikatnemi rączkami bogatych pań.

Wszyscy pracują gorliwie. A nuż sam Naczelnik przyjedzie dziś do nich popatrzeć na roboty, porozmawiać z inżynierami? Nikt przecież nie zna się lepiej od niego na budowaniu fortów i wałów obronnych.

Przekupka ze Starego Miasta opowiada, że przed kilku dniami widziała Naczelnika na świeżo ukończonych wałach w innej stronie miasta. Sam ustawiał i rychtował armaty.

„Oho, Naczelnik nie da Moskalom Warszawy“ — dowodzi gruby majster.

„I my też nie damy! Niedoczekanie! Nie damy“ — odpowiadają liczne głosy, naprzekór huczącym niedaleko armatom.

* * *

I nie dali. Dwa miesiące oblęgał wróg Warszawę. Aż dowiedział się król pruski, że w Wielkopolsce także powstanie wybuchło, więc zabrał swoje wojsko z pod Warszawy i poszedł walczyć z powstańcami u siebie. Moskale sami nie mogli zdobyć miasta i odstąpili również.

Hej, toż to były dzwony na radość w Warszawie! Toż śpiewali ludziska po kościołach: „Ciebie Boże chwalimy!“.

Maciejowice i rzeź Pragi.

Carowa Katarzyna, rozgniewana takim oporem Polaków i zwycięstwami Kościuszki, wysłała w końcu do Polski dwie nowe armje, po kilkanaście tysięcy ludzi każda i z dużą ilością armat. Kościuszko miał o wiele słabsze siły, więc nie mógł czekać, aż się te wojska połączą ze sobą pod Warszawą. Wyszedł zatem z miasta na spotkanie Rosjan i zagroził bliższej armji drogę pod wsią Maciejowicami.

Wprawdzie i tak trzech Moskali przypadało na jednego żołnierza polskiego, wprawdzie armat Polacy nie mieli tylko cztery, ale pozycję zajęli dogodną, bo z jednego boku osłaniały ich błota, z drugiego rzeczka a do przewagi wrogów byliśmy przyzwyczajeni. Przytem Kościuszko spodziewał się posiłków i wysyłał gońca za gońcem do generała Ponińskiego, który stał w pobliżu z dwoma tysiącami konnicy.

Ale Poniński nie nadchodził. Tymczasem rosyjskie granaty zasypywały wprost pole bitwy i coraz nowe pułki rosyjskie napływały ze wszystkich stron. Wreszcie na tyły polskiego wojska napadła przybywająca właśnie druga armja rosyjska. Teraz już dziesięciu Moskali wypadało na jednego Polaka. Bitwa zamieniła się w rzeź, a Naczelnik Kościuszko ciężko ranny dostał się do niewoli.

Kłęska pod Maciejowicami była straszna. Nietylko dlatego, że bitwa była przegrana, że tylu żołnierzy zginęło, ale powstaniu zabrakło wodza, zabrakło Kościuszki. Ludziom ręce opadły, przestali wierzyć w zwycięstwo.

Generał rosyjski Suworow, człowiek straszny i okrutny, ruszył teraz na Warszawę, zajął przedmieście Pragę, które broniło się rozpaczliwie i kazał żołnierzom wyrżnąć za karę wszystkich mieszkańców. 20 tysięcy bezbronnych ludzi, kobiet, starców, dzieci, zakonników, nie licząc żołnierzy, padło z rąk kozackich. Po ulicach krew płynęła strumieniami, stosy pomordowanych piętrzyły się na każdym kroku.

Prerażona Warszawa poddała się Suworowowi.

Teraz Rosja, Austria i Prusy podzieliły resztę naszej Ojczyzny między siebie. Było to w r. 1795.

Dlaczego Kościuszko przegrał bitwę pod Maciejowicami, czy tylko dlatego, że nieprzyjaciół było więcej? Przypomnij sobie bitwy, w których Polacy odnosili zwycięstwa nad przeważającymi siłami wroga? Gdyby generał Poninski przyszedł był na czas z pomocą, czy mógł Kościuszko zwyciężyć i pod Maciejowicami? Jak żołnierz musi spełniać rozkazy wodza?

Za co Suworow kazał wyrżnąć mieszkańców Pragi? Co popętnia człowiek, który każe zabijać bezbronnych? Jaka nagroda czeka takiego człowieka u wszystkich uczciwych ludzi?

Trzeci rozbiór Polski.

Powstanie Kościuszki skończyło się trzecim rozbiorem, w którym zaborze leżała teraz Warszawa, Poznań, Częstochowa? (zobacz na mapie). W którym zaborze leżało Wilno? W którym Kraków, Lwów, Lublin? Gdzież było teraz państwo polskie? Co to znaczy, że nie było państwa polskiego — więc kogo nie było właściwie? Kogo jeszcze nie było prócz króla? A prócz sejmu, czy i urzędów polskich nie było? A wojska polskiego? W którym wojsku służyli teraz Polacy? Dlaczego służyli w obcych

wojskach, czy robili to dobrowolnie? Komu teraz płacili podatki? A jakich musieli słuchać praw? O kogo więcej dbali zaborcy, o Polaków czy o siebie?

Kto zatem po rozbiorach był gospodarzem w naszej ojczyźnie? Dawniej wokół państwa polskiego ciągnęła się polska granica, gdzie teraz były polskie słupy graniczne? A jakie granice biegły teraz przez nasze ziemie?

Gdzie się teraz podziało na mapach państwo polskie? Znikło?! Czy zniknęli i Polacy? Czy już więcej nie było ich ani nad Wisłą ani nad Wartą? Czy w Warszawie i Poznaniu byli teraz sami Prusacy, a w Wilnie sami Rosjanie? W Krakowie i we Lwowie, czy już tylko można było spotkać Niemców-Austrjaków? Wisła nie przestała być rzeką polską? A czy dalej Polacy mówili po polsku i po polsku modlili się do Boga? I nie przestali kochać swej Ojczyzny?

Po trzecim rozbiorze w r. 1795 państwo polskie przestało istnieć. Nie było już teraz króla polskiego, bo Stanisława Augusta wywieźli Rosjanie do Petersburga, daleko do swej stolicy. Nie było rządu polskiego, ani urzędników, nie było naszych wojsk, trzeba było Polakom służyć teraz w obcym mundurze i bić się za obcą sprawę. Na kraj nałożyli zaborcy ogromne podatki, ale ten pieniądź szedł do obcego skarbu i nie na nasze potrzeby. Znikły nasze słupy graniczne, za to przez ziemie polskie biegła jak śmiertelna rana linja graniczna obcych państw.

Mówiono, że zaborcy zabili Polskę i pochowali ją w grobie.

Ale Polska w tym grobie żyła. Bo nie było państwa polskiego, ale byli przecież wciąż Polacy. I mówili ze sobą jak dawniej polską mową — i polski, dawny zachowali obyczaj.

W wieczór wigilijny łamano się jak dawniej opłatkiem i na Gromniczną święcono gromnice i wianki na Matkę Boską Zielną — choć tych zwyczajów naszych nie znali zaborcy.

I nie przestała Wisła być królową rzek polskich, a w Częstochowie modlono się i dalej do „Królowej Korony Polskiej“.

Tylko na polskiej ziemi już nie rządzą Polacy. Musieli słuchać obcych rozkazów i obcych rządów. Patrzeć na to, jak w ich własnym domu panoszą się i zuchwają wrogowie.

To też smutno było teraz na polskiej ziemi i w pol-



skich sercach. Myślano o tem, że takie wielkie niegdyś i potężne państwo, teraz popadło w hańbę niewoli, w jarzmo u obcych. Na razie nie można było myśleć o tem, aby zaraz odzyskać dawną niepodległość, ale myśl o utraconej wolności żyła w każdym Polaku. I ci, co po-

zostali w kraju pod zaborczezi rządami, i ci co poszli z kraju na tułaczkę, aby nie patrzeć na nieszczęście ojczyzny, żyli tylko tem pragnieniem, aby jak najrychlej odzyskać wolność.

I ile razy tylko nadarzyła się ku temu sposobność, chwyтали Polacy za broń, aby znów wywalczyć sobie wolność. Sto lat przeszło trwał rozbiór Polski, a nigdy przez ten czas nie ustała myśl o odzyskaniu niepodległości. I przez sto lat przeszło płynęła z ziemi polskiej ku niebu pieśń:

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,

Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Legjony.

Wtedy, gdy Polska przestała istnieć jako osobne państwo, podzielona przez trzech sąsiadów, żył we Francji sławny wódz, później nawet cesarz Francuzów, Napoleon Bonaparte.

Napoleon prowadził wojny z Prusakami i Austrią, temi wrogami Polski, a zanosilo się na wojnę i z trzecim naszym wrogiem, Rosją, więc Polacy gotowi byli pomagać Napoleonowi ze wszystkich sił. (*Dlaczego?*). Generał polski, Dąbrowski zgłosił się do niego z projektem, aby pozwolił mu uformować osobne polskie oddziały dla wspólnej walki z wspólnym nieprzyjacielem.

Napoleon, który wojska potrzebował, a wiedział jak świetnie bije się polski żołnierz, zgodził się chętnie na utworzenie polskich pułków pod wodzą polskich oficerów, z polskimi sztandarami i polską komendą. Pułki te nazywano legjonami. Miały walczyć pod wodzą Napoleona, a w razie odrodzenia Polski, mogły powrócić do kraju jako wojsko polskie.

Na wieść o tem zapal ogarnął całą Polskę. Kto mógł uciekał z kraju do legionów, które tworzyły się we Włoszech, uciekali tłumnie jeńcy Polacy, wzięci do niemieckiej lub rosyjskiej niewoli. W kilka miesięcy miał już gen. Dąbrowski 6.000 ludzi. Jakże się czuli szczęśliwi ci polscy legjoniści! Nosili znowu polskie mundury. Orły białe świeciły na ich czapkach i na sztandarach. Zdaleka od Polski ale dla tej Polski najmilszej walczyli i ginęli. A ginęli,



W. Kossak: Piosnka o koniku.

gęsto. Napoleon prędko poznał odwagę i bitność legionów, posyłał ich przeto na najniebezpieczniejsze stanowiska. Odbywali ciężkie i długie marsze, moknąc na deszczach, marznąąc na mrozie, często głodni, obdarcy, bez butów, ale posłuszni na każde skinienie, ale w bitwie najpierwsi.

Rozumieli widocznie ten napis na grobie hetmana Żółkiewskiego: „O jak słodko i chlubnie umierać za ojczyznę“. Na miejsce tych, co zginęli, zgłaszali się wciąż nowi ochotnicy do polskich szeregów, pełni zapалу i poświęcenia.

Pieśń legjonów.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski!
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz... i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz... i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
— Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz... i t. d.

*Dlaczego ta pieśń nazywa się „Pieśnią legjonów”?
Cóż powiedzieli legjoniści w pierwszej zwrotce? W jaki
sposób wyobrażali sobie, że Polska znów powstanie? Kogo
wzywali, aby wyruszył do Polski? Kto to był Dąbrowski?
Co to znaczy, że legjoniści „złączą się z narodem”? Gdzie?
Z jakim narodem? Czy tylko Dąbrowskiego wysyłają le-
gjoniści do Polski, czy i sami chcą z nim iść? Poco?*

*Co to znaczy, że legjony chcą przejść Wisłę i Wartę?
Dlaczego trzeba było, aby legjony przeszły przez całą zie-
mię polską? Kto ich nauczył zwyciężać? Kiedy to Szwec-*

dzi zabrali całą Polskę? Kto uwolnił ojczyznę od szwedzkiego zaboru? Co zrobił Czarniecki po wypędzeniu Szwedów z Polski? Dokąd się udał? Przypomnij sobie, jakto on przeprawiał się przez morze? Zkąd wracał wówczas do Polski? Pokaż na mapie Danję? Do jakiego większego miasta musiał najpierw przybyć wracając do Polski?

Kto wstępował w szeregi legjonów? Gdzie zostawały rodziny legjonistów? Czy mogły te rodziny mieć częste wiadomości od legjonistów? Jakie niebezpieczeństwo groziło legjonistom wciąż na wojnie? Czy rodziny legjonistów były spokojne o los swoich synów? Kto to są ci „nasi“, którzy pono biją w tarabany? Dlaczego biją w bębny? Czy można było w Polsce słyszeć, jak legjoniści we Włoszech bili w bębny do marszu? Dlaczego ojcu Basi zdaje się, że słyszy te bębny? Dlaczego mówi o tem „zapłakany“?

Dlaczego Polakom, tak jak temu ojcu Basi, zdawało się, że słyszą już legjony idące do Polski? Dlaczego dzisiaj wstajemy, kiedy grają lub śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła“? Co chcemy wyrazić przez to wstawanie? Jaki znasz jeszcze inny hymn narodowy, który śpiewa się w kościele?

Księstwo Warszawskie.

Kto to był Napoleon? Czego się po nim spodziewali Polacy? Dlaczego zaczęto tworzyć legjony we Włoszech? Jak walczyły legjony?

Zwycięski Napoleon ogłosił się wreszcie cesarzem Francuzów. Oburzyli się na to inni królowie. Anglja, Austria, Prusy i Rosja połączyły się przeciw Napoleonowi. Lecz ten znakomity wódz pobił najpierw Austriaków, potem rozgromił połączone wojska prusko-rosyjskie i zajął stolicę pruską, Berlin.

Zaraz też Polacy w zaborze pruskim porwali za broń i Niemcy musieli ziemię polską opuścić, natomiast do Poznania i do Warszawy wkroczyły wojska francuskie i generał Dąbrowski z legjonistami.

Jakże je witano! Całe miasto oświetlono przepysznie, zniesiono całe kosze żywności dla żołnierzy, zasypano ich kwiatami, całowano nawet konie ułańskie, radości nie było końca.

Przyjechał i cesarz Napoleon. Z części ziem polskich odebranych Prusakom stworzył wolne księstwo, liczące



dwa i pół miliona mieszkańców i nazwał je „księstwem Warszawskim“.

Co prawda, Polacy spodziewali się większej nagrody od Napoleona za tyle trudu, za tyle krwi przelanej w legionach. Spodziewali się, że Napoleon odbierze wszystkie ziemie polskie i odbuduje Polskę wielką i mocną, a tu

nawet pobitym Prusakom zostawiono Pomorze. Lecz cesarz Napoleon nie chciał wojować dalej, nie chciał przede wszystkim zadzierać z ogromną Rosją. Dlatego nawet polskiem nie nazywało się to księstwo, ale Warszawskiem, nawet kolory narodowe biało czerwone musiano zmienić na biało-amarantowe, żeby nie drażnić cara rosyjskiego.

Nie było jednak innej rady. Pocieszali się Polacy, że znowu mają choć kawałek wolnej Polski, z własnym rządem, z własnem wojskiem, może w przyszłości da się odzyskać i inne ziemie polskie i odbudować Ojczyznę w całej dawnej świetności.

Więc nie szczędzono pracy i ofiar. Sejm uchwalał wysokie podatki. Wojska doskonale wyćwiczonego było 30 tysięcy, a na czele stał dzielny ks. Józef Poniąkowski.

Dawało również księstwo żołnierzy Napoleonowi, który ciągle coraz to nowe wojny prowadził z różnemi państwami. Szli więc z Napoleonem polscy żołnierze i ginęli jak dawniej w dalekich krajach.

Spodziewano się, że ten wielki cesarz, co zwyciężał wszystkich królów i odbierał im korony, co tworzył nowe państwa, pobije przecież kiedyś i Austrię i Rosję. Wtedy za wierną służbę nagrodzi Polaków tem, że zabrane przez Austrię i Rosję ziemie przyłączy do księstwa Warszawskiego. I wtedy już nie księstwo Warszawskie, ale cała Polska powstałaby na nowo.

Pod Somosierrą.

A czyjeż to imię rozlega się sławą?
Kto walczy za Francję z Hiszpanami krwawo?

To konnica polska, sławne szwoleżery,
Zdobywają cudem wawóz Somosierry.

Już francuska jazda cofa się w nieładzie,
Pod śmiertelnym ogniem wał trupów się kładzie.

A wtem Napoleon na Polaków skinął,
Skoczył Koziętulski — w czwórki jazdę zwinął,

Na wiarusów czele jak piorun się rzucił,
Wziął pierwszą baterję, ale już nie wrócił!

Skoczył Dziewanowski, jak piorun się rzucił,
Wziął drugą baterję — ale już nie wrócił.

Skoczył Krzyżanowski, jak piorun się rzucił,
Wziął trzecią baterję — ale już nie wrócił.

Jeszcze się została ta baterja czwarta —
Bronią jej Hiszpanie, walka wre zażarta.

Niegolewski młody spał konia ostrogą:
— Może stracę życie, lecz sprzedam je drogo!

Jak wichher się rzucił i jak błyskawica,
A za nim jak burza ta polska konnica.

Już biorą armaty, już tną kanoniery,
Już wzięli Polacy wawóz Somosierry.

Niegolewski ranny, z konika się chyli —
Napoleon do piersi orła mu przyszpili.

I rzecze ściskając rannego junaka:
— Niema niepodobnej rzeczy dla Polaka!

Bitwa pod Raszynem.

Trzy lata istniało już księstwo Warszawskie, gdy zda-
wało się, że zaczną się spełniać nadzieje Polaków, że
Napoleon uwolni resztę zabranych ziem polskich i do księ-
stwa przyłączy. Właśnie Austria wypowiedziała wojnę Na-
poleonowi. Część jej wojsk ruszyła przeciw wojskom fran-
cuskim, część weszła w granice księstwa Warszawskiego,
aby je przyłączyć do Austrii.

*Jaka rzeka była granicą księstwa i Austrii? Czy da-
leko było Austrjakom do Warszawy?*

Na ich spotkanie wyszły z Warszawy pułki polskie
pod wodzą księcia Józefa, znakomitego żołnierza, podo-
bnego do dawnych polskich rycerzy. Blisko Warszawy
koło wsi Raszyna zawrzała bitwa. Polacy walczyli jak

bohaterowie. Sam książę Józef z karabinem w rękę prowadził pułki polskie do ataku. Padło Polaków mnóstwo, ale nieprzyjaciół, choć trzykroć liczniejszy, cofnął się z pod stolicy. Okryci kurzem i ranami wracali zwycięzcy do Warszawy, witani okrzykami szalonej radości.

Książę Józef nie chciał jednak bronić dalej Warszawy. Zginęliby wszyscy jego żołnierze. Oddał więc miasto Austriakom, a sam z wojskiem przeprowdził się na drugi brzeg Wisły i ruszył na Lublin, Sandomierz, Kraków, wypędzając stamtąd niewielkie załogi austriackie i odbierając Austrii tę polską ziemię. Austriacy w Warszawie, słysząc co się święci, a dowiedziawszy się, że i Napoleon bije ich w Austrii, sami czemprowadzili się z Warszawy. Nawet w nocy, pokrywając.

Austria musiała zawrzeć pokój z Napoleonem i oddać księstwu Warszawskiemu ziemię polską, zdobyte przez księcia Józefa, t. j. ziemię lubelską i część krakowskiej. Zdobył naprawdę książę Józef i Lwów, ale mu go odebrali Moskale, a z nimi Napoleon nie chciał wojować. Księstwo Warszawskie i tak stało się dwa razy większe niż poprzednio.



Czego spodziewali się Polacy od Napoleona? Jak odwdzińczył się Napoleon Polakom za oddane usługi? Jaką część Polski Księstwo Warszawskie obejmowało? Kiedy zostało powiększone? Kosztem którego zaboru powiększono je? Dlaczego Napoleon nie wskrzesił całej Polski? Które państwo zaborcze było najsilniejsze? O jakie wojnie zatem marzyli teraz Polacy?

Wyprawa Napoleona na Moskwę.

W 1812 r. ziściły się nareszcie najgorętsze marzenia Polaków: cesarz Napoleon wypowiedział wojnę Rosji. „Teraz wrócą zabrane przez Katarzynę ziemie polskie!” — mówili wszyscy, Polska znów będzie potężnym państwem od morza do morza! Przecież Napoleon nie przegrał dotychczas żadnej wojny. Wojska zaś zgromadził przeszło pół miliona — takich sił świat jeszcze nie widział.

Pod wodzą Napoleona szli nietylko Francuzi, ale i Niemcy i Włosi i Hiszpanie, wszystkie państwa pobite przez Napoleona, musiały mu dostarczyć żołnierzy. Szło też 80 tysięcy Polaków pod księciem Józefem Poniatowskim. Ci nie z musu, lecz z własnej ochoty, bo przecież wojna miała się toczyć o przywrócenie ich dawnej wolności.

Ogromna armja Napoleona weszła wreszcie w granice samej Rosji i posuwała się ku stolicy, Moskwie. Wojska rosyjskie cofały się w głąb kraju, psując drogi i mosty, paląc wsie i miasteczka, unikając bitwy. Francuzi szli przez pustynię, brakło im żywności i dokuczała bardzo wczesna zima.

*Który król polski prowadził wojnę w ten sposób?
Z kim?*

Weszli wreszcie Francuzi do Moskwy i znaleźli ją puściusienką. Wojsko, urzędy, prawie cała ludność — wszyscy wyjechali, została sama biedota. Co gorzej, nie było w mieście zapasów żywności, a wkrótce zabrakło i dachu nad głową, bo Rosjanie sami podpalili miasto ze wszystkich stron. Moskwa stanęła w ogniu i zgorzała.

Nie było innego ratunku, tylko powrót do domu. Straszny to był odwrót. Przez pola puste, zasypane śniegiem, wśród trzaskającego mrozu, wlekli się żołnierze Napoleona chorzy, głodni, zmarznięci do szpiku kości. Broń wypadała im ze skostniałych rąk — a oddziały kozaków krążyły z boku i napadały na nich znienacka.

Nigdy jeszcze żaden władca nie wystawił potężniejszej armji — i nigdy żadna armja nie poniosła straszliwszej klęski.

Jedni Polacy trzymali się jako tako, karni, posłuszni, ciągnąc swoje wszystkie armaty. Oni głównie zasłaniali odwrót nieszczęsnego wojska i ścierali się ze ścigającymi ich kozakami.

Ale z ogromnej armji doszły do ziem polskich tylko szczątki. Wielka wojna była przegrana. Nadzieje Polaków zniszczone.

Wojska rosyjskie zalały całe Księstwo Warszawskie, a książę Józef na czele polskich oddziałów pospieszył do Napoleona, który zbierał we Francji nowe wojska i gotował się do nowej wojny.

Pod Lipskiem.

Trzeci dzień pod Lipskiem huczą armaty. Wojsko Napoleona walczy zacięcie z połączonymi siłami czterech państw, Austrii, Prus, Rosji i Anglii. Zwłaszcza Polacy pod księciem Józefem biją się, jak lwy. Nie ustąpili dotychczas ani na krok z zajętych pozycji. Ale sprzymierzonym nadeszły znowu posiłki. Niepodobna utrzymać się dłużej. Cesarz Napoleon nakazuje odwrót.

Pod osłoną ciemnej nocy cofała się armja francuska za rzekę Elsterę, ciśnąc się przez wąskie groble i mosty rzucone na bagnistą równinę. Za niemi płonęły przedmieścia Lipska i grały armaty. To książę Józef i Polacy walczyli przeciw tłumom nieprzyjaciół, osłaniając odwrót, całego wojska.

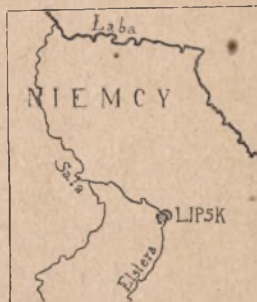
Rano cała armja francuska była już na drugiej stronie, tylko książę Józef na czele kilkuset ludzi cofał się krok za krokiem ku rzece.

W tem huk straszliwy! Francuzi zawczasie wysadzili most. Przeszli sami przez rzekę bezpiecznie i nie myśleli o Polakach, którzy zostali za rzeką. Książę Józef został odcięty.

„Poddaj się — proszą go oficerowie. Zachowaj życie dla Ojczyzny“. Ale książę nie chce być wzięty do niewoli. Choć ranny trzy razy, choć w gorączce, skacze do rzeczki Pleissy a za nim kilku oficerów. Koń pod nim utonął, ale książę szczęśliwie wydostaje się na brzeg i tu czwartą ranę odbiera. Chwiejąc się i krwią brocząc dosiada świeżego konia. „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam“ — woła kierując się w stronę rzeki Elstery.

Nieprzyjacielska piechota biegnie za nim, zasypując go strzałami. Ale książę już wspiał konia i skoczył w nurty Elstery. W tem kula przeszywa mu pierś. Chwila i książę znika pod wodą.

Tak zginął książę Józef Poniatowski, „rycerz bez trwogi i zmayı“.



Pogrzeb ks. Józefa.

Wydobyto go z głębin Elstery
W poszarpanym ułańskim mundurze.
Ran zakrzepłych na ciele miał cztery
Niby cztery purpurowe róże...
I zaświadczył nieżywem swem ciałem:
„Bogu honor Polaków oddałem“.

Do niemieckiej złożono go ziemi,
Chociaż ręką polskiego żołnierza
I w grobowcu z orłami białemi.
Lecz Ojczyzna o ciało rycerza,
Jako matka się wciąż upomina,
Aż wrogowie oddali Jej Syna.

Płaczem wita Zmarłego stolica.
Przodem idą saperzy kolumną
Z toporami, w niedźwiedzich bermycach.
Lud się zaprzągnął do wozu pod trumną,
Konia w czerni prowadzą tuż za nim
I tłum idzie z żalosnem szlochaniem.

Wszystkie dzwony kościelne mu dzwonią,
Biją w niebo wystrzały armatnie,
Trąby grają, chorągwie się kłonią
Pożegnanie mu dając ostatnie...
Był królewskim ten pogrzeb książęcy,
Lecz Polacy chcą uczcić go więcej:

„Na Wawelu go naród pochowa!
Godzien leżeć z królami pospołu!“
I znów pochód w ulicach Krakowa,
Tłum i dzwony ze wszystkich kościołów.
Aż królewskie otwarły się progi
Przed „rycerzem bez zmazy i trwogi“.

Śmierć Kościuszki.

Tam w Szwajcarów wolnej ziemi
Żył Kościuszkę długie lata
I obracał tęskne oczy,
Gdzie rodzinna jego chata.

Z Maciejowic w ranach wzięty,
Ciężką przetrwał on niewolę,
Nim, wygnaniec, poszedł we świat
Na tułactwo, na niedolę!

A gdy poczuł, że śmierć blisko,
Ujął w ręce miecz swój dumny
I rzekł: „Walczył w świętej sprawie,
Włóżcie ze mną go do trumny!“.

I na północ spojrzał rzewnie,
Twarz mu blaskiem się zajęła,
I konając, wyrzekł z mocą:
„Jeszcze Polska nie zginęła“.

Jak nazwałbyś kraj Szwajcarów? (Szwedzi-Szwecja, Francuzi-Francja, Szwajcarzy-?) Gdzie zatem żył pod koniec życia Kościuszkę? W jakiejto „świętej sprawie“ walczył Kościuszkę? Dlaczego umierając spojrzał na północ? Dlaczego rzewnie? Dlaczego umierając powiedział, że jeszcze Polska nie zginęła?

Sypanie kopca.

W piękny dzień październikowy 1820 r. nieprzebrane tłumy ludzi zebrały się pod Krakowem u stóp wzgórza św. Bronisławy. Stali głowa przy głowie możni panowie i pięknie wystrojone panie, mieszczenie i wieśniacy w sukmanach; sutanny księży mieszały się z barwnymi mundurami wojskowych. A na wszystkich twarzach wzruszenie i oczekiwanie.

Dzień to uroczysty. Dzień sypania mogiły Naczelnikowi Kościuszce, mogiły tak wysokiej jak owe kopce Krakusa i Wandy. Nie spocznie tu, co prawda, trumna ukochanego bohatera, bo przed dwoma laty sprowadzono już do Krakowa ciało Kościuszki i złożono między grobami królów w podziemiach katedry wawelskiej. Za to w „Kopcu Kościuszki“ umieszczą ziemię z pod Raławic.

Już ku bramom Krakowa nadjeżdża wóz żałobny, ubrany w wieńce dębowe, kosy i piki, otoczony tłumami ludu. Na wozie urna z ziemią raławicką. Zebrano ją z pola bitwy, a przede wszystkim z miejsca, gdzie odbył się sławny atak kosynierów krakowskich. Ziemia to krwią przesiąkła, może ze szczątkami tych, co za Ojczyznę polegli.

W bramie Florjańskiej trzykrotnie pochylają się chorągwie cechowe, witając żałobny pochód. Wojsko prezentuje broń. Z muzyką na czele przy salwach armatnich ukazuje się wreszcie cały pochód oczom tłumów, zebranych na górze św. Bronisławy.

Po uroczystem nabożeństwie za poległych, przystąpili wszyscy do sypania mogiły. Na spód złożono ziemię z pod Raławic. Potem dostojnicy, senatorowie, duchowieństwo i znaczni obywatele rzucili się do pracy. Zapał ogarnął tłumy. Bogate panie na wyścigi z wieśniaczkami, mieszczanie, wojskowi, duchowni — każdy śpieszył z taczkami pełnemi ziemi i wysypywał je na przeznaczonem miejscu. Komu tacek zabrakło niósł w rękach, w kapeluszu, w połach sukni choćby garść ziemi. Nawet małe dzieciaki na rękach ojców ścisnęły w rączkach grudki ziemi, aby je rzucić na kopiec. Kilka lat sypano tę ogromną mogiłę. Złożono w niej i ziemię z pod Maciejowic. Aż stanął na koniec pomnik jakiego żaden król, żaden bohater polski nie posiada.

Patrzy ta mogiła na równinę Krakowską aż hen ku Tatrom, ku dalekim Raławicom, a w przeciwną stronę ku Częstochowie.

Austriacy pobudowali później wokół kopca koszary i fortecę, bo stąd najprędzej można zobaczyć w czasie wojny zbliżającego się nieprzyjaciela.

Powstanie listopadowe.

Po przegranej Napoleona, cesarz rosyjski i król pruski podzielili się Księstwem Warszawskim. Prusacy zabrali Poznańskie a resztę przyłączono do Rosji pod nazwą Królestwa Polskiego. Legjony wróciły z dalekich krajów do Ojczyzny i zostały w niej jako wojsko polskie, bo Królestwo miało własny sejm i własne polskie wojsko, a car ogłosił się królem polskim. Obiecywał nawet Litwę do Królestwa Polskiego przyłączyć.

Z każdym rokiem było jednak gorzej. Polakom coraz mniej było wolno. Sejm nic nie znaczył. Tajna rosyjska policja i szpiegowie śledzili na każdym kroku. Najlepszych Polaków, najzaciejszą młodzież aresztowano i zamykano w więzieniach, a stamtąd wywożono tajemnie na Sybir.

Brat cesarza, ks. Konstanty, który rządził za cara Królestwem, był człowiekiem dzikim i strasznym. Oficerów polskich znieważał: niczem było dla niego zerwać oficerowi odznaki w czasie parady lub w twarz go uderzyć. Wielu też życie sobie odebrało po takim wstydzie.

Ale najgorzej prześladowano Polaków na Litwie. Moskale aresztowali tam nawet uczniów gimnazjalnych, bili ich okrutnie po więzieniach, okutych w łańcuchy wywozili w głąb Rosji, choć niektórzy chłopcy nie więcej mieli nad 11 lat. Przebrała się wreszcie miara. Gdy rozeszły się wieści, że car ma zamiar znieść osobne wojsko polskie: naród porwał za broń.

Dnia 29 listopada 1830 r. wybuchło powstanie t. zw. listopadowe. Wojsko polskie wypędziło z Warszawy księcia Konstantego i oddziały rosyjskie. Sejm ogłosił, że Polska jest wolna, a car Mikołaj nie jest już królem polskim.

Powstanie trwało rok cały i upadło, mimo walk rozpaczliwych, mimo dzielności wojska i jego nadzwyczajnych wysiłków. Nie miała wtedy Polska dobrego wodza. Zwycięski car Mikołaj surowo ukarał cały naród. Powstańców skazywano na śmierć lub Sybir, majątki ich oddano Moskalom. Mnóstwo ich uciekało z kraju na tułaczkę i poniewierkę wśród obcych. Zniesiono sejm polski i polskie wojsko. Zamknięto uniwersytety, do urzędów nasyłano Rosjan, a w szkołach zaczęto uczyć po rosyjsku.

Bitwa pod Stoczkiem.

(Krakusy).

Grzmia pod Stoczkiem armaty,
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przedzie
Na Moskala sam jedzie.

„Hej, za lance chłopacy!
Czego będziem tu stali?
Tam się biją rodacy,
A myż będziem czekali?”

Chodźwa trzepać Moskala,
Bo dziś Polska powstała!
Niech nam Polski nie kała,
Hej, zabierzwa mu działa“.

I zerwali się razem,
Posterunek rzucili,
Nie wołani rozkazem
Na batalją przybyli.

„Cóż tu słyszać, ułanie?“
Pyta jeden z nich żwawo.
„Kropią naszych, Mospanie,
Słońce zeszło dziś krwawo“.

„Ejże, kropią mówicie?
Jakże kropić nie mają,
Kiedy wy tu stoicie,
A wej oni strzelają?!”

Wszak to działa nie dziwo!
Wszak to blisko, wiarusy!
Hej! na działa — a żywo!
Dalej, naprzód Krakusy!“

I krzyknęli wraz „hurra!“
Właśnie, gdy wróg nacierał —
„Co tam leci za chmura?“
Pyta sztabu jenerał.

„Jenerale! Krakusy
Znać swą pocztę rzucili:
Oszaleli wiarusy
Bez rozkazu ruszyli!“

„A to czyste warjaty
Patrz, jak lecą po roli!
Patrz, jak wiercą granaty!
Nie daruję swawoli!“

Lecz, gdy wódz się tak gniewa,
Groźnie patrzy dokoła,
Ktoś od walki przybywa
I zdaleka już woła:

„Jenerale! to chwaty!
Od lewego tam skrzydła
Wiodą cztery armaty
I Moskali jak bydła!“

Lecą, lecą wzdłuż błonia,
Grzmia krakowskie kopyta,
A Dwernicki spiął konia
I okrzykiem ich wita:

„Dzielnieście się spisali
Zawsze Polak tak bije!“
A Krakusy wołali:
„Nasza Polska niech żyje!“

*Znajdź Stoczek na południowy wschód od Warszawy.
Rabaty to były wyłogi u kołnierzy i na piersiach mун-
durów wojska polskiego. Pułk ułanów krakowskich prze-
znaczony był do rezerw i musiał czekać rozkazu uderzenia*

na Moskali, gdy inne oddziały już się biły i ponosiły wielkie straty z powodu przewagi Moskali.

W jaki sposób pułk Krakusów znalazł się w bitwie? Co to znaczy „posterunek rzucili”? Którego z ułanów pytali o to, co słyszeć na polu bitwy? Jakich to „naszych” kropią t. j. biją? (tych, co już byli w bitwie).

Wyraz „wej” używany jest w gwarze mazurskiej, znaczy tyle co „wszak”. Jakie jeszcze wyrazy w tym wierszu pochodzą z mowy ludu? W jaki sposób uderzyli Krakusi na działa moskiewskie?

Generał sztabu t. j. generał dowodzący, Dwernicki. Początu tu znaczy tyle, co posterunek.

Jak przyjęli Moskały atak Krakusów? Co oznacza wiersz: „Patrz, jak wiercą granaty”? Czy strzały armat moskiewskich wstrzymały Krakusów?

Na czym polegała swawola (swa-wola) Krakusów?

Jak przyjął ich Dwernicki, gdy wrócili zwycięsko?

Olszynka Grochowska.

Car Mikołaj wysłał na polskich „buntowników” generała Dybicza z licznem wojskiem. Stary, doświadczony generał chwalił się, że w dwa tygodnie przywróci panowanie rosyjskie i weźmie Warszawę, ale już w pierwszej bitwie pod Stoczkiem, dostał dobre cięgi i zrozumiał, że ciężkie czeka go zadanie.

Bo też żołnierz polski bił się znakomicie, niegorzej od swoich pradziadów, tych rycerzy z pod Cecory, Chocimia lub Wiednia, gdzie to nieraz jeden musiał starczyć na dziesięciu wrogów.

Największą jednak sławę zdobył w tem powstaniu czwarty pułk piechoty, czyli tak zwani czwartacy. Pieśni o nich układano nie tylko w Polsce ale zagranicą!

Jak się biją czwartacy przekonał się gen. Dybicz, gdy chciał zająć Warszawę. Niedaleko Warszawy pod wsią Grochów zastąpiło mu drogę polskie wojsko pod wodzą gen. Chłopickiego. Droga do stolicy prowadziła przez niewielki las olchowy. O tę olszynkę, sławną Olszynkę Grochowską zawrzał bój rozpaczliwy. Trzy dni wśród

huku armat i grzechotu karabinów zmagaly się obie armje ze sobą. Dziewięć razy zdobyli Moskale Olszynkę i dziewięć razy zostali z niej wyrzuceni.

Czwartacy pod gradem kul nieprzyjacielskich szli murem do ataku na bagnety i Olszynka znów była w polskiem ręku.

Pod generałem Chłopickim padły dwa konie, płaszc podziurawiły mu kule, wreszcie granat rozszarpał mu nogę. Zabrakło wodza. Zdzięsiatutowane, ale zwycięskie pułki polskie cofnęły się do stolicy. Dybicz jednak nie śmiał już iść na Warszawę. Zbyt wiele kosztowała go Olszynka Grochowska.

Dlaczego żołnierze polscy tak dobrze się bili? O co walczyli? Jak broni człowiek własnego domu? Dlaczego żołnierze rosyjscy szli do bitwy? Czy walczyli w obronie swego kraju, swoich domów i rodzin, czy też chcieli zabrać cudzy kraj? Czy godzi się innym narodom zabierać wolność i ziemię? Jakie Moskale mieli prawa do Polski? Czy kiedykolwiek Polska do nich należała? Czy groziło im ze strony Polski jakie niebezpieczeństwo?

Sowiński na Woli.

Na Warszawę idą Moskale. Tysiące ich a prowadzą kilkaset dział.

Ale Warszawa gotuje się do obrony. Sypią szańce, wzmacniają forty, zataczają działa.

Od strony Woli komendantem jest generał Sowiński, generał z drewnianą nogą, bo własną utracił dawno — w bojach Napoleońskich. Przysięgł, że frontu swego nie odda chyba z życiem. Przysięgli i jego żołnierze.

A Moskale właśnie na Wolę skierowali atak, jakby wiedząc, że to miejsce najsłabsze i siły bronią go nieznaczne.

O świcie sto armat huknęło. Deszcz kul i kartaczy sypał się na pierwszą redutę przez dwie godziny. Tysiące żołnierzy moskiewskich wdarło się na szańce, bronione przez garść żołnierzy i kilka armat. Wreszcie reduta za-

lana mrowiem Moskali wysadza się w powietrze, grzebiąc ostatnią garść obrońców i tłumy Moskali.

Pułki rosyjskie rzuciły się na redutę następną. Brońło jej bagnetami 130 żołnierzy. Polegli wszyscy.

Wtedy ogień armat rosyjskich skierowano na główny fort, fort gen. Sowińskiego. Lecą znów gradem pociski armatnie, giną obrońcy fortu, pękają działa rozbite granatami, ściany i szance rozsypują się i walą. Ale Sowiński i pozostali żołnierze na strzały odpowiadają strzałami.

Może przecież pomoc nadejdzie.

Pomocy nie widać, tylko mrowie rosyjskie rusza już do ataku. Krzycząc „ura! ura!“ wdzierają się na szanice. Zaczyna się bój na bagnety, na kolby. Generał Sowiński otoczony kilkunastu żołnierzami sam chwytą za karabin. Poddajcie się — woła oficer moskiewski, patrząc z podziwem na garść mężnych i starego generała o szczudle. Sowiński poddać się nie chce, choć wie, że za chwilę wszyscy zginą. Jeden za drugim giną w walce towarzysze. Wreszcie kilka bagnetów moskiewskich przeszywa pierś generała. Wola została zdobyta. Moskałe ze strachem i szacunkiem zdejmują czapki przed polskim dowódcą, który nawet martwy nie upadł. Oparty na rozbitej armacie stoi, groźnie patrząc nieruchomymi oczami. Wytrwał na swej placówce do ostatka.

Powstanie styczniowe.

Upłynęło 30 lat od powstania listopadowego. Wyrośli nowe pokolenie — dzieci powstańców stały się dorosłymi ludźmi i pragnęły również walczyć o wolność Ojczyzny, jak walczyli ich ojcowie i dziadowie. Ciężko żyć w niewoli.

Zaczęło się od obchodów patriotycznych. Teraz obchodzimy uroczystości dzień 3 maja, powstanie listopadowe, różne rocznice polskie. Wtedy Moskałe surowo tego zabraniali i surowo za to karali. Ale Polacy chcieli pokazać wreszcie, że się nie boją Moskali, że się czują Polakami i mają prawo czcić swoich bohaterów.

W rocznicę powstania listopadowego, w rocznicę śmierci Kościuszki urządzano uroczyste nabożeństwa po kościo-

łach, tłumy ludzi płynęły ulicami Warszawy, śpiewając „Boże coś Polskę“ i inne pieśni narodowe. Zniecierpliwili się Moskale, co w Warszawie rządzili i na tłumy modlące się wysłali kozaków. Strzelano do bezbronnych, do kobiet i dzieci, które szły w pochodzie, otaczano wojskiem kościoły, aby aresztować wychodzących. Wszystko to nic nie



Grottger A.: Branka.

pomagało. Obchody szły za obchodami. Lud pod strzałami klękał śpiewając i śpiewając umierał. Rozgniewany car zarządził wtedy brankę do wojska. Wszystkich młodych ludzi w miastach kazał zabrać do wojska rosyjskiego w rekruty. A służyło się wtedy w wojsku nie rok czy dwa, ale 25 lat. W nocy wdzierali się do mieszkań żandarmi i siłą brali młodzieź.

Przyjrzyjmy się temu obrazkowi. Widzisz młodzieńca uprowadzanego przez Moskali? Dlaczego trzyma ręce w tyle? Kto są te kobiety? Czy można poznać z obrazka co czują w tej chwili? Dlaczego są w takiej rozpacz?

Wieść o brance rozniosła się lotem błyskawicy. Młodzież zaczęła uciekać w lasy i zbierać się w gromady do walki z Moskalami. W ten sposób wybuchło powstanie t. zw. styczniowe, bo zaczęło się w styczniu 1863 r.

Ukryty w Warszawie Rząd Narodowy wydał odezwę do całego narodu, wzywając go do walki z Rosją.

Równocześnie w tej samej odezwie zniósł Rząd pańszczyznę i poddaństwo, na co dotychczas carowie nie chcieli się zgodzić.

Brzmiało to tak:

„Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem“.

Policz ile lat temu było powstanie styczniowe? Może kto z Twojej rodziny np. dziadek walczył w powstaniu? Czy są w domu jakie pamiątki z tego czasu? Jakie? Widziałeś może fotografię powstańca? Jak wygląda? Może kto ze starszych opowiadał Ci o powstaniu?

Powstanie 1863 r. zaczęło się i trwało w bardzo ciężkich warunkach. Pomyśl tylko: z jednej strony stała do walki ogromna armja rosyjska, doskonale umundurowana i uzbrojona w karabiny i armaty, z drugiej 10 tysięcy, a później 30 tysięcy młodzieży ubranej w co kto miał, zbrojonej w strzelby myśliwskie, szable, kosy a nawet — kije! Broń trzeba było zdobywać na wrogu, bo zakupiona zagranicą przychodziła w niewielkich ilościach a często przepadała.

Szli więc powstańcy z kosami i kijami przeciw karabinom, a z karabinami rzucali się na armaty.

Nie mogli rzecz jasna walczyć oko w oko z wojskiem rosyjskiem. Rozdzielali się na niewielkie oddziały po kilkuset ludzi czyli tak zwane „partje“, kryli się po większych lasach, głodując i marznąąc, a napadając znienacka na Moskali.

Żywności potajemnie dostarczały im dwory i wsie,

ale biada wsi takiej, gdzie Moskałe złapali choćby jednego powstańca. Wieś poszła z dymem, a ludzi wyrżnięto z kobietami i dziećmi.

Bywały i smutniejsze wypadki w niektórych okolicach.

Ciemni chłopci ze strachu przed kozakami lub z chciwości sami chwyтали powstańców i wydawali w ręce moskiewskie na straszną śmierć.

Wierzyli biedacy opowiadaniom Moskali, że car chciał dać chłopom wolność i ziemię na własność, a panowie poszli do powstania, żeby do tego nie dopuścić.

Widocznie odezwy Rządu Narodowego nie czytali.

W innych stronach za to chłopci zgłaszali się sami do powstania. Były nawet oddziały kosynierów.

Z wiosną i w lecie powstanie rozszerzyło się jeszcze bardziej.

Co prawda Austriacy i Prusacy nie dopuścili do wybuchu powstania w swoich zaborach, ale powstanie przeszło na wszystkie ziemie zaboru rosyjskiego.

Coraz większe masy wojska moskiewskiego przybywało z głębi Rosji, otaczano bory i urządzano wprost polowanie na oddziały polskie.

Potem zaczęli Moskałe wycinać lasy, aby powstańcy nie mieli się gdzie ukrywać, wywozili żywność z kraju, więzili i wieszali nie tylko schwytanych do niewoli ale i ludność bezbronną.

Powstanie jednak trzymało się ciągle.

Powstańcy walczyli jak lwy, budząc zdumienie i podziw wroga, wymykali się z zasadzek, rozprószeni w jednym miejscu gromadzili się w innem, ginęli setkami w bitwach i na szubienicach, ale ustąpić nie chcieli.

Wierzyli, że wreszcie przyjdzie pomoc z zagranicy.

Rzeczywiście i papież i niektóre państwa odzywały się w obronie nieszczęsnej Polski, ale do wojny z carem za nas nikt się nie spieszył.

Po dwu latach rozpaczliwej walki, po przeszło sześciuset stoczonych bitwach i potyczkach — powstanie wygasło. Nie było już komu walczyć.

Spójrzmy na ten obrazek.

To bitwa. Garść powstańców skupiła się wokoło sztandaru z Białym Orłem. Moskale otoczyli ich w lesie ze wszystkich stron. Już są tam za drzewami.



Grottger A.: Bój.

Kule ich zabijają obrońców. Jest ich zaledwie kilkunastu, reszta poległa. Bronią się jednak do ostatniej chwili, do ostatniego naboju. Wiedzą, że zginą. Z rąk Moskali czeka ich przecież również śmierć, śmierć na szubienicy. Ale chcą zginać z karabinem w ręku, pod znakiem Orła Białego, z pieśnią „Boże, coś Polskę“ na ustach. Przecież w górze Bóg patrzy na ich śmierć i policzy im tę ofiarę.

Koniec powstania.

Powstanie nie miało jednego wodza. Każdy oddział miał swego samodzielnego wodza. Zasłynęły szeroko nazwiska Padlewskiego, Kruka, Czachowskiego, Langiewicza, był dowódcą partji i cieśla Borelowski i księża Mackiewicz i Brzózka.

Wszyscy oni albo zginęli w walkach, albo zostali rozstrzelani czy powieszeni przez Moskali.

Jedną z najpiękniejszych postaci powstania był Romuald Traugutt, najpierw przywódca partji, który znakomicie wymykał się Moskałom z siideł i sam ich zwabiał w zasadzkę, potem kierownik całego powstania, członek Rządu Narodowego.

Człowiek niesłychanie uczciwy, cichy, religijny i odważny. Ukrywał się w Warszawie. Tam odbierał raporty, wysyłał rozkazy, starał się wlać w serca oddziałów jak najwięcej zapału i karności. W końcu wykryli jego mieszkankoiare sztowali go Moskale.

W więzieniu męczyli go strasznie, by wydał jak najwięcej walczących, lub tych, którzy pomagali w powstaniu. Traugutt zniósł wszystko z pogodą i wszystko brał na siebie.

Skazano go na powieszenie razem z czterema towarzyszami. Na zboczu

Cytadeli warszawskiej wystawiono dnia 5 sierpnia 1864 r. szubienice. Nieprzeliczone tłumy ludu zebrały się u stóp wzgórza. Wreszcie ukazało się pięć wózków, na każdym skazaniec ze swoim spowiednikiem.

Wysłuchali spokojnie wyroku i z uśmiechem stanęli pod słupami. Traugutt, z podniesionymi oczami w niebo



Grottger A.: W kopalni.

cały zatopiony w gorącej modlitwie, wyglądał jak święty. Zarzucono im pętle, szarpnięto. Tłum z jękiem i krzykiem upadł na kolana, żegnając swoich męczenników, a krzyk to był tak potężny, że zagłuszył orkiestrę wojskową i huk bębnow, w które bito co siły.

Po śmierci Traugutta powstanie słabło coraz więcej. Najdłużej ze wszystkich partyj, bo do maja 1865 r., utrzymał się ks. Brzózka, w końcu i on schwytany zawisł na szubienicy.

Moskale trjumfowali. Tysiące najlepszych Polaków poszły do więzień, albo na daleki Sybir, do ciężkich robót w kopalniach, lub na wieczne osiedlenie wśród sybirskich śniegów i lodów zdala od Ojczyzny.

Kilkadziesiąt tysięcy spoczęło w bezimiennych mogiłach po lasach całej Polski.

Ale ani krew przelana, ani męki wygnańców nie poszły na marne. Cały świat przekonał się, że choć państwa polskiego niema na mapie, a Polska jest przecież i walczy o wolność.

Synowie zaś i wnuki powstańców uczyły się na życiu ojców jak Ojczyznę trzeba kochać, jak dla niej wszystko poświęcać i jak o nią walczyć należy.

Prześladowanie unitów.

Kto to są uniti? Jak inaczej ich nazywamy? Jak nazywają się kościoły unickie?

Na południowo-wschodnich kresach Polski żyją i dziś obok Polaków i Rusini. Wyznają oni religję katolicką. Nabożeństwo tylko odprawia się u nich nie po łacinie, ale w języku starosłowiańskim, niektóre obrzędy są trochę inne.

W dawnej Polsce dużo było unitów, nietylko Rusinów, ale Polaków. Żyli na Podolu, Ukrainie, Litwie a także nad Bugiem i Narwią.

Moskale zaczęli ich prześladować. Oświadczyli, że wiary unickiej niema, tylko katolicka i moskiewska czyli prawosławna, a Rusini powinni być wszyscy prawosławnymi. Wywozili więc na Sybir tych księży unickich,

którzy się temu sprzeciwiali, a na ich miejsce przysyłali popów prawosławnych. Napróżno parafjanie próbowali bronić swoich unickich cerkiewek i proboszczów. Wojsko moskiewskie rozpędzało ich nahajami i strzelaniem.

Unici próbowali wtedy chodzić do katolickich kościołów i tego im zabroniono. Cóż miał począć nieszczęsny lud? Do kościoła katolickiego nie wolno było pójść, do cerkwi prawosławnej nie chciał — modlił się więc w domu i po lasach. Cerkwie, przemienione na moskiewskie, świeciły pustką. Nikt się w nich nie modlił, nie spowiadał, nie brał ślubów. Matki uciekały z niemowlętami do lasu i kryły się tam o głodzie całymi tygodniami, jeżeli wojsko próbowało przemocą ochrzcić im dzieci na prawosławne. Umarłych grzebano w polach po nocach i równano z ziemią mogiłę, aby żandarmi rosyjscy nie natrafili na jej ślad i nie kazali umarłemu sprawić prawosławnego pogrzebu.

Nie pomagały żadne prośby i kary. Nie pomagało wojsko, ciągnące opornych do cerkwi. Nie pomagało bicie nahajami nie tylko mężczyzn, ale całych wsi ze starcami, kobietami i dziećmi, ani inne okrutne kary, jak trzymanie ledwie odzianych opornych przez całą mroźną noc zimową w polu.

Bywało, że jakiś ojciec, widząc dziecko bite nieładnie, odstępował wiary. Ale większość znosiła głód, mękę i śmierć, powtarzając: „My Polacy, my katolicy, nie będziemy Moskalami!”

Czasem przyjeżdżali w te strony księża katolicy w przebraniu i gdzieś w głębi borów urządzali misje. Z najdalszych wsi skradali się po nocach nieszczęśni unicy, uszczęśliwieni otaczali ołtarz na leśnej polanie i śpiewali z głębi serc polskie a zabronione pieśni. Tysiące przyjmowały św. Sakramenta. Chrzczono dzieci, a nieraz przychodzili dorośli ludzie, którzy brali chrzest i ślub odrazu.

Po kilkudziesięciu latach wreszcie w 1905 r. car pozwolił przyjmować prawosławnym katolicką wiarę. Wtedy milion, cały milion unitów, zapisanych niby na prawosławie, przeszedł na katolicyzm. Przeszli ci, co wytrwali i do końca znosili prześladowania. Przeszli i ci, co kiedyś z musu prawosławie przyjęli.

W zaborze pruskim.

Pokaż na mapie ziemie polskie zabrane przez Niemców czyli zabór pruski. Znajdź Pomorze, Wielkie Ks. Poznańskie, Śląsk. Odpowiedz, jak postępowali Niemcy ze Słowianami w dawnych czasach? Co się stało ze Słowianami nad Łabą i Odrą? Jacy królowie polscy walczyli z Niemcami? Kto to byli Krzyżacy? Gdzie siedzieli? Jakiej narodowości byli? Jak postępowali z podbitemi ludami? Jak je nawracali? Jacy królowie polscy walczyli z nimi? Jaka ludność mieszka teraz na ziemiach należących ongi do Krzyżaków? Co się stało z Polakami, Prusakami i Litwinami, którzy tam żyli?

W zaborze pruskim równie ciężko było Polakom. Niemcy zwolna ale ciągle pracowali nad tem, aby z ziem polskich uczynić niemieckie, a Polaków albo zniemczyć, albo usunąć. Nazwy miast i wsi przekręcali na niemieckie. Prześladowali język polski. W urzędach, w sądzie, w szkole nawet mówiło się i pisało tylko po niemiecku. Rząd utworzył t. zw. Komisję Kolonizacyjną, która od Polaków kupowała ziemię i osadzała na niej Niemców, budowała im domy, dawała bydło, narzędzia, aby się im powodziło jak najlepiej.

Polacy, widząc tę robotę rządu pruskiego, umówili się, że będą ziemię sprzedawać tylko polskim chłopom. I na to jednak Niemcy znaleźli sposób. Bez pozwolenia rządu nie wolno było budować się na nowym gruncie. Naturalnie, żaden polski gospodarz, który kupił ziemię nie dostał pozwolenia na postawienie chaty. Mieszkali więc w ziemiankach, piwnicach, na wozach jak cyganie, ale nie chcieli oddać w ręce niemieckie polskiej ziemi. Jeden gospodarz, nawisziem Drzymała, kupił sobie duży, kryty wóz, taki jak wagon kolejowy, wtoczył na swoje grunta i urządził w nim sobie izbę i kuchnię. Niedługo się jednak cieszył. Przyszli żandarmi i wyrzucili mieszkańców z wagonu, mówiąc, że to „dom na kołach“ a na dom nie ma Drzymała pozwolenia.

Wóz ten do dzisiaj przechowuje się w Krakowie, jako pamiątka niemieckich prześladowań i dzielności polskiego ludu. A prześladowania niemieckie trwały wciąż i wymyślano je coraz nowe. Wychodziły jedne po drugich ustawy przeciw Polakom. Komisji Kolonizacyjnej pozwolono nawet

kupować ziemię polską gwałtem, czy właściciel chciał czy nie chciał sprzedawać, a płaciła tyle, wiele jej się podobało.

Wszystko to jednak przetrwali Polacy. W tej ciągłej walce o mowę i ziemię nauczyli się tylko zaciekle pracować, pomagać sobie wzajemnie i kochać ziemię polską i język ojczysty całą duszą i całym sercem.

Poznali Polacy w zaborze pruskim, że tylko wtedy, gdy będą silni, bogaci i gdy będą się trzymać razem, potrafią oprzeć się wszelkim prześladowaniom i nie dadzą się zniemczyć. Od Niemców nauczyli się gospodarności i pilności w pracy. Dlatego i dziś w Poznaniu i na Pomorzu najlepiej umie wieśniak gospodarzyć i największe ma plony z gospodarstwa. I od Niemców nauczyli się tam Polacy oszczędności, zakładali spółki handlowe i Banki polskie.

Trzymali się wszyscy razem i panowie, i mieszkańcy miast i wsi — i wierzyli, że dobra sprawa polska musi zwyciężyć.

Września.

Ośmioletni Wojtuś wpadł jak wiatr do pokoju, zrzucił tornister z ramion i poskoczył witać najdroższą mamusię. Mamusia odłożyła na bok robotę i z uśmiechem wzięła malca na kolana. „Czego się dziś nauczyłeś w szkole?” zapytała, całując różową buzię synka. „Wierszyka! Czy powiedzieć mamusi?”

„Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga!
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.”

Mamusia uśmiechnęła się dziwnie.

„Wiesz Wojtusi, że ty bardzo jesteś szczęśliwy?”

„Dlaczego?”

„Bo uczysz się takich ładnych wierszyków i to po polsku”.

„A mamusia uczyła się inaczej?”

„Tak synku, kiedy byłam małą, w naszym miasteczku, na całej naszej ziemi poznańskiej rządzą Niemcy. We

wszystkich szkołach uczono tylko po niemiecku od pierwszej klasy.

„A mamusia rozumiała?”

„Z początku prawie nic nie rozumiałam, tak samo inne dzieci polskie, ale trzeba się było nauczyć, bo nauczyciel bił bardzo”.

„Bił?” Wojtuś szeroko otworzył oczęta.

„Bił, synku. Za każde polskie słowo, za każdy wyraz niemiecki, źle wypowiedziany. Miał taką grubą linję drewnianą i bił nią chłopców i dziewczynki, gdzie się dało, po rękach, po plecach, po głowie. Ale najgorzej było, kiedy Niemcy wydali nowe prawo, że nawet religiji mają się dzieci uczyć po niemiecku, nawet pacierz odmawiać po niemiecku. Było to w 1901 r. Powiedzieliśmy sobie wtedy: „nie będziemy się modlić po niemiecku!”

„I co i co, mamusiu?”

„Nauczyciel wołał nas po kolei do pacierza, więc zaczęliśmy po polsku: „Ojcze nasz...” Złościł się i kazał mówić po niemiecku, ale żadne dziecko ust nie otworzyło. „Nie będziemy modlić się po niemiecku!” Co się potem działo, strasznie opowiadać. Nauczyciel oszalał z gniewu. Bił tak mocno, rzucał o ścianę, targał za włosy. Zaczęliśmy w końcu krzyczeć i płakać, bo myśleliśmy, że nas pozabija. Zbiegło się pół miasteczka pod szkołę, nasi rodzice wpadli do klasy i wyrwali nas z rąk tego Niemca.

Ręce i twarze mieliśmy popuchnięte, wszędzie sińce i rany, włosy pękami powyrywane. Ja miałam rękę zwichniętą, a jeden kolega tak był pobity, że umarł potem.

„Umarł? I to było tu w naszym miasteczku?”

„Tu, w naszej Wrześni. To samo działo się i gdzieindziej, ale najstraszniej my ucierpialiśmy, dzieci Wrześni. Nasi rodzice zaskarżyli do sądu nauczyciela.”

„I zamknęli go do więzienia, prawda mamusiu?”

„Nie, dziecko. On był Niemiec i wszystko mu było wolno, nawet męczyć polskie dzieci. Nauczyciela nie ukarano, tylko rodziców skazano na karę więzienia”.

Zamyśliła się mamusia i chwilę cicho było w pokoju. A Wojtuś schylił się i zaczął całować ręce matczyne, te same ręce, które bił kiedyś zły Niemiec za polską mowę i modlitwę.

W zaborze austriackim.

Pokaż na mapie ziemie zaboru austriackiego. Czy wszystkie te ziemie zostały przy Austrii? Które odebrał ks. Józef? Czy wróciły potem do Austrii po upadku księstwa Warszawskiego? Jakie dwa duże miasta leżały w zaborze austriackim? Jakim językiem mówią Austriacy? Czy to są Niemcy? Czy kto z twojej rodziny służył w wojsku austriackim? Czy starsi opowiadają ci czasem jak to było za czasów austriackich?

Austriacy nazwali ziemie polskie, przyłączone do ich państwa, Galicją. Z początku rządili w Galicji tak samo jak Prusacy w zaborze pruskim. W szkołach od najniższych lat uczono po niemiecku. W gimnazjach po niemiecku i łacinie.

Rząd austriacki przysyłał do naszego kraju wielu bardzo urzędników Niemców lub Czechów, którzy kraj nieczyli, a wcale nie dbali o jego potrzeby. Polaków, którzy pisali lub przemawiali przeciw rządowi austriackim, zamykali do więzień na długie lata. Niemieccy urzędnicy po wsiach podburzali chłopów przeciw szlachcie, Rusinów przeciw Polakom, w myśl przysłowia: „Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta“. Tym trzecim byli naturalnie Niemcy.

Przekonali się wreszcie, że tak rządzić nie będą mogli długo. Austrija nie składała się z samych Niemców. Prócz Polaków należeli do niej Czesi i Słowacy, Węgrzy i Chorwaci. Było ich razem dużo więcej niż Niemców i gdyby się połączyli przeciw Austrii, nie dałaby im rady. Trzeba więc było ułagodzić te różne narody, dać im różne ustępstwa i prawa.

Po powstaniu 1863 r., cesarz austriacki Franciszek Józef dał Polakom w zaborze austriackim konstytucję. Szkoły i urzędy stały się polskie, dopuszczono polskich nauczycieli i urzędników. O Polsce wolno było mówić, pisać i śpiewać, urządzać obchody narodowe, stawiać pomniki Kościuszcze, Kilińskiemu i innym bohaterom narodowym. Miała też Galicja własny sejm do spraw galicyjskich i wysyłała posłów do sejmu czyli parlamentu austriackiego, żeby tam spraw polskich pilnowali.

Powstawały też różne towarzystwa polskie. Towa-

rzystwo Szkoły Ludowej czyli T. S. L., założone przez poetę Asnyka, otwierało ze składek polskie szkółki, biblioteki, drukowało książki dla ludu. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ ćwiczyło dzielnych, zdrowych ludzi, przyszyłych żołnierzy w walce o wolność kraju.

Towarzystwo Kółek Rolniczych zajmowało się ulepszeniem gospodarstwa wśród chłopów, zakładało im kasy pożyczkowe, sprowadzało rasowe bydło, dobre nasiona i narzędzia rolnicze.

W tym jednym tylko zaborze można było pracować dla Polski otwarcie i za Orła Białego, czy za Boże coś Polskę nie szło się do więzienia.

Ale i w tej części Polski — choć najlepiej było Polakom — rząd wiedeński myślał przedewszystkiem o sobie. Musieli płacić Polacy ogromne podatki, służyć w obcem wojsku i choć nibyto Polacy rządili się sami, przecież na wszystko trzeba było mieć z Wiednia pozwolenie.

Odrodzenie Państwa Polskiego.

Czy nie widziałeś gdzieś w polu samotnej mogiły z małym krzyżem? Kto tam został pochowany? Czy jest może w Waszej miejscowości cmentarz wojenny? Jakiej narodowości żołnierze leżą na nim? Czy są jeszcze jakie napisy na krzyżach i nagrobkach?

Czy Wasza miejscowość nie ucierpiała także w czasie wojny? Które budynki są jeszcze do dziś zniszczone? Które już naprawiono? Może wiesz, które inne miejscowości zostały również zniszczone przez wojnę? Kto z Was słyszał co o Wielkiej Wojnie? Kto ci o tem opowiadał? Co opowiadał? Kto z Twojej rodziny był na wojnie? W jakim służył wojsku? Czy kto z Twoich krewnych nie zginął lub nie był ranny na tej wojnie?

Przeszło sto lat trwała niewola Polaków i podział państwa polskiego na trzy zabory. Przeszło sto lat naród polski nie był gospodarzem we własnym domu, gospodarzyli w nim i rozkazywali zaborcy. Polacy musieli słuchać, choć nieraz się im serce krwawiło.

Ale nigdy, przez ten czas niewoli nie zapomnieliśmy

o tem, że Polska była niegdyś wolna i potężna i wierzyliśmy zawsze, że przyjdzie chwila odrodzenia. Przyszła ono dopiero po Wielkiej Wojnie.

Wielka Wojna wybuchła w r. 1914, a wzięły w niej udział prawie wszystkie państwa tej części świata, w której mieszkamy, i Niemcy i Austrija i Rosja i Francja i Anglja. Włochy, Turcja, Serbja, Bułgarja, Rumunja, a nawet państwa zamorskie również wstąpiły w szeregi walczących.

Przez cztery lata toczyły się straszne bitwy, tysiące i tysiące żołnierzy padało od kul i od chorób, a drugie tyle rodzin ubierało się po nich w strój żałobny.

Jak nazywa się człowiek, który na wojnie utracił rękę lub nogę? Jak nazywają człowieka, który w czasie wojny dostał się do niewoli? Może znasz kogo, kto był jeńcem wojennym? Zapytaj go, gdzie był, jak długo i którędy wrócił do domu?

Wojna toczyła się na rozmaitych polach, ale mnóstwo bitw stoczono także na ziemiach polskich. Tu walczyły wojska austriackie i niemieckie z wojskami rosyjskimi.

Tysiące wsi zostało spalonych, setki miast i miasteczek runęło w gruzy, ludzie uciekali ze swych stron na poniewierkę i tułaczkę, szli na uchodźstwo między obcych, do których wojna nie doszła. Pola stanęły odłogiem, bo nie było rąk do pracy, niestało bydła i koni; koniecznych w gospodarstwie, bo je zabierało wojsko. Z kąta w kąt ziemi naszej huczały tylko armaty, nocami płonęły na niebie łuny, a coraz więcej przybywało mogił i krzyżów.

W mogiłach leżeli i Polacy i Niemcy i Węgrzy i Rosjanie i Turcy nawet — a było dużo mogił bezimiennych, w których nie wiadzano, kto leży. Litościwi ludzie pochowywali w nich zabitych żołnierzy, nikt ich nie znał i do dziś nikt z ich rodziny nie wie, że tu spoczywają na wieki.

Straszne było położenie Polaków w tej wojnie. Część ich musiała służyć w wojsku niemieckim, część w austriackim i rosyjskim. A przecież Rosjanie bili się z Niemcami i Austriakami, więc Polacy po jednej stronie musieli bić się z Polakami po drugiej stronie walczącymi.

Brat musiał strzelać do brata! Zaraz na początku Wiel-

kiej Wojny powstały w zaborze austriackim legjony polskie, które stworzył Józef Piłsudski. Pomagał mu w tem późniejszy generał Sosnkowski, Sikorski i wielu innych. Znowu młodzież polska i wielu starszych sypnęło się pod broń. Tak dawno już ziemia polska nie widziała polskiego żołnierza! A legjony miały polską komendę, orły polskie na czapkach i szły w bój za Polskę, wierzyli bowiem wszyscy, że skoro trzech zaborcy naszej ojczyzny pokłócili się ze sobą i toczą wojnę, to musi to wyjść Polsce na pożytek.

Legjony nasze i teraz, jak dawniej za Napoleona, okryły się nieśmiertelną chwałą, budząc podziw swoich i wrogów. Najwięcej odznaczyły się pod Limanową i Łowczówkiem, pod Mołotkowem i Kirlibabą w Karpatach, pod Rokitną i nad rzekami Styrem i Stochodem.

Równocześnie w dalekiej Francji poczęły się tworzyć polskie oddziały ochotnicze, walczące wraz z wojskami francuskimi przeciwko Niemcom. Napływało do nich bardzo wielu Polaków z Ameryki.

Wielka Wojna trwała cztery lata, a skończyła się w sposób zupełnie niespodziewany straszną klęską wszystkich naszych zaborców. Najpierw wybuchła rewolucja w Rosji, która zniszczyła zupełnie państwo carów, a Niemcy i Austrija uległy pokonane.

Gdy państwa walczące zawierały pokój utworzono na nowo niepodległe państwo polskie mniej więcej w dzisiejszych granicach. Ale nim zakończyły się narady zwycięskich państw, już w Polsce zaczęto wypędzać wojska niemieckie i tworzyć własny rząd. Zaczęło się to w listopadzie 1918 roku.

Spełniły się marzenia naszych ojców i naszych dziadów. Żyjemy znowu w wolnej ojczyźnie i rządzimy się sami.

Józef Piłsudski.

Józef Piłsudski urodził się na Litwie. W młodości już patrzył na straszne prześladowania moskiewskie i wczesnie nauczył się nienawidzić ciemieczków. W młodych latach został przez Moskali zesłany na Sybir i przebywał tam przez pięć lat. Po powrocie wziął udział w tajnych spiskach, za co znowu pochwyciono go do więzienia, ale

udało mu się uciec do Krakowa. Tu w zaborze austriackim zaczął przygotowywać młodzież do walki z Rosją i tworzyć związki t. z. Strzelca. A młodzież polska jakby przeczuwając, że przyjdzie do wojny o wolność ojczyzny, poczęła tłumnie wstępować i do Strzelca i do innych podobnych związków. Powstały wówczas Drużyny Strzeleckie, Drużyny Sokole, nawet po wsiach Drużyny Bartosze. Ćwiczono się w mustrze i obrotach wojskowych, w robieniu broni, urządzano długie marsze i ćwiczenia wojskowe w polu. Z tej młodzieży powstały później w r. 1914 legjony, na których czele stał Piłsudski.



Józef Piłsudski.

Piłsudski był duszą legjonów. Milczący i zamyślony, umiał zbliżyć się do żołnierza, dzielić z nim wszystkie trudy i niedole, cieszyć się i smucić, cierpieć głód i niedostatek, stać z nim razem w okopach wśród gradu kul nieprzyjacielskich. Każdy z żołnierzy byłby w ogień skoczył na rozkaz „dziadka“, tak go bowiem nazywano. Śpiewano o nim piosenki, wizerunki jego, podobne do małych medalików, noszono u czapek.

Kiedy wojska niemieckie i austriackie zajęły w czasie wojny wszystkie ziemie polskie a upadła potężna Rosja, Piłsudski zaczął myśleć o tem, jakby mógł zwrócić się teraz przeciw drugiemu śmiertelnemu wrogowi Polski, Niemcom. Pochwycono go wówczas i wywieziono daleko do Niemiec, do więzienia w twierdzy magdeburskiej. Siedział tam przeszło rok, nie tracąc nadziei, że klęska Niemiec nadejdzie a godzina wolności wybije dla Polski. I rzeczywiście natychmiast po utworzeniu odrodzonej Polski, przybył Piłsudski do Warszawy i objął rządy jako Na-

czelnik Państwa. Ten, który kiedyś cierpiał w zimnym i dalekim Sybirze, który długie chwile życia spędził w więzieniach rosyjskich i pruskich, stawał na czele nowej Polski.

Walka o granice.

Cały świat już zaprzestał walki i zaczął myśleć o podjęciu na nowo przerwanej pracy i zagojeniu ran, zadanych przez wojnę, tylko my jedni jeszcze przez dwa lata nie mogliśmy opuścić broni i musieliśmy staczać ciężkie i krwawe boje z sąsiadami o ustalenie naszych granic.

Na zachodzie trzeba było walczyć z Czechami o Śląsk cieszyński i z Niemcami o Śląsk, Poznańskie i Pomorze, a równocześnie z Rusinami o bohaterski Lwów i Małopolskę wschodnią, ledwie zaś ustały te boje i ubezpieczyły się granice zachodnie państwa, wybuchła w r. 1920 wojna z Rosją bolszewicką.

Podczas gdy armja polska maszerowała zwycięsko ku Dnieprowi i zajęła Kijów, ogromne wojska bolszewickie uderzyły na nas bardziej na północ w kierunku na Wilno. Napór był tak silny i niespodziewany, że pułki polskie cofały się coraz dalej w głąb kraju, a wojsko z pod Kijowa musiało wracać z największym pośpiechem.

Bolszewicy szli wciąż naprzód, na Lwów i Warszawę. Zdawało się, że Polska ginie, że się nie ostoi przed tym zalewem, tu i ówdzie wszczynał się popłoch nawet w wojsku.

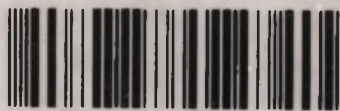
Ale naród wobec niebezpieczeństwa zebrał wszystkie siły, pośpieszyli do szeregów ochotnicy, młodzież ze szkół. Nie umieli dobrze robić bronią, ale wierzyli w zwycięstwo i gotowi byli sami zginąć, byle zasłonić kraj od wroga.

Pod Radzyminem, tuż pod samą Warszawą stoczono krwawą bitwę, w której bolszewicy zostali zmuszeni do odwrotu. Bitwę tę nazwano „cudem Wisły“. Nowy zapal wstąpił w szeregi polskie, które już zaczynały wątpić o sobie. Teraz one były i zwyciężały. Odwrót bolszewików zmienił się wreszcie w ucieczkę. Wojna zakończyła się pokojem w Rydze w r. 1922, który ustalił dzisiejsze granice państwa polskiego.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 330455



000-330455-00-0